

05

Maj 2013
nr 180, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



Forum penitencjarne

Pismo Służby Więziennej

Czytacie nas 15 lat



Woli zmian nikt mi nie odmawia 6

Gazeta musi być 10

Mniej biurek w ochronie 58

Harcerskie echa 60

Zbi



fol. Piotr Kochański

40 procent

Wydawałoby się, że 15 lat działania pisma to powód do podsumowań, wniosków. Myślę jednak (a o ten stan ducha trzeba dbać), że to przede wszystkim czas planowania. Co dalej? Jak?

Taki jubileusz, szczególnie w służbach mundurowych, to jubileusz symboliczny. To czas, kiedy osiąga się (właściwie powinienem powiedzieć „osiągało”, bo ustawa się zmieniła) prawo do przejścia na tzw. zaopatrzenie emerytalne. Jednak my, zaczynający służbę w czasach obowiązywania tzw. starej ustawy, to prawo posiadliśmy. Prawo do zaopatrzenia. Zaopatrzenie – to dobre słowo na tę okoliczność. Bo coś można nabyć za te 40 procent, które może być naliczone. Skromne zaopatrzenie w niezbędne do życia artykuły. To niezbędne minimum. I bez szaleństw. Mając taką perspektywę, „Forum Penitencjarne” na zaopatrzenie nie idzie. Musi dopracować do maksa. A wtedy to ho, ho. Można zacząć myśleć co zrobić z czasem „wolnym”.

Mając więc jeszcze trochę czasu do tego „ho, ho”, musimy ten okres jak najlepiej zagospodarować. Zrobić wszystko, by czytelnik się nie znudził, nie rzucił nas w kąt okraszając tę czynność niezbyt cenzuralnym słowem. Czyli nie może być nudno. Lub, jak mawia mój przyjaciel, „przygoda musi być”. Musimy zachęcać, zaciekawiać, dodawać mapy, płyty. Ale nie za dużo, by czytelnika nie rozbestwić, a zachęcić, zainteresować.

„Forum” jest czytane. Coraz częściej przez ludzi „spoza”. Spoza służby, spoza murów. Ale powiązanych. Jednych więźniów – że chęć rozpoczęcia służby – to studenci i uczniowie. Innych zainteresowania zawodowe – sędziowie, kuratorzy. Jeszcze innych potrzeba wiedzy – „co jest za tym murem”? To pracownicy naukowcy, wykładowcy, nauczyciele, politycy, dziennikarze. Dlaczego sięgają po naszą gazetę? Czyżby zbyt mało dowiedzieli się z mediów, które donoszą, że w więzieniach zawsze się coś dzieje. I w zasadzie nigdy nic dobrego. Myślę, że podstawowym powodem jest głód. Głód wiedzy. Już z mediów wiedzą, że w więzieniach jest źle. Że dochodzi do pobić, gwałtów, samobójstw i wielu, wielu innych strasznych rzeczy. Gdybym nie wiedział jak jest, sam bym się przeraził. Ale oni nie wiedzą. A chcą wiedzieć. Dlaczego jest tylu więźniów, że jest jak w powiedzeniu o szpilce i jej wciskaniu, i jest spokój. Dlaczego tylu więźniów codziennie służba wypuszcza poza mury – do pracy, do szkoły, na zajęcia, przepustki, i jest spokój. Co robi służba, że jest spokój. Magiczne słowo „służba”. A służba to funkcjonariusz. Oddziałowy i wychowawca, który wraca do domu, a myślami jest w więzieniu. Niby jest z rodziną. Ale tylko niby. Na 40 procent. Reszta zostaje tam – za murem.

Krzysztof Kowaluk

05

maj 2013
nr 180, rok XVII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Maj 2013 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

JUBILEUSZ 15-LECIA „FORUM PENITENCJARNEGO”

– temat miesiąca

- 6 Woli zmian nikt mi nie odmawia – wywiad specjalny z Jarosławem Gowinem, Ministrem Sprawiedliwości

BE... Z PUDŁA

- 4 Nasz maratończyk w Mediolanie
4 Raciborski dzień książki
5 Zdrowo i aktywnie w Kaliszu
5 Bez barier

JUBILEUSZ 15-LECIA „FORUM PENITENCJARNEGO”

– podsumowanie

- 10 Gazeta musi być...
11 1998: Cenzor na emeryturze
12 1999: Przedostatni rok wieku
14 2000: Powszechny brak
16 Urodziłem się, żeby w więzieniu siedzieć (skrót z 01/2011)
18 2001: Takie „Forum” zapamiętam
20 2002: Przetarte szlaki
22 2003: To był zwyczajny rok
24 Jak to się robi w Barczewie (skrót z 07/2010)
26 2004: Dobry rok
28 2005: Słowo ma swoją moc
30 2006: „Forum” jest nasze
34 Ostatnia deska ratunku (skrót z 09/2012)
36 2007: Warto zajrzeć do archiwum
38 2008: Rok jubileuszowy
40 2009: Ile forum w „Forum”
42 Z lochu pod opiekę wychowawcy (skrót z 01/2013)
44 2010: Zmiany, zmiany, zmiany...
46 2011: Odpowiedzi na ważne pytania
48 2012: Nie wychodzę z roli związkowca
50 ...Bo jesteś „klawiszem” (skrót z 05 i 06/2012)
52 2013: I tak minęło 15 lat
53 To nie są puste słowa
54 Kobiety są silniejsze (skrót z 04/2010)

AKTUALNOŚCI

- 56 Nowy rzecznik prasowy
56 Dotknąć historii
56 Sen w Teatrze Polskim
57 Zabrzeński street art

ZANIM ZAPYTASZ

- 58 Mniej biurków w ochronie

HISTORIA

- 60 Harcerskie echa

Z KRAJU

- 62 Kształcenie drogą do resocjalizacji – cz. III



s.6 Wywiad z ministrem Gowinem

fot. Piotr Kochański



s.32 Redakcja

fot. Piotr Kochański



s.10 Numer Jubileuszowy - 15 lat Forum

fot. Piotr Kochański



s.60 Harcerskie echa

fot. Piotr Kochański



Nasz maratończyk w Mediolanie

– To był mój pierwszy maraton w życiu i udało mi się go przebiec w niezłym czasie – opowiada dr Piotr Łapiński, funkcjonariusz zespołu Służby Medycyny Pracy i BHP CZSW. Dystans greckiego posłańca Filippidesa, 42 km 195 metrów (w rzeczywistości odległość między Maratonem a Atenami wynosi ok. 37 km) pokonał w trzy godziny 48 minut i 27 sekund.

Bieg odbył się 7 kwietnia w Mediolanie. – Biegliśmy mijając wspaniałe włoskie zabytki, m.in. katedrę Narodzin św. Marii, której wizerunek zdobi też medale, wręczone wszystkim, którzy ukończyli maraton – dzieli się wrażeniami Piotr Łapiński, który zajmuje się promocją aktywnego sposobu spędzania wolnego czasu przez funkcjonariuszy. W Służbie Więziennej jest spora grupa osób uprawiających ten sport lub, jak mówią niektórzy, styl życia, również na dystansie maratonu lub półmaratonu. Fascynacja bieganiem nie omija najwyższych szarż, biega na przykład płk Artur Dziadosz, zastępca Dyrektora Generalnego SW.



zdjęcia z archiwum **Piotra Łapińskiego**
Piotr Kochański

GKS

Raciborski Dzień Książki

Służba Więzienna stara się aktywnie uczestniczyć w życiu środowiska lokalnego. Dlatego Zakład Karny w Raciborzu współpracując z bibliotekami: miejską, powiatową i pedagogiczną, placówkami szkolnymi oraz Fundacją „ABC XXI Cała Polska czyta dzieciom” od wielu lat bierze udział w popularyzowaniu czytelnictwa, nie tylko wśród skazanych, ale także wśród dzieci, młodzieży i dorosłych.

W tym celu inicjuje tworzenie tzw. półek bookcrossingowych, gdzie można zostawiać przeczytane książki, by służyły innym. Pierwsza taka półka powstała w sali widzeń raciborskiego zakładu, jako część projektu realizowanego w jednostkach penitencjarnych w całym kraju, polegającego na tworzeniu tzw. kąćków dziecięcych. Zebrane przez młodzież szkolną i studentów książki są

podczas widzeń rozdawane dzieciom. Książki z przeprowadzonej w ramach projektu zbiórki w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Grzegorzowicach trafiły do kąćków dziecięcych w jednostkach penitencjarnych okręgu katowickiego, a także Przedszkola nr 2 z oddziałami integracyjnymi w Głubczycach. Przy okazji obchodzonego 23 kwietnia Światowego Dnia Książki i Praw Autorских założyliśmy kolejną półkę w Klubie Młodzieżowym „Strefa” w Raciborzu, z którym współpracujemy od dłuższego czasu, a nasi funkcjonariusze udzielają się tam społecznie. Dzięki naszej inicjatywie powstaną kolejne półki bookcrossingowe – w Liceum Ogólnokształcącym nr 2 i w Szkole Podstawowej nr 13 w Raciborzu.

tekst i zdjęcie **Marek Kwiecień**





Zdrowo i aktywnie w Kaliszu

Słuchacze i kadra Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu obchodzili Światowy Dzień Zdrowia. W tym roku motywem przewodnim jest nadciśnienie, a hasłem „Healthy Heart Beat” – „Zdrowe bicie serca, prawidłowe ciśnienie krwi”. Zdrowie, to nie tylko brak choroby. To pełen dobrostan – fizyczny, psychiczny i społeczny. Zatem jesteśmy zdrowi, gdy nie chorujemy, mamy właściwy stosunek do siebie, umiemy sobie radzić ze stresem, mamy dobre relacje z otoczeniem. No i najważniejsze, zdrowie to kapitał, który pozwala osiągnąć cele, satysfakcję i spełnienie w życiu.

Założeniem obchodów w Kaliszu była prezentacja i realizacja projektów edukacyjnych, przygotowanych przez słuchaczy odbywających szkolenie w specjalizacji psychologia i służba zdrowia. Celem było podniesienie świadomości słuchaczy i kadry na temat przyczyn i skutków nadciśnienia tętniczego, zachęcenie do regularnej kontroli ciśnienia krwi i stosowania się do zaleceń lekarza oraz tworzenie warunków sprzyjających zachowaniom prozdrowotnym. Słuchacze promowali zdrowy styl życia,

aktywność fizyczną, przy jednoczesnym dbaniu o zdrowie psychiczne. Zorganizowano zajęcia samoobrony, strzeleckie, fitness, do dyspozycji były dwie siłownie. W samo południe wystartował Bieg po zdrowie z udziałem słuchaczy i kadry ośrodka. Można też było zbadać ciśnienie, zważyć się, skorzystać z porad dietetyka, fizjoterapeuty, lekarza medycyny pracy i psychologów z zakresu zaburzeń lękowych, zjawiska przemocy, uzależnień, zaburzeń osobowości, nastroju, stresu i konstruktywnych metod radzenia sobie z nim. Odbyły się również wykłady i prezentacje dotyczące uzależnienia od alkoholu.

Forma zajęć praktycznych była świetną okazją do pochwalenia się wiedzą i umiejętnościami nabytymi podczas szkolenia, ale również do przeniesienia na grunt ośrodka kompetencji i doświadczenia zawodowego z codziennej pracy w jednostce. Celebrowanie Światowego Dnia Zdrowia w tak aktywny sposób przejdzie na stałe do kalendarza szkoleń w COSSW w Kaliszu.

Joanna Kempa, Magdalena Chojnacka
zdjęcia **Jakub Sadurski, Jan Kempa**



Bez barier



Przedstawiciele Służby Więziennej uczestniczyli w międzynarodowej konferencji „Wymiana informacji i najlepszych praktyk dotyczących pracy z osadzonymi cudzoziemcami”, która 4 i 5 kwietnia odbyła się w Rydze na Łotwie. Więziennicy z Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Czech, Szkocji, Niemiec, Finlandii i Węgier przedstawili dane statystyczne dotyczące cudzoziemców pozabawionych wolności w tych krajach. Wspólnym problemem jest brak możliwości komunikowania się z obywatelami innych nacji, szczególnie tych, których język zdecydowanie się różni od języka państwa, gdzie są osadzeni.

Polscy więziennicy jako jedyni zaprezentowali rozwiązania i oddziaływania penitencjarne realizowane w celu niwelowania barier językowych, co uczestnicy konferencji przyjęli z entuzjazmem.



Na przykładzie programu re-adaptacji społecznej „Areszt Śledczy w Grójcu bez barier językowych” opowiedzieli o praktycznych działaniach podejmowanych względem cudzoziemców (w programie w 2011 r. uczestniczyli obywatele Wietnamu). Dzięki uprzejmości łotewskich więzienników delegacji mieli także możliwość wizytacji jednostki penitencjarnej zlokalizowanej w Rydze.

tekst i zdjęcia **Justyna Burkiewicz**

Woli zmian nikt mi

Z Ministrem Sprawiedliwości Jarosławem Gowinem o systemie karania i nowoczesnej probacji rozmawiają Krzysztof Kowaluk i Agata Pilarska-Jakubczak



Obraz więzienia z perspektywy ministra i na przykład studenta jest całkiem inny.

Jasne! Ale mam nadzieję, że trawników się nie maluje przed moją wizytą. Choć wiem, że zawsze ministrowi pokazuje się to, co dobrze działa, a w mniejszym stopniu problemy.

Jakie Pan Minister ma wrażenia po wizytacjach polskich jednostek penitencjarnych?

Przechodząc do Ministerstwa Sprawiedliwości miałem bardzo stereotypowy obraz Służby Więziennej, który, powiedzmy sobie szczerze, nie jest przesadnie optymistyczny. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że na przykład jest bardzo wysoki poziom wykształcenia pracowników i funkcjonariuszy, że służba jest otwarta na wymianę doświadczeń międzynarodowych, a to zawsze jest cennym źródłem inspiracji. I co może zaskoczyło mnie szczególnie pozytywnie, to podejście przedstawicieli więziennictwa do systemu kar. Oczekiwałem, że z ich strony będzie nacisk, żeby zaostrzać kary, a jest zupełnie inaczej. Rozumieją, że kary wolnościowe często lepiej chronią skazanego przed powrotem na ścieżkę przestępczą. Mam wrażenie, że pracownicy SW są moimi głównymi sojusznikami, jeżeli chodzi o wszystkie kary nieizolacyjne. Oczywiście wiąże się to ze zrozumieniem pedagogicznej funkcji kary, a także z problemem przeludnienia w polskich więzieniach.

Zbyt dużo więźniów to główna nasza bolączka. Jak rozluźnić zakłady karne?

To rozluźnienie, o którym państwo mówią, osiągniemy, jeśli sądy częściej będą orzekały kary wolnościowe. Od wielu dziesięcioleci sądy zbyt szafują karą bezwzględnej więzienia i więzienia w zawieszeniu. Jest to pewien paradoks, że z jednej strony Polska ma jeden z najwyższych wskaźników prizonizacji, mimo że przestępczość powoli, ale systematycznie spada. Z drugiej zaś strony mamy też najwyższy wskaźnik kar więzienia w zawieszeniu. Chcę jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie jestem zwolennikiem zastępowania kar więzienia w zawieszeniu bezwzględnyymi karami pozbawienia wolności, bo to byłaby droga w ślepej uliczce.

Co Ministerstwo robi, żeby sądy orzekały więcej kar wolnościowych?

Komisja kodyfikacyjna prawa karnego pracuje już nad nowym kodeksem karnym. Eksperti proponują, aby kary więzienia w zawieszeniu co do zasady były połączone z grzywnami, pracami społecznymi, dozorem elektronicznym. Resort sprawiedliwości będzie też dążył do podwojenia przepustowości systemu dozoru elektronicznego, aby jednocze-

nie odmawia



śnie w systemie mogło przebywać 15 tys. skazanych, co oznacza, że w ciągu roku będzie nim objętych nawet 30 tys. osób.

Jakim sposobem zostanie zwiększona przepustowość elektronicznego monitoringu?

System Dozoru Elektronicznego będzie obejmował więcej miejsc, dzisiaj jest ich 7,5 tys., a wykorzystywanych jest trochę ponad 5 tysięcy. Chcemy przekonać sędziów, aby częściej korzystali

„W Polsce muszą zmienić się przepisy karne i linia orzecznicza. I bez sięgnięcia w szerokim zakresie po kary wolnościowe polskie więzienia będą nadal pękać w szwach”

z SDE. Żeby im to ułatwić, System Dozoru Elektronicznego miałby zostać wpisany w nowym kodeksie karnym jako nowy rodzaj kary, a nie, jak jest obecnie, systemem odbywania kary.

Czasu jest niewiele, bo ustawa wygasa w sierpniu przyszłego roku...

Projekt nowej ustawy jest już w Sejmie, finalizujemy też przetarg, który umożliwi budowę nowego systemu.

Nowa ustawa i operator muszą działać w tym samym czasie...

Czas więc nagli. W resorcie sprawiedliwości funkcjonuje specjalny zespół, którym kieruje Minister Stanisław Chmielewski, SW reprezentuje gen. Paweł Nasitowski, twórca i propagator Systemu Dozoru Elektronicznego w Polsce. Zespół ma bardzo precyzyjny harmonogram, co tydzień jestem informowany o postępach jego prac, na razie wszystko idzie zgodnie z planem.

Skazani czy oczekujący na wykonanie kary często nie wiedzą, że istnieje możliwość odbywania kary w Systemie Dozoru Elektronicznego, sędziowie nie informują ich o tym.

Sędziowie są bardzo zachowawczy, choć ich nastawienie do Systemu Dozoru Elektronicznego zmienia się na lepsze, m.in. dzięki akcjom popularyzującym organizowanym przez mój resort. Niektóre apelacje często stosują ten system, ale są i takie, które robią to niechętnie. Tak czy owak, SDE to duży sukces polskiego więziennictwa, które w pewnych elementach może być wzorem do naśladowania dla funkcjonariuszy z innych krajów.

Dyrektorzy więzień mogą wnioskować do sądu penitencjarnego o SDE i warunkowe przedterminowe zwolnienie dla niektórych skazanych, i tak jednak więźniów w zakładach karnych i aresztach będzie zbyt dużo.

W Polsce muszą zmienić się przepisy karne i linia orzecznicza. I bez sięgnięcia w szerokim zakresie po kary wolnościowe polskie więzienia nadal będą pękać w szwach. Są też tutaj uderzające dysproporcje między poszczególnymi okręgami. W jednym z nich kary wolnościowe stanowią 3 proc. ogółu orzekanych kar, a na przykład w śląskim już prawie 40 proc., co jest bardzo wysokim standardem europejskim. Niektórzy niezawisli sędziowie rozumieją na czym polega nowoczesny system kar, a inni idą po linii najmniejszego oporu.

Istnieje pewna obawa społeczna w związku z reformą sądownictwa, którą promuje Ministerstwo. Reforma doprowadzi do szybszego orzekania i wydawania wyroków, a z tego wynika, że liczba więźniów może znów wzrosnąć.

Przeciąganie się spraw to jest plaga przede wszystkim sądów cywilnych. Ale mają państwo rację, że problem istnieje, dlatego na zmiany trzeba patrzeć komplementarnie. Należy zreformować

sądy, aby orzekały sprawniej i równolegle zmieniać kodeks karny. Projekt nowelizacji postępowania karnego jest już w Sejmie, prace nad nim postępują zaskakująco szybko, ale wkrótce Ministerstwo przedstawi projekt zmian kodeksu karnego. Na naszej stronie internetowej wiszą propozycje komisji kodyfikacyjnej. Lada tydzień rząd powinien też przyjąć projekt nowego prawa o prokuraturze. Zatem potrzebna jest zmiana kodeksu karnego, procedury karnej, kodeksu postępowania cywilnego, zasad funkcjonowania prokuratury, no i wreszcie SDE, jako istotnego elementu systemu kar wolnościowych. To wszystko razem dopiero da pewną spójną całość i przyniesie pożądane efekty.

Czyli w zasadzie idzie o zbudowanie systemu probacji równoległego z więziennictwem. Dlaczego u nas ciągle nie widać, że probacja zaczyna funkcjonować?

Praca kuratorów powinna być sprzężona z pracą Służby Więziennej. W Ministerstwie Sprawiedliwości działa specjalny zespół, który ma wypracować nowoczesny model probacji, łącznie ze zmianami instytucjonalnymi. Wydaje mi się, że Służba Więzienna i kuratorska powinny być połączone w coś w rodzaju takiej służby probacyjnej. Oczywiście, nie jest to propozycja chętnie widziana przez kuratorów, którzy chcieliby utrzymania bliskich związków z sądami. Ale wydaje się, że obecne rozwiązanie jest nielogiczne.

Czekamy na ten projekt z niecierpliwością, nie tylko więźniacy, ale też kryminalodzy, którzy od wielu lat



► **wskazują na konieczność stworzenia w Polsce probacji z prawdziwego zdarzenia. Czy uda się Panu, Panie Ministrze, przeprowadzić reformę probacji?**

To jest dobre pytanie. Powiem tak, że jeżeli mnie się nie uda, to długo nie uda się nikomu. Dlatego, że do przeprowadzania takich systemowych zmian trzeba mieć i twardą głowę służącą nie tylko do myślenia, ale też do rozbijania muru, i twarde łokiecie. Po pierwsze, trzeba mieć silną pozycję polityczną i gotowość do zderzania się z oporem poszczególnych grup zawodowych. Mnie takiej woli przeprowadzania głębokich zmian, myślę, że nikt nie odmawia. Kontestowane jest co innego, otóż konkretne propozycje. Ale powiem tak, że jeżeli będę miał czas do końca tej kadencji, to na pewno taki projekt zbudowania nowoczesnego systemu probacyjnego przygotuję.

Spółeczeństwo oczekuje od nas, że więzienie wyleczy, nauczyci, wychowa, a nasz wizerunek jest jednostronnie kształtowany przez telewizję.

Powiedzmy sobie szczerze, przy tak wielkiej liczbie skazanych dobre wykonywanie tych wszystkich zadań graniczy z niemożliwością. Nie ma jednak co liczyć na zwiększanie nakładów na więziennictwo, dlatego że wymiar sprawiedliwości jest i tak bardzo kosztowny. Zatem nie można oczekiwać cudów od SW. Przy takich środkach, jakimi dysponuje, nie jest w stanie wykonywać swoich zadań jeszcze lepiej. Zmiany muszą pójść od innej strony, od sądów, systemu kar i Systemu Dozoru Elektronicznego. Wiem, że nie wystarczy jednej kadencji, żeby skokowo zmienić sytuację. Na razie, w warunkach kryzysu ekonomicznego, który od wielu lat trawi gospodarkę europejską, będę bardzo szczęśliwy, jeżeli uda się utrzymać kondycję więziennictwa na obecnym poziomie.

Sędziowie karniści nie znają więzień, bo nigdy w nich nie byli. Może dla nich to taka czarna dziura, do której wpuszcza się „gościa” i nie wiadomo, czy z niej wyjdzie.

Trzeba zrobić wszystko, żeby ludzie nie wracali do więzienia. Niepokoi mnie rosnący wskaźnik recydywy, gdyż sę-



dziowie zbyt często i łatwo skazują oskarżonych na bezwzględne kary pozbawienia wolności. Trzeba mieć świadomość, że przy wszystkich wysiłkach SW, szanse na to, że ktoś z więzienia

„SDE to duży sukces polskiego więziennictwa, które w pewnych elementach może być wzorem do naśladowania dla funkcjonariuszy z innych krajów”

wyjdzie lepszym, niż był tam wchodząc, nie są za duże.

Alimenciarze, pijani cykliści czy nielegalni poborcy prądu nie powinni trafiać za kratki. Kiedy tak będzie?

Pijani rowerzyści już niedługo. W projekcie nowelizacji kodeksu postępowa-

nia karnego są przepisy, że groźba więzienia będzie dotyczyła tylko tych pijanych rowerzystów, którzy stworzyli realne zagrożenie życia na drodze. Rozwiązanie jest więc gotowe i wkrótce powinno zostać uchwalone. Na razie nie mamy propozycji rozwiązań prawnych dla alimenciarzy. Oni nie płacą, więc idą do więzienia, w tym czasie ich zadłużenie rośnie, tak że po wyjściu na wolność nie są już w stanie go spłacić. Nie mają więc nawet motywacji do podejmowania legalnie pracy. Ich dług nadal rośnie. To błędne koło.

Jakie inne konkretne zmiany w kodeksie karnym mogą wpłynąć na „odchudzenie” liczby więźniów?

Na razie są propozycje komisji kodyfikacyjnej dotyczące części ogólnej kodeksu karnego, w ciągu miesiąca, dwóch Ministerstwo i ja sam wyrobimy sobie na ich temat zdanie. Będą one poddawane wielomiesięcznym konsultacjom społecznym. Z punktu widzenia więziennictwa najważniejsze jest odejście od karania bezwzględnego i pójście w kierunku kar wolnościowych. Sytuacja nie jest aż tak prosta, bo kary w zawieszeniu co do zasady mają być łączone z innymi formami kary, na przykład weekendowymi, a to z kolei też jakoś wpłynie na sytuację więzień. Potrzeba jeszcze trochę cierpliwości, bo ten projekt musi być uzupełniony o część szczegółową i przede wszystkim przejść solidną debatę wszystkich środowisk zainteresowanych systemem karania, a także zyskać akceptację polityczną.

Służba Więzienna miałaby być elementem systemu reagowania kryzysowego, żeby w przypadku klęski żywiołowej grzywnę zamienić na przykład na pracę społecznie użyteczną.

Tutaj bardzo ważna jest współpraca z samorządami, a ona układa się bardzo różnie. W moim rodzinnym Krakowie władze miasta wypowiedziały parę tygodni temu umowę o współpracy z SW. A są takie samorzady, które bardzo chętnie współpracują, mimo tego, że jest to jakieś wyzwanie, dodatkowy obowiązek. Kiedy skończymy prace nad wielkimi zmianami systemowymi dotyczącymi kodeksu karnego, kpk, prokuratury, kpc, należy zastanowić się nad systemem zachęt finansowych dla samorządów, aby chętniej organizowały prace na cele społeczne. Bo jeżeli sędziowie



mają wydawać więcej wyroków wolnościowych, to muszą mieć poczucie, że będą one potem efektywnie wykonane.

To bardzo ważne.

Jest też wiele mitów, na przykład, że kary grzywny nie są ściągane. To nieprawda, ok. 75 proc. jest ściąganych, czyli to nie jest zła efektywność. Oczywiście, ten wskaźnik byłby jeszcze wyższy, gdyby w procedurę ściągania grzywnien udało się wpruć urzędy skarbowe, ale na razie nie ma na to zgody ministra finansów.

Panie Ministrze, jest spora rzesza osób, które mają orzeczoną karę pozbawienia wolności, ale oczekują na jej wykonanie. Co z nimi?

Takich osób jest ponad 60 tysięcy. Oprócz nich do polskich więzień po 2017 r. trafi kilkanaście tysięcy Polaków osadzonych w państwach Unii Europejskiej. Zatem skala przeludnienia zakładów karnych jest dużo bardziej dramatyczna, niż może na to wskazywać liczba obecnie osadzonych. Tym pilniejsze są więc zmiany mające na celu rozładowanie jednostek penitencjarnych. Przecież ci, którzy są skazani, muszą odbyć karę. Powinni tylko krócej czekać na miejsce w więzieniu.

Słychać głosy, że będzie dla nich amnestia.

Nie, takiego planu nie ma.

A czy możemy spodziewać się, że zostaną wybudowane nowe więzienia?

Takiego pomysłu też nie ma, chyba że chodziłoby o zastąpienie obecnie działających więzień nowymi. Bardzo kosztowne i ekonomicznie nieracjonalne jest utrzymywanie jednostek penitencjarnych w zabytkowych budynkach usytuowanych w centrach wielkich miast, jak areszt na Rakowieckiej w Warszawie czy na Montelupich w Krakowie. Dlatego wstępnie rozważamy, czy nie można by przekazać tych budynków do celów muzealnych czy komercyjnych, by zastąpić je nowoczesnymi budynkami więziennymi.

Czyli jednak budowa?

Bardziej zamiana, choć faktycznie, gdyby ten plan nabrał bardziej realnych kształtów, to trzeba by było wybudować

nowe obiekty na obrzeżach miast. Nie możemy wykorzystywać takich budynków jedynie do celów muzealnych, bo trzeba skądś wziąć pieniądze na nowe więzienia. Moim zdaniem, w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego można by w ciągu paru lat zrealizować plan prezydenta Komorowskiego, czyli usytuować w więzieniu na Rakowieckiej w części zabytkowej muzeum, resztę sprzedać inwestorom, a za pozyskane środki wybudować nowoczesne więzienie, gdzieś poza Warszawą.

Jaką rolę pełni Rada Polityki Penitencjarnej, co mówi na temat nadmiernego zaludnienia więzień?

Tu mam trochę wyrzuty sumienia, że moja współpraca z Radą pozostawia wiele do życzenia, gdyż mnóstwo czasu zajmują mi głębokie reformy, jakie podjąłem w innych obszarach. Premier nałożył na mnie też dodatkowe zadania, czyli deregulację. Tak więc na co dzień Radą zajmuje się Pan Minister Stanisław Chmielewski. Z całą pewnością wszystkie propozycje koncepcyjne dotyczące nowego systemu probacji powinny być wypracowywane właśnie w pierwszej kolejności na forum Rady.

Panie Ministrze, „Forum Penitencjarne” obchodzi w tym roku piętnastolecie. Z tej okazji chcielibyśmy prosić, żeby skierował Pan kilka słów do naszych czytelników.

Chciałbym życzyć czytelnikom „Forum”, czyli wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom SW, żeby po stronie Ministerstwa, w mojej osobie i po stronie moich zastępców, mieli jak najlepszego partnera do współpracy przy unowocześnianiu SW i systemu probacji. Rzeczywiście uwaga, również moja, koncentruje się w pierwszej kolejności na sprawach sądownictwa, a trzeba patrzeć na sądownictwo i SW jako na system naczyń połączonych. Mam nadzieję, że ja sam też już wkrótce będę mógł znaleźć dla problemów SW więcej czasu.



„Trzeba patrzeć na sądownictwo i Służbę Więzienną jako na system naczyń połączonych”



Gazeta

Forum penitencjarne

Pismo Służby Więziennej

musi być...

Przyjmę formę lekką i zacznę tak: Gazeta musi być. Piętnaście lat funkcjonowania „Forum Penitencjarne” to sporo czasu. To także znaczny dorobek intelektualny. Przede wszystkim jednak to rzesza ludzi, którym się chce. Reaktywowanie pisma Służby Więziennej w 1998 r. oznaczało coś znacznie więcej niż kontynuację „Gazety Penitencjarnej”. Udało się.

Znaleźli się ludzie, którzy swoim zapalem zarazili innych tak mocno, że uwierzyli. Uwierzyli, że warto, by powstało ich pismo

„Forum Penitencjarne”. Forum wymiany myśli, poglądów, zdań. Przez wiele lat była to jedyna forma pokazania tego co się dzieje w służbie przez tych, którzy tę służbę tworzą – funkcjonariuszy z pierwszej linii, pracowników, korespondentów „Forum”.

Panta rei. Nic nie jest wieczne. Ludzie tworzący pismo zmieniali się. Zmieniały stanowiska, ewoluowali, wraz z nimi ewoluowały ich myśli. Ewoluował też sam miesięcznik, zmieniając swoje oblicze i swoje wnętrze. Ale zawartość była najważniejsza. Pamiętam, że przez pierwsze lata pisano o wszystkim, nawet o sprawach drobnych. Ale też o tych cięższych gatunkowo np. wypadkach nadzwyczajnych. Komentowano je, oceniano, wyciągano wnioski. Tak miały lata. Pojawiły się nowe środki przekazu, szybsze, nowoczesne i bardziej bezpośrednie. Wielu z nas wydawało się, że stworzenie portalu internetowego Służby Więziennej zabije ideę pisma drukowanego. Udowodniono jednak, że gazeta musi być. Zespół wiedział, że trzeba zmienić formułę. Życie pokazało, jak ważne jest kształtowanie wizerunku Służby Więziennej poza nią. W środowiskach otwartych, opiniotwórczych. I nie jest to chwalenie się. To pokazywanie tego, z czego możemy być dumni. Pokazywanie ludzi i ich codziennych działań. Ostatnie lata dowiodły, że „Forum Penitencjarne” dociera do coraz



gen. Jacek Włodarski
Dyrektor Generalny Służby Więziennej

większej liczby odbiorców. To studenci, kadra naukowa, sędziowie, kuratorzy, politycy. Czytają, komentują, oceniają. Dlatego tak ważna jest rola „Forum”. Nadal pozostało to forum prezentacji myśli, dorobku więźniaków. To nie zmiana formuły, ale samo życie wymusiło zmiany. Pismo branżowe, docierające głównie do więźniaków, stało się pismem społecznym. Zmiana wizerunku, powiększenie objętości i nakładu spowodowało, w mojej ocenie, zmianę

jakościową.

Wydawałoby się, że jako dyrektor generalny powinienem mieć bieżący i bezpośredni wpływ na to co się tam dzieje, kto pisze, jak i o czym. Oczywiście, że mam. Jednak nie jako cenzor (nie czytamy comiesięcznej „szczołki”), ale jako czytelnik, odbiorca treści i informacji zwrotnych. Bo to czytelnik ocenia pismo, a „Forum Penitencjarne” oceniane jest dobrze. Redakcja to zespół profesjonalistów, którzy chcą, by służba była prezentowana interesująco, szeroko i profesjonalnie. Ze swoimi blaskami i cieniami. Rada Programowa to instytucja, w skład której wchodzi ludzie znający kierunek i trzymający kurs „na społeczeństwo”. Szeroko rozumiane społeczeństwo, czyli oprócz zainteresowanych zawodowo funkcjonariuszy i pracowników SW, także tych wszystkich, których interesują problemy więziennictwa, penitencjarystyki i polityki karnej.

Na zakończenie chciałbym złożyć życzenia. Redakcji – by wiedziała: co, jak i dla kogo, Radzie Programowej – by nie zбочyła z wyznaczonego kursu, i przede wszystkim czytelnikom. Żeby czytali z ciekawością, by czekali na każdy kolejny numer, aby komentowali to, co przeczytali. I by każdy znalazł w „Forum” coś dla siebie. Czego i sobie życzę.

Jacek Włodarski



Znostalgia sięgnęłam do pierwszych ośmiu wydań i stwierdziłam, że – nie do wiary – udało się dotrzeć do słów danego Czytelnikom. Artykuły nie podlegały tak zniechęcającej cenzurze, a „Forum” nie stało się tubą Centralnego Zarządu Służby Więziennej, jak w pierwszym numerze z maja 1998 r. zapewniał gen. Włodzimierz Markiewicz, ówczesny Dyrektor Generalny więziennictwa. Powiało wolnością.



1998: Cenzor na emeryturze

Jeszcze niedawno świętowaliśmy jubileusz dziesięciolecia „Forum Penitencjarnego”, a już nasze pismo ma 15 lat.

Nie było łatwo przekonać środowisko, że na naszych łamach można podejmować nawet najbardziej niewygodne „dla góry” tematy. Sięgnęliśmy, zatem do znanych nam piór, m.in. Krzysztofa Mazura, Zygmunta Lizaka, Kazimierza Różańskiego. Ale grono korespondentów bardzo szybko się rozrastało. Większość jeszcze obawiała się publikować pod własnym nazwiskiem, ukrywali się pod pseudonimami. Zazwyczaj jednak byli rozpoznawani w jednostkach, jak J. S., nasz felietonista, który pisał o rzeczywistości „otworków”. Koledzy powiedzieli mu po serii artykułów: „Stary, ile zarabiasz w „Forum”? Zrobimy zbiorke dla ciebie, tylko już nie pisz, bo z tego same kłopoty”. To, że nie mieliśmy generalnego cenzora, nie zwolniło autocenzorów w terenie.

Pamiętam telefon od jednego z oburzonych dyrektorów okręgowych, który zażądał do ocenzurowania artykułu napisany po wizycie dziennikarza „Forum Penitencjarnego” w jednej z jednostek na jego terenie. Odpowiedziałam wówczas, że pismo cenzora nie miało, nie ma i – mam nadzieję – nigdy nie będzie miało. Ten incydent opisałam w liście do czytelników w grudniowym wydaniu. Chwaliłam się wówczas, że w redakcji pozostaje jedynie 5 proc. nakładu „Forum”, a średnia zwrotów w kraju wynosiła wówczas ok. 30 proc. To był niebywały sukces, zważywszy, że wszystkie egzemplarze były sprzedawane w prenumeracie.

W tym niezapomnianym 1998 r. pisaliśmy o absurdach penitencjarnych, które miały umocowanie w kkw, choćby o prawie osadzonych do otrzymywania nielimitowanej liczby paczek. W krakowskim areszcie policzono, że w 1997 r. funkcjonariusze skontrolowali 80,5 ton paczek, w których znaleźli m.in. telefo-

ny komórkowe, narkotyki, alkohol, ręczne miotacze gazowe itd. Wejście w życie nowego kkw doprowadziło do odmłodzenia młodocianych, którym objęci zostali osadzeni do 24. roku życia. W ciągu bardzo krótkiego czasu trzeba było przeprowadzić reklasyfikację, poddać ich badaniom psychologiczno-penitencjarnym i programowym oddziaływaniom. Nie tylko ten zapis kodeksowy spotkał się na łamach „Forum” z ostrą krytyką.

Felietony z tego roku to perełki penitencjarnego dziennikarstwa. Niektóre w kilku akapitach, ale napisanych z humorem, czasem kpina, okraszonych niezapomnianymi rysunkami Dariusza Waśko, wywoływały temat, który wielokrotnie spotykał się z właściwą dla środowiska reakcją, zmianą w przepisach, nawet w całym systemie. Ukazywały bryndzę techniczną jednostek, biedę, która wyglądała z każdego kąta. Jeden z tekstów opisywał radość kierownika kwatremistrzostwa, że jego rozpadającą się 13-letnią nysę zastąpi samochód tej samej marki, tylko o cztery lata młodszy! W jednostce natomiast były trzy radiotelefony, więc usprawniono łączność – patrole przez okno składały meldunki dowódcy zmiany.

Były też artykuły o frustracji kadry, która wykształcona najlepiej wśród służb mundurowych, zarabiała najmniej, wyedukowana w różnych uczelniach i na licznych kursach, tak naprawdę była ubezwłasnowolniona. „Czy wychowawca nie jest wystarczająco inteligentny i wykształcony, aby zdecydować o dodatkowej parze gaci i skarpet, które są potrzebne skazanemu?” – pytał jeden z felietonistów. Konkludował, że nasi oddziałowi po maturze i wielu specjalistycznych kursach, samodzielnie mogą jedynie otwierać i zamykać cele. Pisaliśmy wówczas choćby o jedynej nie-



Jadwiga Cegielska
redaktor naczelny „Forum Penitencjarnego”
w latach 1998-2010

etatowej grupie specjalnej, która powstała we Włocławku, postulując w kolejnych wydaniach potrzebę istnienia takich grup dla zachowania bezpieczeństwa funkcjonariuszy i osadzonych. Dzisiaj grupy interwencyjne stały się chlebem powszednim.

Zaczynaliśmy tworzyć pismo w pięć osób: troje dziennikarzy, fotoreporter i sekretarka, w pierwszym roku przez pewien czas było nas nawet czworo. Na siedzibę redakcji dostaliśmy trzy pokoje na trzecim piętrze budynku przy ul. Wiśniowej 50, kiedy za ścianą trwał jeszcze remont. Ale towarzyszył nam tak wielki entuzjazm, że nawet kurz i łomot nie przeszkadzały. I tylko brakowało obecnych 44 stron, aby dopełnić je tekstami, których pod koniec 1998 r. było tak wiele, że wystarczyłoby na kilka wydań. Aby ich tak drastycznie nie skracać. Aby znakomite zdjęcia Piotra Kochańskiego nie były „znaczkami pocztowymi”. Aby publikować rysunki satyryczne, które w tece redakcyjnej czekały na swoją kolej.

A od Czytelników płynęły listy: „Jak bardzo brak nam było „Forum”, widać teraz, kiedy zaczęło się ukazywać”, „Czekam na każde wydanie i czytam od deski do deski, a później pożyczam w zakładzie”, „Prenumerujemy w jednostce kilkadziesiąt egzemplarzy, ale czytamy wszyscy”. Były dla mnie i zespołu najpiękniejszymi podziękowaniami za naszą pracę.

Jadwiga Cegielska





Edward Wasilewski
korespondent,
członek Rady Programowej

1999: Przedosta

Zdarzeń 1999 r. przyniósł nam bez liku: cztery reformy rządu Jerzego Buzka, początek obowiązywania trzech nowych kodeksów karnych, siódma pielgrzymka Ojca Świętego do Polski, II Kongres Penitencjarny w Kaliszu. To wszystko należało opisać na naszych szczupłych łamach. A byliśmy wówczas zewsząd bombardowani błędną informacją, że jest to ostatni rok wieku, co samo z siebie musi wywołać jakieś klęski, albo nawet koniec świata.

Podała się temu nawet redaktor naczelna Jadwiga Cegielska pisząc w grudniowym „Forum Penitencjarnym” z 1998 r.: „Drodzy Czytelnicy! Przed nami rok 1999 – ostatni rok tego wieku.”. Błąd należał raczej do tych mało istotnych, a ponadto po roku został naprawiony w ostatnim wydaniu z 1999 r.; „Rok 2000 nie jest pierwszym rokiem XXI wieku, ale ostatnim XX stulecia. Redakcja”

Życzenia naszej szefowej z 1998 r. warte są przypomnienia z innego, ważniejszego powodu. Znajdują się tam dwa stwierdzenia dotyczące kondycji i statusu „Forum”. Pierwszy cytat: „W redakcji pozostaje tylko 5 proc. nakładu FP. Średnia zwrotów najbardziej poczytnych pism w Polsce wynosi 30 proc.”. Po czymś takim robi się przyjemnie na duszy. Warto było! Czytaj nas! Oby tak dalej! Drugi cytat z życzeń na 1999 r. to credo dla każdego naczelnego: „Forum cenzora nie miało, nie ma i mam nadzieję mieć nie będzie.” Jeśli ktoś utożsamia problem cenzury z cenzurą instytucjonalną, to rzeczywiście ta zniknęła w 1990 r. wraz z likwidacją Głównego Urzędu Kontroli przy ulicy Mysiej w Warszawie. Istnieją jednak inne rodzaje i sposoby cenzury (np. prewencyjna, redakcyjna, itp.). I to z nimi trzeba cały czas walczyć, bo łatwo się odradzają i niszczą swobodę wypowiedzi. Z drugiej strony, czy może nagle zniknąć coś, co istniało wiele lat? Póki co, ówczesna prognoza na 1999 r.

jest wspaniała. Mamy doskonałą poczytność i żadnego cenzora!

W 1999 r. „Forum Penitencjarne” zaczyna „wyrastać z pieluch”, czyli dominującej czarno-białej, dość ubogiej szaty graficznej, i gwałtownie „dojrzewać”. Pierwsze dwa numery niczym się nie różnią od pierwotnego wzorca – 20 czarno-białych stron. Trzeci numer zapoczątkował nowe otwarcie, trwające do dziś: dodatkowe cztery strony, barwna szata graficzna, większe niż dotąd zdjęcia, duże kolorowe tytuły. Niestety, zwiększona objętość była jeszcze tylko w numerze kwietniowym i grudniowym.

„Stronniczy” przegląd rocznika 1999 pragnę zacząć od prezentacji ODK-ów. Kiedy dzisiaj dawny ODK w Zakopanem szokuje wielkim napisem „Baltica” (to jak sprzedaż oscypków na molo w Sopotcie), a większość naszej dawnej bazy szkoleniowo-wypoczynkowej przekazano na rzecz Instytucji Gospodarki Budżetowej, warto je przypomnieć („Zacisze” w Suchej przedstawiał numer grudniowy z 1998 r.): styczeń – „Krucze Skąły” w Karpaczu, luty – „Bartek” w Bartkowej, marzec – „Ziemowit” w Wiśle, kwiecień – „Pilica” w Sulejowie, maj – „Kormoran” w Kikicach, czerwiec – „Relaks” w Zwartowie, lipiec – „Korab” w Turawie, sierpień – „Warta” w Kulach, wrzesień – „Wyspiarz” w Buniowicach, październik – „Posejdon” w Ustce, listopad – „Połoniny” w Olszanie, grudzień – Zakopane. Przystępne ceny, niezły standard w najpiękniejszych miejscach kraju. I komu to przeszkadzało?!

Ambicją „Forum” było nie tylko zajęcie pozycji poczytnego opiniodawczego pisma dla funkcjonariuszy, ale także wyjście z ofertą poza nasze środowisko. Środkiem temu służącym były wywiady

z ludźmi działającymi w sferze teorii i praktyki penitencjarnej. Zaledwie cztery miesiące wcześniej weszły w życie trzy nowe kodeksy karne. Stąd w większości wywiadów dominuje problem oceny regulacji zawartych w tych kodeksach. Poseł dr Jarosław Kaczyński w rozmowie z Krzysztofem Mazurem (FP 09/1999) jednoznacznie krytycznie ocenia nowe kodeksy. Zarzuca im „nieodpowiednie do realiów życia”, a ponadto identyfikuje istnienie silnego lobby pod nazwą „front obrony przestępców”. Inne opinie głosi prof. Lech Falandysz, który dwukrotnie podkreśla, że „nie chce oceniać nowych kodyfikacji”. Woli zaczekać kilka lat, aż „poznamy ich mocne i słabe strony”. Przytomnie też zaznacza, że „przestępców chwytają nie kodeks, lecz policja”.

Z kolei prof. Marian Filar oświadcza Włodzimierzowi Szczepańskiemu (FP 10/1999), że „nie cierpi z powodu niezaproszenia go do Komisji Kodyfikacyjnej”. Niektóre rozwiązania kodeksowe określa jako „tryumf ideologii nad prawem”. Podobnie prof. Stefan Lental (FP 02/1999) odżegnuje się od autorstwa kkw, mówiąc: „to nie ja”. Przyznaje jednak krytycznie, że kkw to „nie jest dzieło doskonałe”, a w przepisach wykonawczych „zdarzają się istotne uchybienia”. Wszystko to przez „Pisanie na kolanie”, jak alarmuje tytuł wywiadu. Ograniczoność miejsca sprawia, że wskazuje jeszcze tylko jeden, jakże ważny wywiad na temat ofiar przestępstw. Udzielił go sędzia SN Lech Paprzycki (FP 03/1999). „Ofiara prawie wszędzie występuje w roli petenta. Atmosfera wokół niej nie zawsze bywa życzliwa” – słowa te w pełni zachowały aktualność.

Wszelkie nasze ankiety i dyskusje niezmiennie wskazywały na ogromną po-



tni rok wieku

trzebę szerzenia na łamach „Forum” wiedzy o prawach i obowiązkach funkcjonariusza Służby Więziennej. Poletko to uprawiał głównie niżej podpisany, interpretując w kolejnych numerach zawłości zasad awansów, urlopów, odpowiedzialności czy też ochrony przed zwolnieniem. Dowodem na żywotność tej rubryki były częste telefony do autora: „a mnie w kadrach powiedzieli...”, albo „a mój dyrektor oświadczył, że...”

„Forum Penitencjarne” z 1999 r. z pewnością nie było pismem smutnym. Całą stronę zajmował wszak dział rozrywkowy. Kalambury, szyfrogramy, jolki, logogryfy dostarczały wyrafinowanej rozrywki. I te nagrody: „półbuty męskie, koszulę flanelową wylosowali...” Jako świadek historii, pismo odnotowało też powstanie nowej, świeckiej tradycji. Po raz pierwszy przy wigilijnym stole spotkała się blisko 200-osobowa „trzódką” pracowników Centralnego Zarządu (FP 01/1999).

Na zakończenie proponuje „wybiórki” rajd po tytułach rocznika 1999. „Myśleć, myśleć – tu nie uniwersytet”, Kajetan Dubiel (FP 01/1999) zastanawia się nad tym „czy funkcjonariuszem, a w szczególności przełożonym, może być cymbał lub dewiant marzący o władzy?”. W tym samym wydaniu Włodzisław Szczepański, w związku ze stanem kas chorych, radzi „Pora umierać”. W numerze lutowym Józef Tkaczyk stwierdza: „Lud się bawi”, pisząc o hektolitrach wódki przepływających podczas odpraw i szkoleń. Wcześniej mamy jednak „Zimny prysznic”, którym są zmiany w emeryturach mundurowych. Numer trzeci piórem Kazimierza Różańskiego poucza jak „Europejczykiem być”, ale sam na zakończenie spodziewa się reakcji typu „Panie, odp... się pan”. Trudno być Europejczykiem, a co dopiero dojść do abstynencji, informuje Bogusław Woźnica w tekście „Dwanaście kroków w osiem lat”. W kwietniu (jad) nawołuje: „Szable w dłoń”, to o imprezie wręczenia szabel w Raciborzu przez Stowarzyszenie Oficerów, o której „było głośno w lokalnych mediach”. Tonuje te nawoływania Krzysztof Kowaluk swoją autorską teorią „Resocjalizacja przez

uwład starczy”. W wydaniu majowym Jacek Pekrół ostrzega, że Polska więzienna cierpi na „Syndrom Tonfy”. Lekarstwem ma być szkolenie we Włocławku. Z kolei Hanna Bukowska radzi przełożonym, aby w nagradzaniu podwładnych stosowali „Teorię liny”. Twierdzi, że teoria ta jest bardzo skuteczna w tresurze wielorybów. Czerwiec przynosi rozważania Andrzeja Gozdowskiego o skardze konstytucyjnej, ale chochlik zmienia tytuł na „Konstytucja skargi”. Kilka stron dalej Bronisław Urbański ogłasza całemu światu, że do Grodkowa „Przyjechał cyrk”.

Kurs na ogłoszenia jest kontynuowany w lipcu przez Stanisława Fanczaka, który obwieszcza „Koniec złej sławy” aresztu w Lublinie. Rzecz dotyczy przeludnienia, które zlikwidowano przez „przeniesienie 130 tymczasowo aresztowanych do ZK w Chemie”. Cytowany wcześniej Kazimierz Różański „wprawił w takie zdumienie” Janusza Wińskiego, że musiał się przyznać: „Jestem Europejczykiem”. Sierpień to miesiąc ogórkowy, więc Marian Kopciuch zauważa „Chmury nad zdrowiem”. W tekście lekarze żegnają odchodzącego ze służby Andrzeja Chmurę, naczelnego lekarza więziennictwa. Na następnej stronie Grzegorz Królikowski na kanwie trudnej sytuacji finansowej zachęca, żeby „Zrobić coś z niczego”. We wrześniu Ryszard Musiłowski nie tylko odkrywa, że „Więźniowie skargi piszą...”, ale idzie krok dalej pisząc, że „są one nierozłącznie związane z instytucją więzienia”. Andrzej Walo elektryzuje tytułem „Międzynarodowa siatka”. Na szczęście chodzi o mecze siatkówki z drużynami z Czech i Słowacji. W październiku Bohdan Żyła informuje, że kadra kierownicza po raz pierwszy po-

czuła „Zapach prochu”. Ucieszyliśmy się wszyscy, bo zawody strzeleckie w Wołowie „odbyły się bez ofiar w ludziach”. Justyna Nowak bojeje nad stanem prawa, który może poprawić jedynie tytułowa „Pigułka rozumu”, po której zażyciu prawna rzeczywistość będzie „kolorowa i zrozumiała”. W listopadzie Zygmunt Lizak ekscytuje zagadkowym tytułem „Autoseks rysia”, za którym kryje się pozbawiony sensu obraz więziennictwa w mediach. Jeszcze bardziej zagadkowo brzmi tytuł Walerii Czołgoszewskiej „Jeszcze Polska...” Co słowa hymnu mają do wizyty w Polsce więźniaków z Niemiec, nie wiadomo”. Pytanie, gdzie zginęło sześciu z nich, bo na stronie 4 jest mowa o 39-osobowej grupie, a na stronie 13 grupa liczy 45 osób. Grudzień nie przynosi rewelacji tytułarnych, czego dowodzi choćby Sylwester Piasecki rozmawiając z Janem Dziewońskim „O spokoju ducha, moralności i kobietach...”. „A tak w ogóle, świecie trwaj, jesteś taki piękny” kończy życzenia redakcja w „Nie na marginesie”.

Edward Wasilewski



2000: Powszechny brak

Od zawsze darzyłem „Forum Penitencjarne” uczuciem wzniosłym. Jednak by związek był silny, trzeba go pielęgnować i ciągle na nowo odkrywać. W tym celu z sentymentem zagłębiłem się w treści numerów sprzed lat. Rok Wielkiego Jubileuszu miał służyć odnowie sprawiedliwości społecznej. Z takimi nadziejami rozpoczynaliśmy 2000 r. w naszym środowisku.



płk Bogusław Woźnica
korespondent,
członek Rady Programowej

Kondycję Służby Więziennej u schyłku XX w. przedstawiła w pierwszym numerze „Forum” Elżbieta Zakrzewska. Ze swadą, na „szewski” sposób relacjonowała: „Wchodzimy w ten rok w starych, ale podzelowanych butach. Stać nas jednak na zakup nowych sznurowadeł.” Taki to był umiarkowanie optymistyczny początek. Potem było już tylko gorzej, a jesienią przyszło zniechęcenie. Jadwiga Cegielska, ówczesna redaktor naczelna, komentując problemy więziennictwa lapidarnie określiła je „powszechnym brakiem”. Brakowało pieniędzy, poczucia bezpieczeństwa, miejsca w więzieniach dla skazanych i optymizmu wśród funkcjonariuszy. Mimo tego ani redakcja, ani korespondenci, wówczas jakby liczniejsi i bardziej ochoczy, pomni słów papieża Jana Pawła II, „ducha nie gasili”. Ku pokrzepieniu serc wspominali czasy słusznie minione Jacek Pomiankiewicz „Politycznie wyrobiony” (FP 01/2000) czy Stanisław Wrona w swych „wykrakanych” felietonach. Historię najnowszą relacjonował Kajetan Dubiel, który esencjonalnie przedstawił przewrót dokonany w służbie przez Pawła Moczydłowskiego i scharakteryzował to nowatorskie spojrzenie na polskie więziennictwo „Widmo demokracji” (FP 01-02/2000) oraz „Z powrotem do przodu” (FP 07/2000).

Tematami wiodącymi w omawianym roku były: przestępczość zorganizowana („Łapy ośmiornicy”, FP 01/2000, „Zło zorganizowane”, FP 02/2000), więźniowie tzw. niebezpieczni („Kryptonim N”, FP 03/2000), w kraju budowano wówczas oddziały dla nich przeznaczono-

ne („Ostatnia cela”, FP 08/2000). Żywe zainteresowanie towarzyszyło oddziałom terapeutycznym, których wówczas było „jak na lekarstwo”. Służba Więzienna niczym służba zdrowia właśnie w leczeniu uzależnień upatrywała swą szansę (Kazimierz Czekaj: „Odurzony problem”, FP 03-04/2000, Zbigniew Grzesiak: „Godzenie ognia z wodą”, FP 05-06/2000).

Wspomniana niepewność jutra w jubileuszowym roku znalazła swe potwierdzenie w kilku faktach. W maju premier odwołał ze stanowiska Dyrektora Generalnego Włodzimierza Markiewicza, a na jego miejsce powołał płk. Aleksandra Nawrockiego, który zmierzyć się musiał z problemami korupcji, przeludnienia, przeprowadzić komputeryzację służby. Było to prawdziwe wyzwanie realizowane w niezbyt sprzyjających warunkach, które w krótkich żołnierskich słowach przedstawił Paweł Moczydłowski: „W resorcie sprawiedliwości występuje tendencja wzięcia więziennictwa pod but, bez zaoferowania w zamian żadnej merytorycznej pomocy. Dla ministerstwa nie liczy się wiedza i fachowość, liczy się dyspozycyjność.” („Z powrotem do przodu”). Stąd już blisko do stwierdzenia: jeśli jesteś funkcjonariuszem to, „Broń się sam” (FP 11/2000). Doświadczył tego Mieczysław Fortuna, dyrektor Zakładu Karnego w Wadowicach, który odszedł ze służby 31 października obdarzony policyjnym dozorem. („Ciszej nad tą służbą”, FP 12/2000) bo: „Więziennictwo było postrzegane nie przez pryzmat stosunkowo niezłej szczelności, ale przez pryzmat bulwersującej ucieczki Niemczyka”. To słowa Janusza Niedzieli, ówczesnego sekretarza stanu w Ministerstwie

Sprawiedliwości („Więcej profesjonalizmu”, FP 12/2000). Po takim dicitum acerbum cisnie się na usta pytanie: W którym miejscu koła fortuny jesteśmy dzisiaj i czy sposób patrzenia na służbę uległ zmianie? By się tego dowiedzieć, trzeba czytać „Forum Penitencjarne” – nasze nobilitabile verbum.

Bogusław Woźnica





TEMAT MIESIĄCA

Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody...

Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody...

Ciszej nad tą służbą

TEMAT MIESIĄCA

Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody...

Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody...

Łapy ośmiornicy

TEMAT MIESIĄCA

Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody...

Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody...



Kryptonim „N”

Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody...

Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody... Wskazywać na starsze metody...





Agata Pilarska-Jakubczak
dziennikarz „Forum Penitencjarnego”
od 1999 r.

Urodziłem się, żeby w więzieniu siedzieć

Stoi przed kratą. Czeka aż mu otworzą. Ręce wyprostowane, splecione w koszyczek. Jest cierpliwy – powie ktoś. Nie. On trwa. Po prostu stoi. Aż mu otworzą.

Jest najlepszym z więźniów. Wpasał się, wtopił w tło. Jak kolor zielony w żółty. Na imię ma Wiesław. Wie, że całe życie spędzi w zakładzie karnym. Dostał dożywocie. – Pogodził pan się z tym? – A mam jakieś wyjście? – odpowiada krótko, zdawkowo, konkretnie.

Pytam: wyrok to kara? – Umownie tak można powiedzieć, ale ja wyrok traktuję nie jako karę, tylko wyeliminowanie ze społeczeństwa. – Wyrok nie jest karą za okrutne czyny, których pan dokonał? – dopytuję. Myśli, waha się: – ...raczej poniesieniem konsekwencji za swoje czyny.

Co zrobił? Napadał na 75-letnie starszki, obezwładniał je, knebłował usta. Siedem kobiet zmarło w wyniku przesunięcia sztucznych protez. Uduśliły się. Koledzy w tym czasie rabowali. Wiesław W. tłumaczy, że knebłował je, ale nie zamierzał zabijać. O tym, że siedem z nich nie żyje, dowiedział się przy zatrzymaniu.

Sprawiedliwe, że dostał dożywocie? – Na pewno – stwierdza. Ale sam nie ukarałby siebie w ten sposób. Gdyby miał taką możliwość, na pewno by tutaj nie siedział. Mówi o rozwiązaniu ostatecznym.

Nie pamiętam dzieciństwa

Takich skazanych na dożywocie, jak Wiesław, przebywa w więzieniu w Sztumie więcej. Najwięcej, biorąc pod uwagę wszystkie polskie jednostki penitencjarne. Czternastu. Najpewniej nie warto wymieniać ich imion. – Zostałem schowany do piwnicy i niech tak zostanie – mówi Zbigniew.

Jednak wertując akta nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wcale nie musiało tak być. Kiedyś byli dziećmi. Wiesław na przykład chciał zostać kierowcą tira. Wtedy nie chciał być mordercą. Ojciec bił go za najmniejsze przewinienia. Czym popadło. Ręką, pasem, kablem, paskiem klinowym od ciągnika. Wszelkie winy, wszelkie zło były jego. Pierwszą kradzież zaliczył w drugiej klasie szkoły podstawowej, miał wtedy dziewięć lat, ukradł klasery ze znaczkami, które sprzedał przyszłemu dzielnicowemu. Za pieniądze kupił ciastka i słodycze.

Inny skazany na dożywocie, Krzysztof K. chciał, będąc dzieckiem, pomagać innym ludziom. Otrzymał tak wysoki wymiar kary za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem dziewczyny i jej matki – lekarki. Od najmłodszych lat zostawał sam w domu. A kiedy był sam, szedł do wujka, byłego więźnia, który w sztumskim zakładzie karnym – tym samym, gdzie siedzi dziś Krzysztof – odbył karę 25 lat pozbawienia wolności. U wujka w mieszkaniu poznał środowisko przestępcze.

Artur F., który w dniu swoich urodzin wypchnął dziewczynę z pociągu, w chwili popełnienia przestępstwa miał 22 lata. – Chciałem kogoś okraść, zdobyć pieniądze, żeby się zabawić, pochodzę z biednej rodziny i nigdy nie miałem wyprawianych urodzin. Wychowywał się bez ojca. Bardzo często biła go niewiedząca matka. – Czuję żal, bo brat nigdy nie dostawał. Byłem tym najgorszym z rodziny, wszystkiemu winny. I w pewnym sensie Artur to udowodnił. Dostał dożywocie.

Chciałem być dobrym gangsterem

Mordercy ze Sztumu mają wspólne doświadczenie: nieudane dzieciństwo. – Często byli zaniedbanymi dziećmi, szukającymi poczucia bezpieczeństwa wśród rówieśników, a wiadomo, koledzy nie zawsze dają dobre wzorce – ocenia Dorota Błaszczuk, psycholog z oddziału terapeutycznego.

Artur wiele robił, aby zyskać sympatię kolegów. Kradł ciuchy ze sklepów, wnosił zegarki ze straganów na rynku. – Chciałem być dobrym gangsterem i mieć dużo pieniędzy – opowiada. I tak się żyło. Palenie, narkotyki, alkohol, nowi koledzy, którzy brali, poznawanie kolejnych, którzy kradli. – Przestało się liczyć życie innych ludzi – mówi Artur.

– Nie pamiętam dzieciństwa. Nie miałem zabawek. Zawsze byłem dorosły. – opowiada Zbigniew B., skazany na karę śmierci, pozbawiony praw publicznych za zawsze, jeden z pierwszych w Polsce więźniów z dożywociem, po zamianie z kary śmierci. Zamordował koleżankę i jej matkę, miał wtedy 20 lat.

Dziś mówi, że wie jak wygląda śmierć i nie boi się jej. – Serce się zatrzymuje,

przestaje bić i koniec. Człowiek pada i jest po wszystkim – opisuje. Sam nie chciałby jednak umierać tutaj, zamknięty. – Byle gdzie, aby być wolnym. Na śniegu, pod mostem, albo rzucić się do wody... i żeby nikt tego nie widział.

Tych historii jest czternaście. Trochę innych, trochę podobnych. Życie ich wiódł przez podobne przystanki: nieudane dzieciństwo, zły wpływ kolegów, narkotyki i alkohol, kradzieże, zabójstwo lub zabójstwa dokonane w bestialski sposób. Spotkali się na wspólnym, ostatnim przystanku: dożywocie. Pod adresem: Zakład Karny w Sztumie, ul. Nowowiejskiego 14. Nie są w więzieniu pierwszy raz.





Jacek Matrejek
korespondent,
członek Rady Programowej

o jednostce, w której wtedy pełniłem służbę – Zakładzie Karnym w Tarnowie. Koncepcja, by zaprezentować w ten sposób wszystkie polskie więzienia zasługuje na uznanie, wiem, jak często owe wzmianki są wykorzystywane. Szkoda, że zabrakło impetu i cyklu tego nie dokończono...

W 2001 r. aktywność korespondentów „Forum” zdawała się nieco słabnąć, czemu w felietonie „Nam pisać zakazano” dał wyraz Kajetan Dubiel, doszukując się przyczyn tego zjawiska m.in. w niewłaściwym odbiorze intencji autorów przez ich przełożonych i następujących po publikacjach restrykcjach. Zjawisko to dostrzegła także ówczesna redaktor naczelna Jadwiga Cegielska w artykule „Mysie myślenie”.

Możliwość wyrażania swojego zdania sprzyjała jednak przedstawianiu opinii dotyczących mniej lub bardziej udanych rozwiązań prawnych i organizacyjnych (np. nielimitowane paczki). Koncepcja taka wprowadzała na szpalty nieco chaosu, bo tematy pojawiały się znienacka, padały pytania, a niekiedy udzielano nań odpowiedzi, a prezentowane opinie skłaniały czasem do emocjonalnych, osobistych polemik. Ale gdyby nie te głosy, ten swoisty miszmasz,

2001: Takie „Forum” zapamiętam

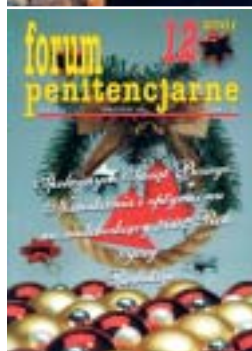
Dziwnym trafem redaktor naczelny przydzielił mi do zrecenzowania rocznik 2001. Uważam to za szczęśliwy zbieg okoliczności, bo nie sądzę, by pamiętał, że to od tego czasu datuje się moja intensywna współpraca z „Forum Penitencjarnym”, gdzie opublikowałem dziesiątki różnych materiałów dziennikarskich. Po kilku latach niezobowiązującej pisaniny zostałem powołany do Rady Programowej czasopisma, w której, z krótką przerwą, pozostaję do dziś.

Mam wszystkie numery „Forum”, dlatego, by dokonać oceny czwartego roku edycji pisma, przerzuciłem także poprzednie roczniki. Skromna obsada kadrowa redakcji powodowała, że przez pierwsze lata na łamach pojawiały się teksty wielu autorów spoza zespołu redakcyjnego, zwanych „korespondentami terenowymi”. Teksty lepsze lub gorsze, mniej lub bardziej kontrowersyjne. Ukazywało się także sporo listów od czytelników. Nie stroniono od dyskusyjnych tematów, zadawania śmiałych pytań, ukazywania nieprawidłowości czy prezentowania niekiedy nie „zgodnych z doktryną” poglądów. Wśród autorów byli zarówno funkcjonariusze z tzw. pierwszej linii, jak i osoby piastujące w więziennictwie kierownicze stanowiska. Pod artykułami dostrzegam nazwiska przyszłych dyrektorów jednostek, szefów okręgowych, ba, nawet jednego z dyrektorów generalnych. Od dzielenia się swym doświadczeniem i wiedzą nie uciekali emerytowani funkcjonariusze: Eugeniusz Zawada, Stanisław Wrona, Ryszard Musidłowski.

Ponieważ, biorąc przykład z inżyniera Mamonia, lubię czytać zwłaszcza te teksty, które znam, pozwolę sobie przypomnieć czytelnikom dwa moje debiuty: „Historia jednego niepowrotu”, jeden z wielu drukowanych wówczas w czasopiśmie reportaży (w tym przypadku o bezsilności wymiaru sprawiedliwości wobec skazanego, który nie wrócił z przepustki) oraz zamieszczoną na tylnej okładce informację

mało kto zapewne pamiętałby nasze wątpliwości, dyskusje, myśli durne i chmurne, nocne Polaków rozmowy oceniające zmiany przebiegające w więziennictwie.





Rok 2001 to czas, gdy resortem sprawiedliwości kierował Lech Kaczyński. Cieszę się, że rok wcześniej udało się przeprowadzić z nim obszerny wywiad na łamach „Forum”, że zaakcentowano jego obecność – jako nielicznego z szefów resortu – na dorocznej odprawie w Popowie w lutym 2001 r. i zainteresowanie przyszłego prezydenta RP problemami więziennictwa również w późniejszym okresie. Prowadzona wówczas polityka karna – nie najszcześniejsza, delikatnie mówiąc, dla sytuacji w jednostkach – znalazła odzwierciedlenie w kilku reportażach poświęconych narastającemu przeludnieniu jednostek: „Rekordzista” czy „Groźny tłok pod celą”. Remedium na tłok w celach miała być „Stalowa puszka”, kontenerowy oddział z Czarnego, którego koncepcja być może przejdzie do historii dzięki artykułowi w „Forum Penitencjarnym”.

Kilkakrotnie akcentowano problemy związane z narastającym poczuciem zagrożenia bezpieczeństwa funkcjonariuszy: „Pisane drukowanymi”, „Dzień jak co dzień” Włodzimierza Szczepańskiego, „Papierowy funkcjonariusz publiczny” niezapomnianej Elżbiety Zakrzewskiej były ilustracją naszych obaw. Może i stanowiły pewien przyczynek do mającej nastąpić kilka lat później rozbudowy infrastruktury oddziałów „N”? Nie stroniono od aktualnych tematów. „Ciszej nad tą służbą”, „Zwrócony honor” o sytuacji w Wadowicach po ucieczce Niemczyka, reportaż o ucieczce z jednostki w Tarnowskich Górach, o zamieszkach w Po-

tulicach „Niegrypsujący inaczej”. Wszak służba to nie tylko sukcesy, to także problemy. Nie unikano tematów niewygodnych. „O tym się nie mówi”, „Przenika wszędzie” to przykłady artykułów poruszających zagadnienie popełniania przestępstw, w tym korupcji, przez funkcjonariuszy.

Ciekawi ludzie i wywiady z nimi były mocną stroną ówczesnego oblicza pisma. Autorzy „Forum Penitencjarnego” rozmawiali m. in.: z Maciejem Płażyńskim, dr Janem Kochanowskim, prof. Andrzejem Zollem, prof. Andrzejem Rzeplińskim, Zbigniewem Romaszewskim, Krzysztofem Piesiewiczem czy red. Bogusławem Wołoszańskim. Czas spędzony przeze mnie w służbie to okres, gdy poznałem wielu ciekawych ludzi. Z przyjemnością zatem przeglądam krytykowaną nieraz rubrykę personaliów. Przypomina zarówno osoby, które w służbie osiągnęły znaczące sukcesy, jak i te, o jakich, gdyby nie wzmianka i fotografia w „Forum”, mało kto by pamiętał. Z łezką w oku wspominam kolegów” których wśród nas już nie ma.

„Miniforum europejskie” było stałą, wprowadzoną rok wcześniej, rubryką, do której – nie ukrywam – wracam w swej pracy dydaktycznej. Pokazywała to, co obserwowaliśmy w trakcie naszych kontaktów zagranicznych. Treści tam zawarte ukazywały jak daleko, a może jak blisko, jest nam do Europy. Żałuję, że aktualne kontakty zagraniczne nie są prezentowane szerszemu gronu w takiej skondensowanej formie.

Zaakcentować muszę także obecność na łamach korespondentów prezentujących naszą historię. Jerzy Górny, Krystian Bedyński: np. „Wojenna Warszawa”, z młodszych Waldemar Kowalski: „Czas przywracać pamięć”. Godzi się także przypomnieć, że to autorzy „Forum” rozpoczęli dyskusję o potrzebie istnienia w służbie formacji specjalnych, opisując zarówno zagraniczne, jak i rodzime, wrocławskie doświadczenia w tym zakresie, wskazując na formy działania takowych grup. „WySORTowani” Marcina Krzywickiego, „Tytułem wstępu” (Franz) „Konwoje życia” (Karol Thrams) to kilka przykładów. Myślę, że była to jedna z „kropki drążących skałę”, które spowodowały utworzenie GISW-ów. Swe poglądy prezentowali mniej aktywni dziś na łamach związkowcy, jak choćby w artykule „Refleksje na marginesie”, polemizującym z oceną naszej formacji przez jednego z byłych jej dyrektorów.

Zastanawiam się dzisiaj, jak ocenić ówczesne „Forum Penitencjarne”.

W tle towarzyszy mi fraza piosenki „Skaldów”: „Panowie, szanujmy wspomnienia, wspomnienia są zawsze bez wad”, nie będę się zatem doszukiwał niedostatków pisma, które zapewne miały miejsce. Niezaprzeczalnym plusem „Forum” z 2001 r. było to, że było czytane, że przekazywane treści budziły – przynajmniej w niektórych – emocje i chęć do prezentowania swego zdania, że chwycenia za pióro nie unikały osoby dla polskiej penitencjarystyki znaczące, które bez serwilizmu prezentowały na łamach swe poglądy. I takie „Forum” zapamiętam.

Jacek Matrejek





kpt. Piotr Bruder
korespondent

2002: Przetarte

2002 to rok, w którym odchodzi legenda Służby Więziennej gen. Edward Pastuszek. Długoletni komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, wychowawca wielu pokoleń więźniaków. To rok budowy nowych jednostek penitencjarnych, nowoczesnego Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim i przystosowania byłych koszar Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych na Zakład Karny w Czerwonym Borze.

To też rok, w którym zaczęły się problemy naszej formacji, czyli permanentny brak środków finansowych dosłownie na wszystko. Co oprócz wymienionych spraw działo się w tym czasie na łamach „Forum Penitencjarnego”? O czym i jak pisano? Zaczniemy od bliskiej mi tematyki, czyli historii i archiwistyki więziennej. Z 15 artykułów historycznych, jakie ukazały się w 2002 r., dziewięć napisał Krystian Bedyński, wybitny znawca historii więziennictwa, szczególnie okresu II wojny światowej i lat 1944-1956, czyli najmroczniejszego okresu dla narodu i polskich więźni. O problemach archiwów więziennych ani słowa. Biała plama.

Ostatnią stroną czasopisma zapełniały historie poszczególnych jednostek, pisane przez funkcjonariuszy i pracowników prezentowanych zakładów karnych i aresztów śledczych. Niestety, to już przeszłość, strona ta w takim kształcie nie funkcjonuje. Podobnie do historii przeszły krótkie informacje o zmianach na najważniejszych stanowiskach kadrowych w jednostkach penitencjarnych, wzmianki o wydarzeniach sportowych, kulturalnych, artystycznych, różnych rocznicach, świątach oraz reportaże ze wspólnych z Policją, Strażą Pożarną i innymi formacjami ćwiczeń ochronno-obronnych. Prawie całą tę problematykę przejęła, po dekadzie istnienia na łamach miesięcznika, internetowa strona Służby Więziennej. To wyraźny znak czasu i zmian, jakie przez te 10 lat zaszły w „Forum Penitencjarnym” i w służbie. Pismo przestało być utoż-

samiane, tak jak to było wówczas, ze źródłem w miarę szybkiej informacji o wydarzeniach w terenie. Artykuły o psach służbowych, które po 10 latach wycofywane są z jednostek w błyskawicznym tempie, należy z dzisiejszej perspektywy też zaliczyć do tekstów historycznych. Kiedyś pies służbowy stanowił ważny element zabezpieczenia zakładów i aresztów, a dzisiaj to niechciane dziecko w służbie.

Wydaje się, że główną tematyką w 2002 r. było konwojowanie osadzonych między jednostkami penitencjarnymi oraz do czynności procesowych. To aż 10 artykułów. Od technik konwojowania i jego ochrony, gabarytów bagażu osadzonych po legislacyjne „boje” między Policją a Służbą Więzienną, kto ma konwoje wykonywać. Problem ten, choć nie na tak wielką skalę, istnieje do dzisiaj. Inny problem tak stary jak historia więzień, który trwa nadal, to tzw. odwieczna, cicha i podjazdowa walka działów i stanowisk między sobą. Kto ważniejszy? Wiadomo, że dział ochrony, nawet w najmniejszej jednostce, jest kluczowy. Ale my nadal tocimy „dziwne boje”, czy ci na pierwszej linii czy administracja? Czy ochrona jest ważniejsza od penitencjarnych i terapeutycznych? Kto mądrzejszy i lepszy? Kogo zdanie jest naj...? A może dział kwatermistrzowski, służba zdrowia, ewidencja, finansowy czy prawny? Dlaczego „oni” mają zawsze lepiej i znacznie więcej od „nas”? Dlaczego musimy pracować więcej od innych? Tej problematyce poświęcone zostały dwa artykuły. Tylko dwa. A ten niezrozumiały i bezsensowny problem wciąż istnieje, mimo zmiany kadrowej, pokoleniowej i intelektualnej w naszych szeregach. Powiedziałbym, że problem ten ewaluuje jak cała służba. Z tymi stereotypami należy na łamach miesięcznika walczyć, cho-

ciaż zdaję sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie wykorzystać ich do zera.

Dwa artykuły dotyczące skarg i pozwów, które ówczesnie i obecnie zalewają naszą służbę, nie wyczerpały tego trudnego tematu. Są to bardziej opowieści funkcjonariuszy niż próba rzetelnego zmierzenia się z całym aparatem prawno-administracyjnym. Kolejną tematyką podjętą w artykułach jest problem przemytu narkotyków i innych środków odurzających do jednostek więziennych, kontroli paczek, osadzonych itd. Służba bardzo powoli zmieniała się. Program informatyczny Noe. Net zaczyna odgrywać kluczową rolę w ewidencji. Papier powoli odchodzi do lamusa (ale spokojnie, tak szybko nie zniknie). Nowoczesne zabezpieczenia techniczno-ochronne, monitoring cel, korytarzy, przejść i jednostek, o tym zaczyna się pisać na łamach miesięcznika. Są to pojedyncze zmiany, ale zawsze coś. Po 10 latach dużo się zmieniło. Bardzo dużo. Chwała ówczesnym Kolumbom, którzy przetarli szlak dla innych. Łatwo dzisiaj pisać o nowoczesności, która nas wszędzie otacza, ale w 2002 r. w Służbie Więziennej to była prawdziwa „terra incognita”.

Ważną część pisma stanowiły strony przeznaczone na wywiady z osobami, które na co dzień współpracują z więźniakami, nie będąc w Służbie Więziennej. To troszkę inny punkt patrzenia na nas. Warto spojrzeć na naszą pracę przez pryzmat innych, mimo że niektóre sformułowania mogły nas irytować. Wiele artykułów poświęcono funkcjonariuszom i pracownikom, ich rozterkom zawodowym, bo-
lączkom i problemom, ale także



szlaki

życiowym pasjom. Na łamach „Forum” mogliśmy ich poznać z tej nieznaney strony. To duży sukces miesięcznika, a dla opisywanych osób niezadko powód do małej dumy, bo o ich sukcesach mówiono i dyskutowano przez wiele dni. Problemy z reformą szkolnictwa więziennego również były opisywane, ale w perspektywie dzisiejszych i przyszłych zmian szkolenia w służbie nasuwa się pytanie, czy warto było się nimi zajmować.

Oprócz niewątpliwych sukcesów Służba Więzienna odnotowała również porażki, i to bolesne, które do dziś kładą się cieniem na więziennictwie. w 2002 r. „Forum” informowało o tym na bieżąco. Niewątpliwie porażką była dla nas samobójcza śmierć w celi podejrzanego o zamordowanie byłego ministra sportu Jacka Dębskiego. Postępowanie nie wykazało udziału osób trzecich ale to na Służbę Więzienną posypały się gromy w telewizji, radiu, prasie, od polityków i zwykłych obywateli, za nieupilnowanie, niedopełnienie obowiązków, przekupstwo i wiele innych spraw. Tytuł artykułu „Wyrok na Służbę” wiele mówi, nawet dzisiaj. Kolejnym

ciosem, chyba dla nas wszystkich dotkliwszym i niespodziewanym, opisywanym na łamach czasopisma, była sprawa defraudacji środków finansowych osadzonych przez pracowników wronieckiego zakładu. To był gol samobójczy.

Sprawy prawne, w szczególności interpretacje przepisów, praw i obowiązków, poruszane w miesięczniku, okazały się bezcenne dla wielu czytelników, dostarczając wiedzy pomocnej we właściwym zrozumieniu zawyłych kruczków prawnych. Reportaże ze świata penitencjarnego były interesujące i ciekawe, ale cóż z tego, skoro w prawie każdym przypadku nie pasowały do naszych realiów służbowych i prawnych.

To tak ad hoc stworzona retrospekcja tego, co stworzyliśmy w 2002 r. na łamach naszego pisma. Przez następną dekadę „Forum Penitencjarne” zmieniło się, i to bardzo. Jedni zaczęli pisać, inni zakończyli swoją działalność. Karykatury Darka Waśki znaczyły więcej niż niejeden artykuł. To, co kiedyś stanowiło główną część miesięcznika, dzisiaj przestało istnieć. Jedna rzecz się nie zmieniła od samego początku, mianowicie zdjęcia Piotra Kochańskiego. Prawdziwe mistrzostwo świata!

Piotr Bruder



2003: To był zw



życie więzienne. „Forum” pisało o tym, omawiając naj-

teczna. W 2003 r. ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski mianował Dyrektora Generalnego Andrzeja Popiółka na stopień generała. W wygłoszonym przy tej okazji przemówieniu mówił m.in. o tym, że więzienia są przeludnione, wiele z nich jest w złym stanie technicznym, funkcjonariusze pracują w trudnych warunkach. Słowa te częściowo pozostają aktualne do dzisiaj, chociaż staramy się radzić sobie z problemami, niektóre rzeczy powoli poprawiać i ulep-



mjr Artur Cyruk
korespondent,
członek Rady Programowej

ważniejsze nowości. Jak wszystkie zmiany, również te zostały przez więźniaków przyswojone, po pewnym czasie oswojone i teraz niektórzy już nawet nie pamiętają, jak mogło być inaczej. To ciekawa cecha ludzka – potrafimy jako gatunek przystosować się niemal do każdych okoliczności życia. Zdolność ta pozwala nam w miarę normalnie funkcjonować w narzuconych z góry warunkach, wykonywać wyznaczone zadania i realizować się w pracy. Cecha ta to jednak również przekleństwo, które ciąży nad naszą historią, głównie historią społeczną. Przyzwyczajamy się, wpadamy w proste tory rutynowych działań, przyzwykamy do codzienności. Im więcej regulacji i procedur, tym bardziej czujemy się zwolnieni od odpowiedzialności za czyny, a skupiamy się na odpowiedzialności za przestrzeganie terminów i procedur, bez zastanawiania się nad ich słusznością – nasza kreatywność staje się bezuży-

szac, mierzyć się z nowymi wyzwaniami i iść z duchem czasu. Jak to wychodzi? Czytałem różne opinie na ten temat, skrajnie nieprzychylnie i skrajnie optymistyczne. Moim zdaniem, prawda leży pośrodku. I nie piszę tego tylko dlatego, że łatwo posłużyć się tym banalnym sloganem, ale z powodu wielowymiarowości naszej służby, trudności z jej definiowaniem, wyznaczaniem celów i ocenianiem wyników. Pozytywne jest moim zdaniem to, że tak wielu

Nie pamiętam, co szczególnego wydarzyło się w 2003 r. Nie było żadnej spektakularnej katastrofy, nie miała miejsca premiera jakiegoś mojego ulubionego filmu, nie pamiętam kto dostał Nobla z literatury.

Aby odświeżyć sobie pamięć, przejrzałem rocznik 2003 „Forum Penitencjarne”. W więziennictwie to był też spokojny rok. Ktoś pisał o dozorcze elektronicznym, nowince na zachodzie Europy, obchodziliśmy pięciolecie pisma, spokojnie pracowaliśmy, wdrażaliśmy i prowadziliśmy działania.

Pozornie było jak w każdym roku. W prawodawstwie wydarzyła się jednak ważna zmiana – znowelizowano Kodeks karny wykonawczy. Konsekwencją nowelizacji było wydanie nowych regulacji prawnych, w tym regulaminów odbywania kary pozbawienia wolności i wykonywania tymczasowego aresztowania, tak dobrze nam znanych „zielonych książeczek”. W praktyce był to początek szeregu drobnych i nieco większych zmian w przepisach regulujących



yczejny rok

ludzi angażuje się w wymianę uwag na ten temat, że są osoby, którym się chce coś wytknąć, poświęcić swój czas na wylanie żalów, a z drugiej strony są ci, którzy mają ochotę wypowiedzieć swoje całkiem odmienne zdanie. Najważniejsze, że chce się nam chcieć, że nie patrzymy na wszystko z obojętnością, że obchodzi nas to, co się w służbie dzieje.

Przewracam kolejne numery rocznika „Forum Penitencjarne”. Bezpieczeństwo – słowo pojawiające się chyba najczęściej w tytułach artykułów. Okres ostatnich kilku lat to czas małej rewolucji w myśleniu o bezpieczeństwie jednostek penitencjarnych. Po wielomiesięcznych przygotowaniach, klarowaniu się pomysłów i koncepcji z wieźczech strażniczych zesłali funkcjonariusze z bronią. Początkowy opór i obawy nie zamieniły się w samospełniająca się przepowiednię. Przez mury nie zaczęli skakać na wolność zdegenerowani recydywiści, więzienia nie opustoszały z powodu masowych podkopów i ucieczek droga powietrzna.



dę. Skargi bzdurne, pisane wielokrotnie na ten sam temat, zmniejszają powagę tej instytucji, zmniejszają jej skuteczność. Tak jak w starej bajce o pastuszku, który dowcipkował, że wilk wychodzi z lasu, a kiedy rzeczywiście wilk wyszedł, nikt nie potraktował tego poważnie, tak nadużywanie skarg powoduje ich deprecjację, zmniejsza znaczenie. My jednak powinniśmy wczytywać się bardzo z o

łodzi, zatykając dziury i wylewając wodę. Szukamy wolnych miejsc w innych jednostkach, transportujemy, synchronizujemy zaludnienie, ale dajemy radę. Czasem tylko rykoszetem uderzy w nas konsekwencja przetransportowania „na zwolnienie miejsca”, jednak ogólnie utrzymujemy właściwy kurs.

Chińskie przekleństwo mówi „Obys żył w ciekawych czasach”. 2003 to nie były ciekawe czasy, to był zwyczajny rok, rok jakich mamy w życiu wiele. Po 2003 były lata, które najchętniej wymazalibyśmy z pamięci, nie oszukujemy się, każdy takie lata ma. Rok, o którym przyszło mi pisać, to rok nudny i nieciekawym, oby takich było więcej. 10 lat, jakie minęło, to lata trudne, ciężkie, lata oszczędności i kryzysu, ale dzięki nam wszystkim, od najniższego do najwyższego szczebla, lata udane. Czas którego nie musimy się wstydzić.

Artur Cyruk

Reforma myślenia o ochronie wewnętrznej pokazała, że czasem boimy się rozwiązań, jakich po prostu nie spróbowaliśmy. Wykazała również siłę naszych funkcjonariuszy, którzy poradzieli sobie z nowymi uregulowaniami. Często wielkim wysiłkiem wypracowali takie metody i procedury postępowania, że widok pustej wieżyczki już nam spowszedniał, wtopił w penitencjarny krajobraz.

Od 2003 r. dwie rzeczy pozostają niezmiennie – skargi i nadmierne zaludnienie w jednostkach. Na temat instytucji skargi pisałem już kiedyś w „Forum” i swojego zdania nie zmieniam. Skargi to mocny instrument kontroli społecznej nad nami, jako przedstawicielami instytucji wymiaru sprawiedliwości. Paradoxem jest jednak to, że ci, którym to narzędzie dano, psują je na własną szko-

ważnie nawet w te najgłupsze założenia, aby wyciągać z nich wnioski, uczyć się i doskonalić. Przy tym czytaniu nie powinniśmy jednak wpadać w pułapkę – autora skargi nie traktować jak pokrzywdzonego, ale jak partnera i nie zapominać o tym, że poza katalogiem praw, ma on również obowiązki i wielki dług wobec społeczeństwa.





Grażyna Wągiel-Linder
dziennikarz „Forum Penitencjarnego”
od 2001 r. (p.o. red. nac. w 2010 r.)

Jak to się robi w Barczewie

Zmiany widać gołym okiem: w części administracyjnej przybyło kilka pustych pokoi. Zwolnili je dwaj zastępcy dyrektora, kierownik działu penitencjarnego, zastępca szefa ochrony i inspektorzy ochrony. Wszyscy – zgodnie z założeniami reformy struktury organizacyjnej jednostek podstawowych – przenieśli się do oddziałów penitencjarnych.

Jak mówi ppłk Krzysztof Strzyżewski, szef Zakładu Karnego w Barczewie, jednej z 36 jednostek, które od 25 maja 2010 r. funkcjonują według nowych założeń, w budynkach penitencjarnych nie ma już kilkunastu oddziałów mieszkalnych. Są za to trzy oddziały penitencjarne (OP) wyodrębnione zgodnie z tutejszymi realiami architektonicznymi i potrzebami poszczególnych kategorii skazanych.

Nowe w starych murach

I oddział penitencjarny przeznaczono dla odbywających karę po raz pierwszy, pracujących na zewnątrz. Szefem jest por. Krzysztof Piskorski, zastępca dyrektora jednostki. Oddziałem II (recydywiści i odbywający karę po raz pierwszy) zawiaduje dotychczasowy kierownik działu penitencjarnego kpt. Mirosław Jarmoła. Por. Marek Kulwicki, zastępca dyrektora, szefuje III oddziałowi penitencjarnemu, w którym karę odbywają więźniowie zaliczeni do tzw. eNek oraz tymczasowo aresztowani. Każdy z trzech oddziałów penitencjarnych liczy ok. 250 osadzonych.

Ppłk Krzysztof Strzyżewski, dyrektor jednostki czuwa nad pracą wszystkich oddziałów i działów, poczynając od służby zdrowia, a na tajnej kancelarii kończąc.

– Codzienne poranne spotkania z dyrektorem, w których uczestniczą szefowie OP, mają na celu głównie kształtowanie jednolitej polityki we wszystkich oddziałach – mówi dyrektor Piskorski.

– Pozostały czas rezerwujemy na obowiązki w swoim oddziale. Każda sprawa, z jaką przyjdą do niego podwładni, będzie mogła być rozpatrywana od ręki. Miejscem pracy wychowawców, psychologów i nowo powołanych koordynatorów są teraz oddziały penitencjarne. Siedmiu funkcjonariuszy działu penitencjarnego i działu ochrony przeszło do pracy w budynkach mieszkalnych. Dodatkowo dyrektor Strzyżewski zmniejszył dział ewidencji i finansów – jeden funkcjonariusz pełni służbę w dziale ochrony, drugi jest wychowaw-

cy oddział, którzy pracują na rzecz oddziałów, ale ich zasadniczą bazą jest budynek administracyjny.

Proces wprowadzania nowej struktury w jednostce był przeprowadzany kompleksowo. Powołano trzy zespoły robocze przygotowujące bazę prawną dla tego systemu: pierwszy zajmował się porządkiem wewnętrznym, drugi zakresem obowiązków dla koordynatorów i wychowawców, a trzeci zarządzeniami organizacyjnymi o podziale kompetencji i tworzeniu oddziałów penitencjarnych. 25 maja 2010 r. nastąpiła

zmiana planu ochrony jednostki, a na oddziałach penitencjarnych pojawili się starsi oddziałowi, doprowadzający, koordynatorzy ds. ochronnych i penitencjarnych.

Wcześniej przedstawiciele kadry kierowniczej jednostki przeprowadzili szkolenia, w których uczestniczyli wszyscy funkcjonariusze i pracownicy. Jak podkreśla dyrektor Strzyżewski, było to możliwe dzięki komplementarnemu systemowi szkoleń dla funkcjonariuszy wszystkich szczebli zarządzania oddziałami penitencjarnymi, prowadzonymi przez ppłk. Krzysztofa Kellera, pełnomocnika Ministra Sprawiedliwości ds. opracowania i wdro-

żenia rozwiązań organizacyjnych w SW i jego współpracowników.

System na rozruchu

Po tygodniu działano już pełną parą według ustalonych zasad, ale praca w nowym systemie wymaga bieżących korekt. Takie zresztą było założenie pilotażowego wdrożenia nowej struktury



ca. – Doliczyć też należy sześciu starszych oddziałowych – wyjaśnia dyrektor Kulwicki. – Z działu kwatermistrzowskiego do obsługi oddziałów penitencjarnych przenieśliśmy trzech ludzi. Daje to razem 19 nowych funkcjonariuszy, którzy wzmocnili naszą pierwszą linię. Do tego trzeba dodać po jednym funkcjonariuszu ewidencji i finansów na każ-

w wybranych jednostkach penitencjarnych.

– Zastanawialiśmy się, czy kwaterymistrz na stałe obecny w oddziale będzie w pełni wykorzystywany – wspomina dyrektor Kulwicki. – Początkowo kwaterymistrzowie, podobnie jak finansyści i ewidencyjniści tylko odwiedzali przypisane im oddziały, ale to nam się nie sprawdziło i od wczoraj wszyscy na stałe pełnią służbę w budynkach penitencjarnych. Jak mówi szef III OP, na razie kierownik działu kwaterymistrzowskiego narzeka, bo odejście trzech specjalistów obciąża pozostałych podległych mu funkcjonariuszy. – W naturze ludzkiej leży to, że na początku zawsze liczy się straty, dopiero później zyski – podkreśla dyrektor. – A te widać już gołym okiem. Wychowawcy i oddziałowi, którzy od lat pracowali w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi, otrzymali realne wsparcie kolegów z innych działów. Widać, że funkcjonariuszy w oddziałach jest wyraźnie więcej niż jeszcze miesiąc wcześniej. Były już wspólne wizytacje cel prowadzone przez koordynatorów, wychowawców, kwaterymistrza, oddziałowych.

Ci ostatni podkreślają, że służbę pełni im się lepiej i bezpieczniej, gdy nie muszą już, tak jak dawniej, telefonicznie prosić o wsparcie w razie konieczności przeprowadzenia kontroli celi lub osobistej. Dziś, kiedy otwierają się drzwi celi, osadzony widzi dwóch lub nawet trzech funkcjonariuszy. St. sierż. Zbigniew Kujawski, 25 maja był jeszcze na urlopie, ale już od ponad tygodnia pełni służbę starszego oddziałowego. – Myślę, że moja obecna funkcja to awans, czuję się więc wyróżniony – mówi. Awanse mają na razie charakter głównie prestiżowy, bo nie wpłynęły na zmianę uposażeń. Koordynatorzy ds. ochronnych i penitencjarnych oraz szefowie oddziałów otrzymują wynagrodzenie zgodnie z wcześniej zajmowanym stanowiskiem.

Andrzej Różański, koordynator ds. penitencjarnych, który dotychczas był wychowawcą ds. k. o., właśnie pisze protokół z wczorajszej odprawy. Z kolegą koordynatorem ds. ochronnych Krzysztofem Mażcem, dotychczasowym inspektorem działu ochrony, pracuje też nad uszczegółowieniem instrukcji dotyczącej postępowania z korespondencją. To konieczność, gdy system jest jeszcze na rozruchu.

Już nie krążą z papierami

Obaj, jako doświadczeni funkcjonariusze, mogą też wspierać młodych. Wczoraj Andrzej Różański konsultował z młodszym wychowawcą prośbę niepełnosprawnego osadzonego w celi dwuosobowej o przeniesienie do liczniejszej celi, gdzie spodziewa się większej pomocy ze strony współosadzonych.

Do pokoju koordynatorów wchodzi chor. Krzysztof Pieczykolan, funkcjonariusz z działu ewidencji przydzielony na stałe do współpracy z tym oddziałem penitencjarnym. Na pytanie, jak koledzy komentują jego dodatkowe zadanie, wymijająco odpowiada, że chętnych na jego miejsce raczej nie ma. – Na razie sądzą, że mają cięższą niż wychowawcy – konstatuje dyrektor Kulwicki. – Dla działu ewidencji i finansów obecność

w oddziale wiąże się z dodatkowymi czynnościami. – Odciążenie wychowawców od codziennej bieganiny do budynku administracji spowoduje, że będą oni mogli całą służbę spędzać tylko w budynku penitencjarnym prowadząc oddziaływanie strictly wychowawcze – podkreśla kpt. Mirosław Jarmoła, kierujący oddziałem penitencjarnym.

– Już nie krążę z papierami, mamy koordynatorów z dużym doświadczeniem, wszystkie sprawy są załatwiane na bieżąco, także te u dyrektora, do którego w oddziale mamy dostęp – wylicza zalety nowego systemu ppor. Jarosław Bas, wychowawca. Pomaga mu mł. chor. Artur Skiers, przeniesiony z działu finansowego na stanowisko wychowawcy. Sporo dotychczasowych kancelaryjnych obowiązków wychowawców przejęli koordynatorzy. Mają zatem czas, by codziennie wizytować cele mieszkalne, a cele przejściowe nawet dwa razy dziennie.

Reforma oswojona

– Tak naprawdę naszą reformę najszybciej recenzują osadzeni – twierdzi dyrektor Piskorski. A dyrektor Strzyżewski podaje przykład osadzonego ze zorganizowanych struktur przestępczych, który pisał ostatnio w liście do kolegi, też kryminalisty, że w Barczewie są zmiany i będzie można szybciej załatwić swoje bieżące sprawy.

Dzięki widocznemu na pierwszy rzut oka wzmocnieniu pierwszej linii kadra oddziałów będzie miała dobre rozeznanie, co dzieje się w więziennych celach i w psychice osadzonych.



– Kiedy dowiedzieliśmy się, że będziemy uczestniczyć w pierwszym etapie wdrożenia nowej struktury organizacyjnej, mieliśmy obawy, jak to się u nas sprawdzi. Przez pryzmat dotychczasowych doświadczeń mogę jednak pozytywnie ocenić atmosferę w jednostce – mówi dyrektor Krzysztof Strzyżewski. – Z satysfakcją obserwuję, że moja młoda kadra chyba już oswoiła reformę.

Grażyna Wągiel-Linder

How is it done in Barczewo

Prison in Barczewo – one among 36 other penitentiary facilities – was selected in 2010 for realisation of the first stage of the modernisation of basic prison facilities operation. It was a stage which started the implementation of a new practice in the whole country which was realised during a dozen or so consecutive months. The intention of this pilot program, with the participation of the prison in Barczewo, was a practical test of the concept concerning a new organisational structure of penitentiary facilities. A new structure is based on detaching penitentiary units, which staff is directly subordinate to the deputy director of prison. The objective of the change in the operation of prisons and remand prisons as well as the change in the penitentiary and security model was – to improve the efficiency of the influence on the inmates, improve the decision process and increase the number of prison officers working in direct contact with the inmates. The work of prison staff in 36 facilities in a new system allowed testing of the recommendations coming from the central prison administration.

According to the assumption of the reform, in Barczewo were created three penitentiary units, each for about 250 inmates. The heads of two of them were deputy directors of the prison, the head of the third one – prison officer on the position of the division manager. A new function of a coordinator appeared, anticipated in the concept. This function was entrusted to the most experienced prison officers. In every unit two coordinators were appointed – for penitentiary issues and for security issues.

The work in a direct contact with inmates is executed by the teams which are built from the staff of penitentiary units. In addition to security officers, personal officers and psychologists – who have already been working in a direct contact with the inmates – the teams also consist of logistics officers, selected officers of the record's division and finance division. So, personal officers and wing security officers have received a practical support from the colleagues of other divisions. Prison officers from Barczewo gave a positive assessment of introduced changes. Director of the facility – Krzysztof Strzyżewski – underlined with a satisfaction, that his staff has "tamed" this reform.

tłum. Aleksandra Rogowska



mjr Maciej Gołębiowski
korespondent,
członek Rady Programowej

O roku mającym nastąpić 357 lat później, czyli 2004, polscy kronikarze, nie tylko penitencjarni, pisać będą w zgoła odmiennym tonie.

W styczniowym numerze „Forum Penitencjarnego” nieodżałowana śp. Elżbieta Zakrzewska i szefowa pisma Jądwiaga Cegielska przepytowały ówczesnego głównodowodzącego gen. Jana Pyrcaka o meandry spraw kadrowo-dyscyplinarnych, warunki służby ochroniarzy, wreszcie o kondycję finansową firmy i o jej plany inwestycyjne. Generał znany ze swego opanowania i niezwykłej kultury słowa cierpliwie tłumaczył i wyjaśniał. Gdyby ten mecenas naszych dawnych ODK-ów wiedział, że za 8 lat pozostanie po nich jedynie wspomnienie... Ówczesny CZ-owski specjalista ochroniarz (dziś emeryt) Ireneusz Wolman zadawał na łamach pytanie z gruntu filozoficzne i wciąż aktualne czy „Budować więzienia?” a Krzysztof Kościel-ski, wtedy jeszcze specjalista i rzecznik okręgu poznańskiego, relacjonował obchody święta 11 listopada, wizytę w Dolnej Saksonii i przebieg ćwiczeń ochronnych w kilku poznańskich jednostkach.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu Dziwnów i Pruszków uzyskały prawa miejskie.

Lutowy numer ma



2004: Dobry r

„Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia... Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie”. Taką proroczą wizją rozpoczyna „Ogniem i mieczem” Henryk Sienkiewicz.

charakter typowo ochroniarski. Niezmodowany (po dziś dzień zresztą) Mirosław Kuświk prezentuje krok po kroku chwytły obezwładniające, a Biuro Kwatermistrzowskie tłumaczy, dlaczego zamiast krzeszeł na posterunkach pojawiły się więzienne „fikoły”. O historycznych ucieczkach więźniów i karach za takie wydarzenia pisał Krystian Bedyński, okraszając tekst zdjęciami ze swego nieprzebranego archiwum. W Olszaniczy szkolili się psychologowie, a na Rakowieckiej w Warszawie powstawał pierwszy w stolicy oddział dla niebezpiecznych.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu miała miejsce premiera głośnego filmu „Symetria”.

„W marcu, jak w garncu” – najlepsza jest okładka z uroczym funkcjonariuszem-kobietą w kevlarowym hełmie. Zresztą akcentów kobiecych jest tu więcej, jak choćby tekst „Femina w mundurze” czy opowieść o tym, jak kobieta radzi sobie na stanowisku dyrektora w zielonogórskim areszcie. Poza kobietami i ich sprawami w służbie pojawiają się informacje o zbliżającej się trzeciej wizycie CPT.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu odbył się w Grodzie Lecha V zjazd gnieźnieński.

W kwietniowym numerze, mi-

sać źle?), czyli o wychowawcy wielu pokoleń więźniów Bogdanie Nowaku.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu odbył się pogrzeb znanego barda Jacka Kaczmarskiego.

Piąty numer gazety zapowiada m.in. rychłe (jak chce autorka) pożegnanie w służbie z systemem operacyjnym Windows. Długie to pożegnanie i nadal bezskuteczne, widać system ze służbą stanowią zgraną parę, takie Stare Dobre Małżeństwo. Prof. Kazimierz Pospiszyl rozstrzyga dylemat „Karać czy leczyć” przestępców „seksualnych”, a z problemem nie do rozwiązania, czyli nadgodzinami rozprawia się Edward, jak zawsze „Pragmatyczny”, Wasielewski. Z Kalisza

do Gębarków już niedaleko, pewnie dlatego historia tej jednostki ze zdjęciami Grażyny Wągiel-Linder znalazła się na okładce gazety.

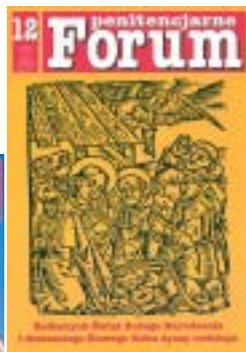
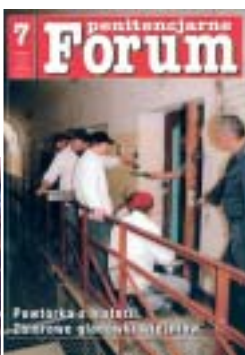
Zaś w kraju, w tym samym miesiącu Polska wstąpiła do Unii Europejskiej.

Półowa roku to czas filozoficznej refleksji w rubryce „Nie na marginesie”, dotyczącej podziału między funkcjonariuszami tzw. liniowymi i całą „złą” resztą. Właśnie przestałem być liniowcem, więc sprawa mnie dotyka, nawet mocno, dyskutujemy o tym na warsztatach dla korespondentów. Bogusław Woźnica relacjonuje majowe obchody na placu Piłsudskiego w Warszawie, a ówczesny dyrektor Biura Emerytalnego Jacek Włodarski uspokaja i wyjaśnia „Uprawienia bez zmiian”. Waldemar Kowalski, gdańskie historyczne pióro! O czym on nie pisał? Tym razem o Za-

ok

mbii. Ekipa korespondentów „Forum” pod wodzą Grzegorza Breitenbacha (kibica żużla) zapytuje w Wojkowicach „Gdzie się podzieli grypsujący”. W tym samym numerze Tadeusz Kaczyński wyjaśnia meandry sieci LAN, a Dariusz Waśko rysunkiem „Są chętni na zajęcia k.o.?” popada w chwilową (na całe szczęście) niełaszę.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu w Polsce odbyły się wybory do Parlamentu



że „Surowo nie znaczy skutecznie” udowadnia zmarły w maju 2009 r. prof. Zbigniew Holda. Biuro Penitencjarne pochyla się nad problemem postępowania ze skazanymi młodocianymi, a gen. Jacek Pomiankiewicz przygląda się unijnym funduszom strukturalnym, wskazując na korzyści z nich płynące dla polskiego więziennictwa.

Z a s
w kra-
ju,

po-
znański
policjant
Zbigniew Rau,
autor doskonałej
książki poświęconej tej
tematyce „Przestępczość
zorganizowana w Polsce i jej
zwalczanie”. Jak bumerang wraca
temat nadgodzin w służbie ochron-
nej, Jadwiga Cegielska zaś pisze o pra-
cy więziennej służby zdrowia. Odrobi-
na historii tym razem o areszcie na war-
szawskim Mokotowie. Pomoc finansowa
i pytania o to, kiedy można awansować
to stałe tematy, które wyjaśniają „me-
rytoryczni” z CZ-tu.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu IPN wszczął polskie śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej.

Grudzień to czas, gdy nasze myśli biegną ku najbardziej rodzinnym ze świąt. Nic dziwnego, że życzenia składa gen. Jan Pyrcak. Pojawiają się plany podwyżek i dobrego budżetu na nowy rok. Dziegciu do miodu dodaje artykuł „Śmierć przed południem” o tragicznych wydarzeniach w toruńskiej rotundzie oraz „Potulice 1987” pióra Grzegorza Breitenbacha. Jest także tekst o nas, korespondentach, czyli relacja redaktor naczelnej z warsztatów dziennikarskich w „Zaciszu”. Pamiętam, jechałem, jak zawsze z Krzysztofem Kościelskim, na spotkanie dobrych znajomych. Przez całe warsztaty lał deszcz, było zimno i ponuro, a my całą drużyną snuliśmy pomysły na nasze pismo. Nigdy w takim składzie już się nie spotkaliśmy.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu po wieloletniej przebudowie otwarto nowoczesny gmach Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina.

Rok 2004, to był dobry rok. Dziękuję.

Maciej Gołębiowski

Euro-
pejskiego,
frekwencja
wniosła niecałe
21 proc.

Sezon ogórkowy w pełni, a w numerze lipcowym same ważne i poważne sprawy. O teorii i praktyce debatują w Olszanie, pachnie w okolicy HACCP-em, a prof. Andrzej Rzepliński cierpliwie tłumaczy, że „liberalny nie oznacza łagodny”. Prezentacja pojęcia „Honor i dobre imię Służby” to motto rozmowy z Krzysztofem Stefańcem, prezesem Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa, z którym spotykam się w ODKSW w Wiśle. Relacja z głodówki w Wołowie jest tematem miesiąca, z którym jak zawsze fachowo rozprawia się Agata Pilarska-Jakubczak. Krzysztof Kowaluk zmagając się z twierdzeniem, że statystyka w służbie jest najważniejsza, a wtóruje mu jak zawsze delikatny w swej satyrycznej kresce Dariusz Waśko. Jacek Matrejek odważnie pisze o narkotykach, a Magdalena Mitoraj w polemice z Andrzejem Guzikiem udowadnia, że „pleksa nie łączy wszystkich”.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu otwarto Muzeum Powstania Warszawskiego.

Sierpień, to jeszcze czas wakacji, ale też i prasowych relacji, jak choćby tej z promocji oficerskiej w COSSW. W numerze tym dużo o naszej Alma Mater, o remontach i planach inwestycyjnych. Karty historii warszawskich więzień zapisuje Włodzimierz Orlikowski, a teze,

w tym
samym
miesiącu
zmarł Cze-
sław Miłosz, laureat
Nagrody Nobla w dzie-
dzinie literatury.

Początek nowego roku szkolnego na łamach „Forum Penitencjarnego” kojarzy się z relacją „Areszt oczami studentów”. Kilka słów na temat Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego kreśli Ryszard Musiśdowski, a do odważnego „tworzenia systemu” penitencjarnego namawia dr hab. Zbigniew Lasocik. Z tematem miesiąca, „Praca na N-ce”, zmierzyła się Agata Pilarska-Jakubczak. Opowieść o buncie w Bydgoszczy w 1981 r. autorstwa Damiana Szrajnerta znajdziemy na szarych, historycznych stronach pisma. Nieśmiało, jakby od niechcenia, pojawia się temat Specgrupy w SW, o którym pisze nasz korespondent Wojciech S.

Zaś w kraju, jego północno-wschodniej części, w tym samym miesiącu miało miejsce naturalne trzęsienie ziemi o sile 4,5 st. w skali Richtera.

Obecność autorytetów ze świata nauki staje się dobrym zwyczajem gazety. W październiku o tym, że w pracę z więźniami warto inwestować, przekonuje ówczesny rzecznik praw obywatelskich prof. Andrzej Zoll. Wstrząsający, ale pouczający artykuł o śmierci funkcjonariuszy na służbie zamieszcza Krystian Bedyński. Biuro Kadr i Szkolenia wyjaśnia reguły rządzące awansami, a dobry wojak Szwejk ze swojego monumentu patrzy w stronę sanockiego aresztu, usytuowanego przy zaułku jego imienia, i zastanawia się, czy „zazdrościć załozde jednostki możliwości codziennego poprawiania sobie humoru samym jej adresem”.

Zaś w kraju, w tym samym miesiącu otwarto odcinek autostrady A2 Nowy Tomyśl-Komorniki.

Rozmowa miesiąca w listopadowym „Forum” dotyczy problemu przestępczości zorganizowanej, o czym opowiada





kpt. Mieczysław Pietrzak
korespondent,
członek Rady Programowej

2005: Słowo ma

Niepodobna dokonać omówienia rocznika 2005 nie pozwalając sobie na kilka uwag o charakterze ogólnym. „Forum Penitencjarne” to nie tylko resortowy miesięcznik. To przede wszystkim wyjątkowi ludzie, mający pomysł na coś więcej niż wzorowe wykonywanie codziennych obowiązków. To grupa osób myślących perspektywicznie, czujących odpowiedzialność za losy pisma, próbujących wpłynąć na przyszłość naszej formacji.

W 2005 r. nie zabrakło artykułów właśnie tego rodzaju. „Mokotowska grupa” (FP 07/2005), „Czekamy na lanie?” (FP 12/2005) Wojciecha Syrockiego postulowały konieczność powstania wydzielonych jednostek Służby Więziennej, zbliżonych do dzisiejszych Grup Interwencyjnych SW. Podobnie autor podpisujący się J. M. w tekście „Zmiany w umundurowaniu” (FP 11/2005) sygnalizował konieczność wprowadzenia zmian w zakresie określonym w tytule. Wiele z tych propozycji doczekało się realizacji, przyczyniając się również do poprawienia wizerunku służby. Korespondenci i ludzie wspierający redakcję swoim dziennikarskim talentem poświęcali wiele uwagi funkcjonariuszom wyróżniającym się ciekawą osobowością, nietuzinkowymi zainteresowaniami, a w każdym przypadku wzorowym wypełnianiem powierzonych zadań. Przyszłość dowiodła słuszności tego założenia. Na łamach „Forum Penitencjarnego” pojawiły się m.in. rozmowy z Pawłem Nasiłowskim, zastępcą dyrektora Zakładu Karnego w Siedlcach („Z ludźmi dla ludzi”, FP 02/2005) czy starszym wychowawcą Aresztu Śledczego w Łodzi Dariuszem Lewandowskim („Mam duszę wojownika...”, FP 01/2005). Pierwszy dosłużył się stopnia generalskiego, drugi został kierownikiem działu ochrony Zakładu Karnego nr 2 w Łodzi. Przydatną formą wypowiedzi okazał się portret, m.in. „Nie tylko diagnosta”, „Ułan w służbie”, „Z wiatrem w żaglach” (FP 01/2005), „Nadzwyczajnie zwyczajny” (FP 05/2005), „Pozytywnie zakręcony” (FP 07/2005), „Oddziaływo malarz”, „Sędzia”, „Na gązie do służby” (FP 08/2005), „Strażak i kronikarz” (FP 09/2005) „Akt z za akt”, „Sukces pod żaglami” (FP 10/2005), „Lecę, bo chcę” (FP 11/2005), „Oddziaływo na Złotym Skrzydle” (FP 12/2005).

Na stronach rocznika 2005 swoje miejsce znalazły publikacje o tematyce historycznej: „Jeszcze o polskim gułagu i Salomonie Morelu” (FP 01/2005), „Zbrodnicza grupa krwawego Kazia” (FP 02/2005), „Więzienne grupy operacyjne” (FP 03/2005), „Sądecka katownia” (FP 04/2005), „Więzienne losy” (FP 05/2005), „Bez prawa do życia” (FP 07/2005; „Legioniści więziennicy”, „Akcja Jastrzębia” (FP 08/2005), „Więziennicy przygotowują się do wojny” (FP 09/2005), „Czasy buntów i niepokoju” (FP 10/2005), „Wobec więźniów politycznych” (FP 11/2005), „Jak drzewiej karano...”, „Zapomniani kapelani” (FP 12/2005).

Wielokrotnie podejmowano problematykę odnoszącą się do bieżących zagadnień. Nie unikano także tych problematycznych, w dużym stopniu absorbujących uwagę funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Przykładem może być tekst Agaty Pilarskiej-Jakubczak wyjaśniający zawilgość Centralnej Bazy Danych Osób Pozbawionych Wolności Noe.NET („Wycieczka po Noe.NET”, FP 02/2005) czy publikację Edwarda Wasilewskiego przybliżającą zagadnienia kadrowe, m.in. „Limity zarobków” (FP 02/2005), „Właściwy człowiek na właściwym miejscu” (FP 03/2005), „Dyrektor generalny może...” (FP 05/2005), „Świadczenia po zmarłym”

(FP 10/2005). Nie zabrakło artykułów dokumentujących wykonywanie codziennych obowiązków funkcjonariuszy („Jeden dzień z życia wychowawcy”, FP 12/2005) czy tych wysoco specjalistycznych, dotyczących metod i sposobów oddziaływań skierowanych do poszczególnych grup osób pozbawionych wolności („Jeszcze o przestępcach seksualnych”, „Warto pracować z grupą”, FP 05/2005). Pierwszoplanowymi bohaterami licznych publikacji byli funkcjonariusze i pracownicy czynni zawodowo i emerytowani („Od dziś na emeryturze”, FP 03/2005, „Zadanie zostało wykonane”, FP 11/2005). Nie zapomniano o tych, którzy na zawsze odeszli z naszych szeregów („Pro memoria”, FP 03/2005).

Każdy numer 2005 r. był poświęcony jednej jednostce penitencjarnej. Zawierał obszerny, ilustrowany materiał obrazujący jej architekturę i przybliżający specyfikę działania. Czytelnik „Forum” miał wyjątkową okazję poznania więzień zagranicznych, a także podstawowych założeń tamtejszej polityki penitencjarnej („Więzienie w Drammen”, FP 04/2005, „Na tekszańskich preriach”, FP 06/2005, „Teksańskie więzienia”, FP 07/2005, „Probacja i mediacja po czesku”, FP 05/2005). Można też było zapoznać się z ocenami rodzimej myśli penitencjarnej, formułowanymi przez gości z zagranicy zapraszanych do polskich zakładów karnych i aresztów śledczych („Z Australii do Łodzi”, FP 09/2005, „Izraelska rewizyta”, FP 10/2005).

„Forum Penitencjarne” 2005 r. to miesięcznik podążający za najważniejszymi wydarzeniami, nie tylko wymiaru służbowego. Majowe wydanie pierwsze strony poświęca śmierci Jana Pawła II („Niezwyczajne życie – niezwykłe pożegnanie”), numer sierpniowy zawiera natomiast relację z promocji oficerskiej.

Zespół redakcyjny nie unikał tematów trudnych i bolesnych dla Służby Więziennej. Mierzył się z nimi, unikając przy tym konwencji „ilustrowanego przewodnika po grzechach więzienników”. Słowo pisane pomagało rozliczyć się z problemem zjawisk o charakterze korupcyjnym („Zakład na cenzurowanym”, FP 01/2005, „Co kryło się w szafie?”, FP 08/2005), nie zawsze wysokim poziomem sprawności fizycznej niektórych funkcjonariuszy („Spojrzeć prawdzie w oczy”, FP 11/2005), mobbingiem („Niewidzialny mobbing”, FP 04/2005), narastającą liczbą samobójstw wśród funkcjonariuszy Służby Więziennej („Wołanie o pomoc”, FP 06/2005). Wobec tak szerokiej palety „spraw trudnych”

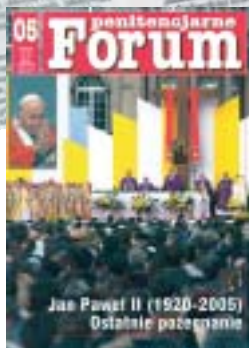


swoją moc

łamy „Forum” bywały areną dyskusji dotyczących podejmowanej problematyki („Jeśli o korupcji, to rzetelniej” FP 02/2005). Niezależnie od prezentowanych stanowisk i użytej argumentacji, autorom publikacji należy przyznać, że udało im się poruszyć tematy, które wcześniej stanowiły swoiste tabu.

Rok 2005 obfitował nie tylko w teksty pisane w konwencji „na baczność”. Nie zabrakło tych utrzymanych w klimacie autoironii czy wręcz groteski. Ich formuła dowodzi, że takie przedstawienie rzeczywistych problemów, niedoskonałości i ułomności proceduralnych, typowych dla niektórych obszarów służbowego działania, może być jeszcze bardziej skuteczne w odbiorze. Przykładem jest tekst Sławomira Kostarskiego „Snickers, czyli słodycz praworządności” (FP 03/2005). Autor ma świetne wyczucie tego, jakie sytuacje i szczegóły opisać, żeby jak najlepiej poukładały się w mozaikę i posłużyły całości.

Mieczysław Pietrzak





mgr Janusz Sterzel
korespondent,
członek Rady Programowej

Rok ciekawy kadrowo, bo od nazwisk dyrektorów generalnych, których zmieniło się wielu, aż bolała głowa. W nowy rok weszliśmy pod komendą gen. Andrzeja Popiołka. Potem na krótko kierownictwo przejął płk Henryk Biegalski. Nie zdążyłem przywyknąć, a już służyłem pod gen. Markiem Szostkiem, by ostatecznie kończyć 2006 r. jako podwładny płk. Jacka Pomiankiewicza. W „Forum” jednak niepodzielnie rządziła Nasza Jadzia Kochana!

Zmiany gonili zmiany. Po zapowiadanych przeobrażeniach organizacyjnych, legislacyjnych i budżetowych w służbie, polegających na wypracowaniu w ciągu „pierwszych 100 dni reformy więziennictwa, której głównym celem miała być rozbudowa sieci więzień”, rząd już proponował 24-godzinne sądy, kary weekendowe, złożono pierwsze propozycje kar alternatywnych, w tym późniejszego SDE. Nikt jednak nie mówił, gdzie w tych zmianach nasze miejsce. A my cóż, jak zawsze radziliśmy sobie z redukcją nadgodzin, długów, prowadzoną polityką przepustkową, masowymi odejściami funkcjonariuszy na zaopatrzenie emerytalne, nowymi inwestycjami. Mimo obustronnych wysiłków, zarówno po rządowej, jak i po naszej stronie, a może właśnie z ich powodu, liczba skazanych rosła nadal szybciej, niż liczba miejsc w więzieniach. Oczywiście, podnoszono to na posiedzeniach sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Dlatego dzielnie, przez cały rok oddawaliśmy się budowaniu, pozyskiwaniu, adaptacji, modernizacji. „Program budowy 17 tysięcy miejsc” pracował pełną parą! O otwarciu cel, wprawdzie tylko w ramach jednostek penitencjarnych, wołał korespondent z Wielkopolski, opisując sukcesy takiej praktyki w poznańskim areszcie, nawołując jednocześnie do dogłębnego studiowania kkw.

Mimo to zagadnienie 3 mkw. w celi nadal było palące, dostrzegał to rzecznik praw obywatelskich kwestionując obowiązujące przepisy, co nie miało jednak wpływu na stan przepełnienia jednostek. Na służbę nakładało natomiast nowe zadania w związku z wprowadzeniem do ustawodawstwa zawołowane-

2006: „Forum”

O roku ów! Chciałoby się powiedzieć słowami poety, choć z kart „Forum Penitencjarnego” płynie więzienna proza. Stery państwowo w 2006 r. dzierżyło Prawo i Sprawiedliwość. Wymiarem sprawiedliwości kierował Zbigniew Ziobro, a więziennikom czas poświęcała sekretarz stanu Beata Kempa.

go pojęcia „na czas określony”. O tych sprawach nasze pismo pisało z zaangażowaniem i ciekawie, choć często bez przysłowiowej „kropki nad i”.

Po przrzuconiu kart „Forum” wydaje się, że problemy poruszane na łamach nie odbiegały od tych, które trapią nas dzisiaj. Można jednak powiedzieć, że miseria finansowa nie była tak duża, i to zarówno na poziomie jednostek, jak też indywidualnym, nas funkcjonariuszy. Już w pierwszym numerze dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW polemizował z korespondentem Adamem Kantorem na temat pauperyzacji przeciętnego funkcjonariusza, przeliczając nawet, po dość korzystnym kursie, nasze płace na „zielone”! Optymizmem napawał również nowy budżet, większy od poprzedniego. Pogoda ducha jednak przysła, gdy zapoznaliśmy się z opinią Andrzeja Grzelaka, ówczesnego podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, że „więziennictwo nie nadąży za wyrokami skazującymi, bo nie da się w krótkim czasie osiągnąć stanu 115 tys. miejsc w zakładach karnych.” W polskich sądach tygodniowo zapadało wówczas 400 wyroków skazujących na karę pozbawienia wolności, co skrzętnie odnotowała Hanna Świeszcza-kowska.

Wśród licznych materiałów, z których nie sposób wymienić wszystkich, moją uwagę zwracały te poświęcone problemom służby, z jakimi ustawodawca nas pozostawił. Ot, choćby przestępcy „seksualni”. Niezwykle interesująco, choć zawsze kontrowersyjnie z powodu instryktażowej formy, prezentowały się materiały dotyczące potrzeby tworzenia grup interwencyjnych wyspecjalizowanych w realizacji szczególnie niebezpiecznych i odpowiedzialnych zadań. Nieoceniony na tym polu jest Karol Thrans, pasjonat i orędownik tych rozwiązań. Mocną stroną był cykl ilustrowany materiałem fotograficznym, poświęcony jednostkom penitencjarnym z całej Polski. Ważne to kronikarstwo, bo obok materiałów strictly historycznych zapiski te uświadamiają też ciągłość służby, jej etos. Równie istotne dla wspólnej tożsamości są wywiady z emerytowanymi funkcjonariuszami i wspomnienia o tych, którzy odeszli na zawsze.

Oczywiście, nie brakowało również absolutnej „korony artykułów”, które mówią o skazanych, ale przecież tak naprawdę, to nasza praca. Sukces każdego z naszych podopiecznych to nasz sukces, inaczej się nie da! Pismo relacjonowało niekonwencjonalne sposoby oddziaływań penitencjarnych, choćby przy użyciu mis tybetańskich, ale rów-



niez powodzenie oryginalnych programów. Naszą „egzotykę” oswajano na różne sposoby: optymistycznie – przez opis niekiedy dość fikuśnych i nowatorskich form oddziaływań, oraz mniej optymistycznie – przez dramatyczne doniesienia o problemach wynikłych z ułomności charakterów naszych podopiecznych, którzy czyniąc nam różne niespodzianki weryfikują przepisy i zachowania. Kontrowersje, jak zawsze, budziło „nadmierne upodmiotowienie osadzonych”, co często zestawiano z przewijającym się w wielu materiałach z terenu problemem braku poszanowania dla więzienników, niejasnymi zasadami awansowania czy kierowania do szkolenia. Jak donosiło „Forum”, w ramach pilotażowych badań dokonano pomiaru poziomu stresu wśród

jest nasze

funkcjonariuszy i wyszło, o zgrozo!, że dwie trzecie respondentów narzekało na atmosferę w pracy. Coś chyba było na rzeczy, bo podczas jednego ze spotkań z dyrektorami okręgowymi Dyrektor Generalny Jacek Pomiankiewicz



zwrócił uwagę na potrzebę rozmawiania z funkcjonariuszami w różnych sytuacjach.

Miesięcznik poruszał również, choć zachowawczo, sprawy dotyczące przejawów patologii w służbie, łapownictwa, nielegalnych kontaktów, ale też konfliktów i napięć prowadzących do zachowań desperackich, jak to z Jeleniej Góry, gdzie strażnik po oddaniu strzałów zabarykadował się na 8 godzin na wieży. W ten nurt wpisują się, niosąc ze sobą dużą wartość, artykuły poświęcone warunkom pracy funkcjonariuszy, ich cechom psychicznym. Psychologowie opisywali na łamach, jakimi cechami powinien charakteryzować się idealny funkcjonariusz. W wywiadzie Jadwigi Cegielskiej wyszło, że aby osiągnąć zadowolenie naszych przełożonych powinniśmy

być „źródłem jakości i wydajności”. W tym samym wywiadzie pisała za swoim rozmówcą, że „dobry szef jest przekonywany o znaczeniu pracowników jako indywidualności”. W ten nurt wpisywały się również inne materiały dotyczące cech idealnego funkcjonariusza, ot choćby taki oddziałowy, który jako „jedna z najważniejszych osób w strukturze każdej jednostki”, w ocenie naszego kolegi Ireneusza Wolmana, powinien mieć przynajmniej dwadzieścia cech konstytutywnych, z których na czoło autor wysunął „praworządność i ostrożność”, zakończył zaś wyliczankę „brakiem cech wiktymogennych i umiejętnością pozostawiania problemów służby w murach więzienia”. Nad kondycją, tym razem fizyczną, funkcjonariuszy rozwodził się Kazimierz Różeński, nawołując do uprawiania sportów.

Mocną stroną tego czasu były nieliczne materiały związane z orzecnictwem, pomocne w interpretacji litery prawa. Ogólnie na łamach było miło. Tylko Beata Kempa, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, w wywiadzie udzielonym „Forum Penitencjarnemu”, pochyliwszy się troskliwie nad stanem służby poinformowała, że po wizytach „w najlepszych jednostkach penitencjarnych całego kraju wyrobiła sobie zdanie o polskim więziennictwie” (na szczęście listy tych jednostek nie wydrukowano). Zagroziła jednocześnie, że szykuje się do wizytacji tych słabszych. Choć kryteriów oceny nie podała, to zdradziła, że studiując statystyki stosowania środków przymusu bezpośredniego, wyłapała jednostki, gdzie według niej, szwankowała praca wychowawcza. Zapowiedziała też zmiany personalne. „Forum” relacjonowało również coraz głośniejsze protesty. Związkowcy podnosili takie problemy, jak brak perspektywicznego planu podwyżek dla służby czy systemem motywacyjnego, odbieranie funkcjonariuszom praw nabytych, łamanie Konstytucji przy planowanej nowelizacji ustaw pragmatycznych i emerytalnej.

Dziś, z perspektywy czasu można powiedzieć, że mimo upływu lat, różnych opcji politycznych, nie uległa zmianie szeptana polityka informacyjna dotycząca nowych przepisów pragmatyki służbowej, szczególnie w zakresie uprawnień emerytalnych. Ówczesne dylematy po-

zostały bez zmian, „przełożeni najczęściej milczą, trudno przewidzieć również plany władz państwowych i resortowych dotyczące naszego dalszego statusu pracy, apanaży”. Choć uspokajał nas wówczas dyrektor Biura Emerytalnego płk Jacek Włodarski, to biorąc pod uwagę obecną sytuację w służbie, coś jest na rzeczy.

Najbardziej brakowało mi w piśmie (jest to oczywiście również moja wina!) ukazania naszego dnia codziennego. Choćby wszędzie było tak samo, to naszą codzienność budują różni ludzie. Mało było sylwetek tworzących taki właśnie obraz służby. Niewiele również było gości opisujących swoje poglądy na rządową politykę kryminalną czy penitencjarną. Dlatego ciekawe wydały mi się dyskusje podejmujące temat potrzeby budowy nowych więzień, gdzie prawie wszyscy uczestnicy, znane osoby życia publicznego różnych opcji, potwierdzali taką konieczność, czy różnych form polityki kryminalnej i penitencjarnej.

Nie mogę tu pominąć wspomnienia o Jaśku Błaszczyku koledze i przyjacielu, z którym rok po roku przez sześć lat przemierzaliśmy wybrzeże Bałtyku wszędy i wsządź. O jego śmierci dowiedziałem się właśnie z łamów „Forum” w 2006 r.

Z perspektywy kilkunastu lat z satysfakcją mogę powiedzieć, że dziś przeglądany miesięcznik nadal prezentuje się atrakcyjnie, zarówno pod względem treści (mimo specyficznych uwarunkowań), jak też szaty graficznej. „Forum Penitencjarne” buduje tożsamość służby i pomimo sarkastycznych uwag jest czytane. Dbajmy o nie, bo jest nasze.

Janusz Sterzel





Piotr Kochański
fotoreporter „Forum Penitencjarnego”
od 1998 r.







por. Aneta Łupińska
dziennikarz „Forum Penitencjarnego”
w 2006 i od 2008 r.

Mto oczywiście skazani młodociani, którzy nie ukończyli 21 lat. Często są nieprzewidywalni, impulsywni, opryskliwi, nierzadko arogancy. Przeważnie cechuje ich pochopność w podejmowaniu decyzji, przeświadczenie o własnej nieomyślności i buntowanie się przeciwko wszystkim i wszystkiemu. Potrzeba ogromniej siły psychicznej i determinacji, żeby zapanować nad tymi chodzącymi mieszkankami wybuchowymi testosteronu i innych „łatwopalnych” substancji. W Polsce nie ma jednostek przeznaczonych tylko dla młodocianych, są wydzielone oddziały. Przepisy nakazują, w miarę możliwości, umieszczanie „małolatów” w zakładach karnych typu półotwartego (ci bardziej zdemoralizowani, skazani za cięższe przestępstwa trafiają do jednostek typu zamkniętego). Raz w miesiącu mogą korzystać z dodatkowego 60-minutowego widzenia, mają pierwszeństwo udziału w programach readaptacji społecznej, kulturalno-oświatowych, w zajęciach z kultury fizycznej i sportowych, nauczaniu ponadpodstawowym i ponadgimnazjalnym, kursach zawodowych. Nakłada się na nich obowiązek odbywania kary w systemie programowanego oddziaływania (wyjątek stanowią odbywający zastępczą karę pozbawienia wolności – art. 99 kkw).

„P”, czyli odbywający karę po raz pierwszy, są nieco inni od „M”. W tej grupie z reguły dominuje większe opowanie, chęć dostosowania się do warunków oraz wyższy poziom dojrzałości emocjonalnej. Z drugiej strony brak wcześniejszych pobytów w zakładzie karnym powoduje, że „P” potrzebują więcej czasu, żeby wejść w więzienne tryby. Potocznie zwani „petkami” nie mają dodatkowych przywilejów. Jednak niektórych wyróżniających się dobrą postawą i za ich zgodą można ze względów wychowawczych osadzać z „małolatami”. Wówczas korzystają z takich samych uprawnień co młodociani, bo mają kształtować to środowisko.

Z kolei „R”, recydywiści penitencjarni, tzw. recydywa, to stare wygi. I nie ma tu znaczenia czy wobec skazanego sąd zastosował art. 64 kk, czy nie. Przepisy Kodeksu karnego mówią wyraźnie:

Ostatnia deska ratunku

„M” mają dodatkowe widzenia i obowiązek uczestnictwa w systemie programowanego oddziaływania, „P” mogą liczyć na uprawnienia, jeśli ze względów wychowawczych dzielą cele z „M”. Najmniej przywilejów mają „R”, ale to z nimi funkcjonariusze Służby Więziennej pracują najchętniej.

kto już raz był w zakładzie karnym i trafił do niego po raz drugi, jest recydywistą penitencjarnym (art. 86 kkw). „Recydywa” wie, co i jak, zna zasady. Przecież ci skazani już siedzieli za więziennym murem. Nie rzucają się, nie buntują, doskonale zdają sobie sprawę z ograniczeń, obowiązków, ale również z przysługujących im praw i potrafią je egzekwować. Zazwyczaj są ostatni w kolejce do zakładowej oferty programowej oraz do widzeń realizowanych na terenie jednostki, przepustek, szkoleń, kursów. Recydywistów nie można umieszczać w celach razem z młodocianymi.

Najtrudniejsza kategoria

Zakład Karny w Iławie, czwarty co do pojemności w kraju, jest jednostką typu zamkniętego z wydzielonymi oddziałami typu półotwartego. Mur zewnętrzny, pas ochronny, linia wygradzenia z siatką ażurową, do tego trzy psy służbowe i dziesięć posterunków uzbrojonych. Na dość rozległym terenie są cztery pawilony mieszkalne, w których znajdują się cztery oddziały penitencjarne, oddział aresztu śledczego, terapeutyczny oraz Centrum Kształcenia Ustawicznego nr 1, gdzie uczy się na poziomie gimnazjum, liceum ogólnokształcącego i zawodówki. Zakład od wielu lat jest w czołówce pod względem liczby młodocianych więźniów. Obecnie (wrzesień 2012 r.) przebywa ich tu 89. Pozostali, a nawet zdecydowana większość to „petki”. „Małolaci”, odbywający karę pozbawienia wolności w warunkach art. 64 par. 2 kkw, czyli recydywy, traktowani są jak młodociani. – Tacy osadzeni charakteryzują się wysokim stopniem zdemoralizowania, co jest dla nas nie lada wyzwaniem – przyznaje kpt. Jerzy Trzciańkowski, zastępca dyrektora. – Mają różne temperamenty, charakter. Jeżeli pojawiają się problemy, przeprowadzamy rozmowy wychowawcze, w ostateczności zmieniamy rozmieszczenie osadzonych. Robimy to po wykozystaniu innych możliwości, ponieważ skazany to podmiot, a nie przedmiot.

– Młodociani? Dobrze, że jest ich mniej niż dorosłych – stwierdza kpt. Piotr Heyda, koordynator penitencjarny w oddziale penitencjarnym nr 2 w iławskiej jednostce. – To najtrudniejsza grupa skazanych.

„M” rzadko wychodzą na przepustki, nie kwalifikują się głównie ze względu na złe zachowanie. – Są nieprzewidywalni i ryzykownie byłoby udzielać im zezwolenia na czasowe opuszczenie zakładu – stwierdza kpt. Heyda. „Małolaci” przeważnie odbywają karę pozbawienia wolności za rozboje, kradzieże, pobicia. Dlatego tak ważne jest, aby zorganizować im czas, dać jakieś zajęcie.

Recydywa nie taka święta

Zakład Karny we Włodawie jest jednostką typu półotwartego, przeznaczoną dla skazanych recydywistów penitencjarnych. Mają tu bogatą ofertę programową. Od zatrudnienia, przez zajęcia k. o. i sportowe, programy readaptacji społecznej. Do tego koncerty, przedstawienia itp. Przy zakładzie funkcjonuje też Zespół Szkół Zawodowych. Praca z „recydywą” nie jest jednak usłana różami. – Recydywiści z zasady są poukładani, mają doświadczenie więzienne – tłumaczy wychowawca mł. chor. Antoni Ko-





por. Robert Fiszer
korespondent,
członek Rady Programowej

2007: Warto zajść do archiwum

Jest rzeczą prawie niemożliwą, aby w kilku zdaniach zaprezentować dorobek rocznego funkcjonowania naszej gazety. Jednakże z wielkim respektem podejmę się tego zadania, aby choć w telegraficznym skrócie przybliżyć państwu o czym „Forum Penitencjarne” pisało w 2007 r.

W ten sposób, numer pierwszy tradycyjnie odnosił się do podsumowania minionego roku, obfitował w życzenia i próbował naładować więźniaków nową

energiją tak potrzebną do profesjonalnego wykonywania codziennych odpowiedzialnych i trudnych obowiązków służbowych. Miesiąc drugi powitał nas informacjami o rządowym, wówczas jeszcze tylko projekcie ustawy o wykonywaniu kary pozbawienia wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego. Dla ciekawości dodam, że ustawa ta zaczęła obowiązywać 7 września 2007 r. W tym samym numerze czytelnikom „Forum” została przybliżona postać Marka M. Kamińskiego, którego 12 marca 1985 r. aresztowało pięciu agentów SB. Był on wówczas 22-letnim studentem socjologii, kierującym podziemnymi wydawnictwami „STOP” i „Książka Literacka”. Wkrótce po trwającym pięć miesięcy aresztowaniu zdecydował się wykorzystać sytuację, w jakiej się znalazł do zbadania podkultury przestępczej. Efektem jest jego książka „Gry więzienne”, nagrodzona przez European Academy of Sociology za najlepszą pracę z dziedziny socjologii.



Mogli oni także poznać sposób działania jednostki specjalnej, powołanej do rozwiązywania sytuacji kryzysowych w tamtejszych jednostkach penitencjarnych. Ten sam numer „Forum” pozwolił nam poznać Briana Maguire, irlandzkiego malarza, dziekana Wydziału Sztuk Pięknych w National College of Art and Design w Dublinie. W maju, po tragedii w sieradzkim zakładzie karnym próbowano rozprawić się z „Człowiekiem nieprzewidywalnym” i znaleźć odpowiedź na pytania: dlaczego człowiek zabija drugiego człowieka? Co powoduje, że niektórzy są zdolni do popełnienia tak skrajnego aktu agresji? Kim jest osoba dokonująca okrutnej, brutalnej zbrodni, zadająca cierpienie, wyrządzająca krzywdę, jakiej zrozumienie wykracza poza ludzkie pojęcie? Dlaczego zabójstwa popełniają osoby, których postępowanie nigdy wcześniej nie wskazywało na to, że mogą kogokolwiek skrzywdzić?

Także w maju dowiedzieliśmy się, że wychowawca jest „do poprawki”, czyli że rozpoczęto „odchudzanie” z biurokracją, pod dyskusję został poddany projekt modyfikacji zarządzenia o pracy penitencjarnej. Nawiasem mówiąc, do dziś nie udało się skutecznie przeprowadzić owego „odchudzania”, obawiam się, że można już nawet dostrzec swoisty efekt „jo-jo”!

W czerwcu pisaliśmy o „Wszystkim, czego potrzeba Służbie”, czyli o Międzynarodowych Targach Techniki i Wypożyczenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa „Europoltech 2007”, które były okazją do przedstawienia oferty przywiezionych gospo-

darstw pomocniczych oraz firm współpracujących z więznictwem i zatrudniających skazanych. Co najważniejsze, przywiezione przedsiębiorstwa zostały zaproszone na targi ze względu



Więzienie z uniwersytetem

Plan 20 lat 13-hektarowy teren w Przywierz Szarych k. Ostyżki, w gminie Kosów, jest w ówczesnych władz samorządowych. Planuje utworzenie w tym miejscu więzienia spół-

Wzrost samowładztwa

Wzrost samowładztwa jest jednym z problemów, o których pisaliśmy w numerze 10. W tym numerze pisaliśmy o tym, że w więzieniach coraz częściej dochodzi do przypadków samowładztwa i przemocy. W tym numerze pisaliśmy o tym, że w więzieniach coraz częściej dochodzi do przypadków samowładztwa i przemocy.

rzeć

na wysoką jakość oferowanych usług i produktów. Także w czerwcu na łamach „Forum” poruszany był temat „Więziennej edukacji” w opinii dr. Huberta Iwanickiego, wicedyrektora Instytutu Pedagogiki „Pedagogium” Wyższej Szkoły Pedagogiki Resocjalizacyjnej w Warszawie. Z kolei w lipcowym numerze czasopisma przypomnieliśmy czytelnikom o „Odpowiedzialności Służby” w związku z wizytą w Polsce Anne Owers, królewskiego inspektora ds. więzień Anglii i Walii. Gość przeprowadziła zajęcia dla kadry kierowniczej polskiego więziennictwa w ramach Podyplomowego Studium Penitencjarnego

warach na Opolszczyźnie trwają prace mające na celu adaptację i rozbudowę powojennych obiektów przejętych w zarząd przez więziennictwo. Dla uzupełnienia dodam, że po trwającej ponad rok przebudowie powstała nowa jednostka penitencjarna. Zarządzeniem nr 22/08 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 13 października 2008 r. powołany został Oddział Zewnętrzny w Przywarach podległy Zakładowi Karnemu nr 1 w Strzelcach Opolskich. Jest to jednostka typu półotwartego dla skazanych mężczyzn, recydywistów penitencjarnych. Aktualna pojemność oddziału wynosi 450 miejsc.

W sierpniu „Forum Penitencjarne” nie mogło ukazać się bez obszernego opisu „Promocji oficerskiej”, która odbyła się pod znakiem trzech siódemek w dacie: 07.07.07. Do korpusu oficerskiego SW dołączyło wówczas 273 podporuczników, w tym 89 kobiet. W kaliskiej Alma Mater spędzili 122 dni.



w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. W wydaniu tym można też było dowiedzieć się o tym, co dzieje się „Za górami, za lasami”, czyli że w Przy-

Splendoru uroczystości dodała obecność Ryszarda Kaczorowskiego, prezydenta RP na uchodźztwie, który 10 kwietnia 2010 r. zginął w katastrofie lotniczej w Smoleńsku. Dziewiąty numer uświadomił wielu z nas, że „Więźniowie obronili zakład”. I, wbrew pozorom, nie jest to historia z zamierzchłych czasów, ale całkiem współczesna. Wydarzenia, do których odnosi się artykuł, rozpoczęły się po zmianie ustrojowej w Polsce, czyli w 1989 r., kiedy władze więziennictwa postanowiły zrobić przegląd jednostek penitencjarnych. Okazało się, że wiele z nich kwalifikuje się do likwidacji. Wśród 20 zagrożonych znalazł się Zakład Karny w Pińczowie. W połowie 1992 r. wizytował to miejsce prof. Tadeusz Zieliński, ówczesny rzecznik praw obywatelskich, wraz ze specjalistami. Przez trzy dni prowadzone były ekspertyzy, zaglądano do każdego kąta, rozmawiano z osadzonymi, którzy – o dziwo! – stanęli murem za funkcjonariuszami! To chyba dzięki temu, mimo złej bazy kwaterunkowej, rzecznik wydał pozytywną opinię co do przyszłości jednostki. A 20 innych, które wizytował, otrzymało opinie negatywne.

W październiku mogliśmy dowiedzieć się o „Perspektywach dla więziennictwa”. Beata Kempa, ówczesna sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, próbowała przekonać podległych jej

funkcjonariuszy o konieczności zmodernizowania zarówno samej formacji, jak i części przepisów. Dzisiaj, z perspektywy czasu możemy obiektywnie ocenić, co zostało zmienione i jakie efekty to przyniosło. W kolejnym numerze „Forum” poznaliśmy „Więzienie bez wieżeczek” ochronnych. I nie jest to tylko makietka, przedstawiająca kryminała z odległej przyszłości, ale najprawdziwsza jednostka penitencjarna! Zakład Karny w Szczecinku ma pełny system ochrony, ale ani nie widać tu wieżeczek, ani nie słychać charakterystycznego trzasku klucza w zamku. Dlaczego? Bo po prostu ich nie ma. W wydaniu grudniowym pisaliśmy o „Uwarunkowaniach warunkowego”, czyli o tym, że praktyka udzielania przez sądy penitencjarne warunkowych przedterminowych zwolnień powinna zależeć przede wszystkim od efektywności działań resocjalizacyjnych w więzieniach.

I tak doszliśmy do końca roku 2007 zapisanego na stronach „Forum Penitencjarnego”. Mam świadomość, że przedstawiony opis jest jak zaledwie szklanka wody zaczerpnięta z oceanu, dlatego zachęcam do sięgnięcia po archiwalne numery rocznika. Z pewnością nie będziecie żałować.

Robert Fiszer





na zwolnień pracowników na potrzeby wprowadzania na rynek pracy skazanych i byłych skazanych.

Na łamach czasopi-
s ma
u k a -
z a ł y
s i e
t a k ż e
artyku-
ły pod-
noszące
tematy-
kę mię-
dzynarod-
o w e j
współpra-
cy w dzie-
dzinie na-
uczania
„Uczenie

się przez całe życie” (Sokrates, Grundtvig). Projekt był realizowany przez Zespół Szkół nr 4 przy Zakładzie Karnym w Płocku („Sokrates w Portugalii” FP 01/2008). Dzięki temu Polska nawiązała współpracę z zakładami karnymi Unii Europejskiej (Anglii, Hiszpanii, Danii, Portugalii, Niemczech, Finlandii i Włoszech). Celem programu było poznanie systemów więziennych i szkolenictwa przywieziennego krajów UE, promocja rodziny, pozytywnych zachowań, kształtowanie odpowiedzialności, w czym ważną rolę odgrywa dziecko odwiedzające rodzica w więzieniu. W ramach projektu wydano książki dla dzieci, napisane przez uczniów szkół więziennych.

Czasopismo poruszało m.in. tematykę realizowanych w zakładach karnych lekcji wychowawczych dla młodzieży („Lekcja przestrogi”). W Areszcie Sledczym w Sanoku zorganizowano wystawę „Za murem”, której celem było ukazanie prawdy o realiach życia więziennego, przełamanie stereotypowych wyobrażeń o więzieniu i więźniach oraz przekonanie odwiedzających o wartości, jaką stanowi wolność. Wystawa spełniała także inną, niezamierzoną przez organizatora rolę: rozprawiła się z mitem złego, prymitywnego „klawisza”.

Korzystając z możliwości nie omieszkam wspomnieć, że artykuły z „Forum” zainspirowały mnie do opracowania programu readaptacji społecznej „Wewnętrzny Ośrodek Outplacementu w warunkach oddziały penitencjarne” dla skazanych recydywistów penitencjarnych przebywających w Zakładzie Karnym w Nowym Sączu. Podsumowując, każdy artykuł, jaki ukazał się na łamach „Forum Penitencjarne” w 2008 r. zasługiwał na uwagę czytelników.

Marek Krzysztof Zając

2008 r. to też święto Bractwa Więziennego, obchodzącego 15-lecie istnienia. Założone przez ks. prałata dr Jana Sikorskiego zrzeszało ponad 700 świeckich wolontariuszy duszpasterstwa więziennego, którzy docierali do ok. 60 proc. więźniów w Polsce. A także okres podsumowań Programu Inicjatyw Wspólnotowych EQUAL, czego odzwierciedleniem są liczne publikacje ukazujące się na łamach czasopisma. Projekt „Wyjść na prostą” miał charakter badawczy, jego ideą było opracowanie innowacyjnego systemu wsparcia osób skazanych w ich reintegracji społeczno-zawodowej. Opracowany i przetestowany system wsparcia bazował na rozwiązaniach outplacementu zaadaptowanego i społecznego. Jego innowacyjność polegała na adaptacji metodologii stosowanej dotąd jako osło-





mł. chor. Tomasz Krajkowski
korespondent,
członek Rady Programowej

2009: Ile forum w „Forum”

Pamiętam, jak w czasie studiów prowadzący zajęcia zaproponował zabawę z tytułami prasowymi. Mieliśmy przynieść czasopisma z różnych dziedzin życia, podzielić się na grupy, wybrać konkretne pismo i wycinając same tytuły stworzyć z nich skecz lub opowiadanie.

Później odczytywaliśmy nasze dzieła, a reszta grupy odgadywała, z którego pisma korzystaliśmy. Musieliśmy dokonać charakterystyki przeciwnego odbiorcy tej gazety, m.in. wskazać jakie ma wykształcenie, gdzie mieszka, czym się interesuje, ile zarabia itp. Mając już charakterystykę psychologiczną, zabieraliśmy się za treść pisma. Sprawdzaliśmy czy przedstawia tylko fakty, czy dokonuje wartościowania, indoktrynuje, a może gra na emocjach czytelnika?

Przekonaliśmy się, że taka kwerenda potrafi dać odpowiedź na wiele ciekawych pytań. Niestety, nie wzięliśmy wtedy na tapetę „Forum Penitencjarne”. Sam tytuł mówił, o czym jest ten miesięcznik i do kogo jest adresowany – tak nam się przynajmniej wydawało. Ale co się odwlecze, to nie uciecze... Mięło parę lat, życie skorygowało kilka scenariuszy i teraz to ja przeprowadzę tę zabawę – wybiorę kilkanaście tytułów z 2009 r., czyli po 10 latach istnienia „Forum”. Rocznik okraszę komentarzem i, jak przystało na rogatą duszę, gorącego zwolennika polemik, dam czytelnikom zadanie bojowe! Stwórcie, proszę, opowiadanie na podstawie tytułów, które wybrałem, oraz sami pogłównie w ten sposób z nowszymi numerami. Upraszam starych wyjadaczy o nieprzylączenie się do tego przedsięwzięcia. Zależy mi na ludziach młodych, niezmanierowanych, odważnych, inteligentnych. Cechy te będą potrzebne, aby stworzyć coś oryginalnego i nie strzelić sobie w kolano, gdyż „wielki

brat” czyta pismo, którego jest przecież wydawcą i naszym szefem.

Pamiętając, że tytuły są nośnikiem informacji, zaczynam od styczniowego, a kończę na grudniowym numerze „Forum Penitencjarne” z 2009 r.

„Siedzę na kaktusie”, „Wypadki (nie) nadzwyczajne”, „Pięć minut na reformę”, „Nowe logo służby”, „Wykopem na wolność”, „Później na emeryturę”, „Aspiryna dla narkomana”, „Wieżenie bez karabinów?”, „Zakłuty igłą”, „Oskar dla więźniactwa”, „Wychodzenie z systemu łagiernego”, „Spada przestępczość, przybywa więźniów”, „Pod lupą rzecznika”, „Bądźmy ambasadorami służby”, „Uwaga, wypalenie”, „Świat przez alkohol”, „Zmiany kadrowe”, „Kropla draży skałę”.

Wybrane tytuły wskazują na kilka rodzajów narracji. Opisane są konkretne przykłady, otwarto też furtkę do dyskusji, do której czytelnicy i korespondenci chętnie się włączali. W rubrykach „Nie na marginesie” i „Nasze sprawy” komentowano wydarzenia, dotyczące całej formacji. Padły mocne i odważne słowa. Gdy trzeba było wytknąć błędy, autorzy robili to bez wahania, pamiętając jednak, aby była to krytyka konstruktywna i obrazowa jednocześnie. Przykładem może być Robert Fiszer, który pisał o swoich odczuciach związanych z wdrażaniem systemu Noe. Net: „Nie zadbano o stworzenie odpowiedniego zaplecza, tylko od razu wrzucono nas, funkcjonariuszy w jednostkach, na głęboką wodę. Wygląda to tak, jakbyśmy rozkładali tory przed jadącym pocią-

giem, który nabiera prędkości. Zapomniano chyba, że w tym pociągu znajdują się ludzie... Dlatego kolego wychowawco, dokonując wyboru pomiędzy człowiekiem a programem, pamiętaj: Wybór należy do ciebie, ale rozliczy cię ktoś inny! (FP 01/2009).

Krzysztof Kaczanowski w tekście „Raport o absurdach” pisał: „Niemal wszystkie nowe pomysły w służbie wiążą się z dodatkową pracą funkcjonariuszy. Ma to taką zaletę, że przełożony może wykażać się kreatywnością, decyzja nie niesie z sobą wydatków i łatwo skontrolować jej wykonanie. Jak długo tak można?” Będąc praktykiem wskazywał na konstruktywne rozwiązanie naszych kłopotów. Podsuwał pomysły, jak rozwikłać problem przeludnienia. O pieniądzech znajdujących przy osadzonym mówił: „Każdy z funkcjonariuszy spotkał się z problemem znalezionych przy osadzonym pieniędzy... Może spowodować, aby dyrektor miał prawo do decydowania, że skazany otrzyma pieniądze po wyjściu z więzienia”. O warunkowym przedterminowym zwolnieniu i skargach: „Skazany po raz 28. ubiega się o wpz. Robi to co 3 miesiące, od ponad 10 lat. Ma prawo. Ile osób zaangażowanych jest przy każdym jego wniosku, nie muszę tłumaczyć. Tylko chciałbym zapytać, co było złego w dawnym przepisie?... Ostatnio zarzucano mi, że nie domyśliłem się, o co chodziło skarżącemu się. Może nie potrafił wyrazić do końca tego, co chciał powiedzieć? Jeżeli nie ma pomysłu, jak ucywilizować problem skarg, to



Grzegorz Korwin-Szymanowski
dziennikarz „Forum Penitencjarnego”
od 2010 r.

Z lochu pod opiekę wychowawcy

Współczesnemu społeczeństwu nie wystarczy fakt skazania i odbywania kary przez przestępcę. Chcemy, by zrozumiał swą winę, zmienił się i powrócił do świata otwartego jako pełnowartościowy obywatel.

Spośród różnych celów kary – odwetowego, izolującego, prewencyjnego czy kompensacyjnego, ten resocjalizacyjny wydaje się jednym z najistotniejszych. Szczególne obowiązki w sprawie skazanego mają funkcjonariusze i pracownicy działów penitencjarnych, wychowawcy. Nie zawsze jednak tak było. Jeszcze 200, 300 lat temu jako często stosowaną i akceptowaną karę praktykowano zamknięcie w więzy zamkowej, wtrącenie do lochu. Sama idea poprawy, mocno zrośnięta z etyką opartą na wierze chrześcijańskiej, zawitała do kazamatów razem z posługą duchową. Zaczęto ją wprowadzać w XVI w. Uznano, że nie wystarczy sama izolacja i odwet. Konieczna jest też poprawa, a wychowanie moralne równa się wychowaniu religijnemu. Poprzez wypełnianie obowiązków religijnych powinno się dojść do poprawy moralnej i następnie jurystycznej. Na gruncie polskim ta myśl pojawia się w regulaminie więzienia marszałkowskiego, istniejącego

w Warszawie pomiędzy 1767 a 1795 r., w którym uwzględniono oddziaływanie moralne poprzez kapelanów. Jego twórca, Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, zwrócił uwagę, że oddziaływać na więźniów musi nie tylko kapelan, ale i własnym przykładem cały personel.

Pojęcie wychowawcy pojawia się w systemie penitencjarnym progresywnym (powstałym w XIX w. w Anglii). W Polsce w tym czasie Fryderyk Skarbek (dyrektor Komisji Sprawiedliwości Rady Tymczasowej Królestwa Polskiego) w zakładzie karnym dla młodocianych na warszawskiej Woli sprowadził zakonnika do pełnienia oddziaływań wychowawczych.

Jeszcze nie wychowawca

Dekret naczelnika państwa z 8 lutego 1919 r. w sprawie tymczasowych przepisów więziennych przewidywał, że personel ma składać się z naczelnika i dozorców. W ich obowiązkach nie

wspomina się o oddziaływaniach wychowawczych. Tym mieli się zająć duchowni i nauczyciele. Obowiązkiem młodocianych osadzonych było uczestniczenie w naukach, założono, że jednym z efektów kształcenia będzie oddziaływanie wychowawcze. W rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 20 IV 1926 r. odnośnie składu administracji penitencjarnej nie pojawia się osoba wychowawcy ani specjalnie zapisy o takiej działalności wobec osadzonych. Ale w par. 2 zapisano: „każdy funkcjonariusz powinien w zakresie swoich czynności dbać o moralną poprawę więźniów”. W regulaminie więziennym z 1931 r. umieszczono stanowisko pomocnika naczelnika w dziale wychowawczym. Funkcjonariusz ten miał odpowiadać za całokształt pracy wychowawczej i oświatowej, zapoznawać się z charakterami osób pozbawionych wolności, występować z wnioskami o warunkowe zwolnienie lub ulaskawienie i podejmować próby opieki postpenitencjarnej. Można sądzić, że dokonała się wtedy krystalizacja wymagań, które doprowadziły do powstania stanowiska wychowawcy.

Pod koniec lat 30. XX w. w polskim systemie penitencjarnym pojawiły się kwestionariusze osobopoznawcze, które wypełniali zatrudnieni w więziennictwie pedagodzy, następnie przesyłano je do komisji w Warszawie. Ze skazanym należało pracować według wskazań opracowanych przez komisję. Okres 20-lecia międzywojennego można podsumować jako czas kształtowania się funkcji wychowawczych, bez utworzenia właściwego dla tych zadań stanowiska.

Sowieckie wzory

Rok 1945 wiele zmienił w polskim więziennictwie. Działalność zakładów karnych i aresztów śledczych regulowała „Instrukcja w sprawie regulaminu więziennego” z 11 czerwca 1945 r., wydana przez dyrektora Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP. Ówczesni decydenci oparli się na represyjnym systemie sowieckim. Do tych celów powołano w więziennictwie wydział polityczno-wychowawczy (nazywany pol-wych). Funkcjonariusz tego działu (po-

Z lochu pod opiekę wychowawcy





litruk) miał podnosić poziom moralny więźniów poprzez organizowanie nauczania, szkolenie zawodowe, zajęcia kulturalno-oświatowe, prowadzenie biblioteki itp. Mimo obiecujących zapowiedzi, chodziło o indoktrynację i wpajanie moralności socjalistycznej.

W 1951 r. po raz pierwszy w polskim systemie więziennym pojawiło się pojęcie wychowawcy. W regulaminie więzienia dla młodocianych w Jaworznie w rozdziale 12 opisano szczegółowo zakres jego zadań. Funkcjonariusz ten miał się zajmować grupą 50 osadzonych, wpajać zamiłowanie do porządku, dyscypliny, kolektywnego współżycia, zachęcać do pracy, nauki i udzielać pomocy w przezwyciężaniu trudności, opiniować wnioski o kary, nagrody, zwolnienia warunkowe. Aby realizować te cele, musiał mieć wśród osadzonych prawdziwy autorytet i zaufanie. Poszukiwania najlepszych metod pracy z młodocianymi przestępcami sprowadzały, że poza psychologią i pedagogiką wprowadzonymi do programu szkolenia oficerskiego od roku 1952/53, w szkole podoficerskiej pojawił się przedmiot „wychowawcze oddziaływanie na więźniów”.

W 1956 r. nadeszły wielkie zmiany, ustawa amnestyjna zmniejszyła liczbę więźniów o ok. 50 proc. Zlikwidowano wydziały pol.-wych., a zakres ich działania przejęli referenci k.o. oraz dowódcy oddziałów w dziale ochrony. W zakresie ich obowiązków zapisano m.in. nadzór nad działalnością wychowawczą, opracowanie opinii więźniów, przygotowanie osadzonych do wyjścia na wolność.

16 września 1957 r. zaczął obowiązywać Regulamin Organizacyjny Centralnego Zarządu Więziennictwa (CZW), wprowadzający wydział penitencjarny. W większych placówkach powstawały działy penitencjarne, w mniejszych

– stanowiska referentów penitencjarnych. Byli to wychowawcy, którym wyznaczono zadania poznawania więźniów, organizowania nauczania, w tym zawodowego, zajęć k. o., występowania z wnioskami o zwolnienie warunkowe. We wrześniu 1960 r. CZW wydał broszurę „Wytyczne i instrukcje w sprawie pracy penitencjarnej w zakładach pracy” (sic!). Według niej, wychowawca powinien prowadzić dziennik pracy, w którym należy zapisywać wszelkie wiadomości o osadzonym. Notatki tam zawarte miały służyć sporządzaniu opinii dla różnych celów, m.in. do założenia karty indywidualnej, przy transporcie do innego zakładu czy zwolnieniu. Zadaniem wychowawcy na początku lat 60. były m. in.: bezpośredni kontakt z więźniami i ich obserwacja, współpraca z psychologiem, cenzura listów, opracowanie raportów, próśb, pism, praca k. o. i elementy pracy postpenitencjarnej.

A dzisiaj...

Pracę wychowawców reguluje wiele aktów prawnych, począwszy od kkw, przez ustawę o Służbie Więziennej z 9 kwietnia 2010 r., rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych, po zarządzenia i instrukcje Dyrektora Generalnego SW. Każdy na tym stanowisku otrzymu-

je też swój indywidualny zakres obowiązków.

Ale gdzie tu definicja, kim jest, kim powinien być wychowawca? Niech przemówi funkcjonariuszka działu penitencjarnego, przez wiele lat służąca w jednostce podstawowej:

„Osoba ta powinna być z ducha humanistą i mieć wysoki poziom empatii. Rozmowy ze skazanymi i robienie dobrych notatek osobopoznawczych nie wystarczają. Prawdziwy wychowawca potrafi dotrzeć do skazanego za pomocą pracy indywidualnej lub grupowej. Tak więc osoba na tym stanowisku powinna mieć predyspozycje do jednej i drugiej formy pracy. Najważniejsze w roli wychowawcy jest, by potrafił wskazać skazanemu, jak należy funkcjonować w środowisku otwartym. Wydo- być jego dobrą stroną i pokazać mu ścieżkę, którą powinien iść. Nauczyć i zaprezentować sposoby życia samodzielnego (w tym słowie zawarta jest „dzielność”). Wychowawca ma być dla więźnia autorytetem, źródłem inspiracji. Pożądane jest, by posiadał umiejętność zachowania swojej prywatności przed skazanymi.”

Czy trzeba jeszcze coś dodawać?

Grzegorz Korwin-Szymanowski

From the dungeon under the care of a personal officer

Among different aims of the punishment: retaliatory, isolative, preventive – social rehabilitation seems to be the most important. Prison officers and employees of penitentiary divisions as well as personal officers have special tasks which should lead to the reform of a convict. In the 17th century casting into a dungeon was a frequently applied and accepted punishment. The idea of reforming appeared in dungeon together with the chaplaincy service in the 16th century. It was found that in addition to isolation and retribution, necessary is improvement which can be achieved through moral education, identical with religious one. On a Polish ground this thought appears in the regulations of marshal's prison, which existed in Warsaw between 1767 and 1795. A notion of "personal officer" appears in progressive penitentiary system, which was created in the 19th century in England.

In the first legal regulations after regaining independence, there is no information about prison educational activities. For these activities were responsible the clergymen and the teachers. Only the ordinance of the Minister of Justice of 20th April 1926 wrote "every prison officer should as a part of his professional duties take care of moral improvement of the convicts". In prison regulations from 1931 appeared a position of governor's assistant in the educational division, who was supposed to take responsibility for the whole educational work. After 1945 decision makers created a system based on a repressive soviet system. In the prison system was created a political and education division. The task of a prison officer working in this division was improving morality of inmates but a true aim was indoctrination and inculcating socialist morality. In 1951, in Polish system, in the regulations of the prison for juvenile offenders in Jaworzyna for the first time appeared a notion of a personal officer. His tasks included: encouraging to work and learning, assisting in overcoming problems, giving opinions about applications concerning penalties, awards and conditional release. At the beginning of the 1960s duties of a personal officer were among others: cooperation with a psychologist, censorship of the letters, cultural and educational work as well the elements of post-penitentiary work.

At present, work of personal officers is regulated by a few legal acts. People on this position receive also individual scope of duties. Who should be a personal officer? According to the female prison officer of the penitentiary division: "This person should have a high level of empathy. The most important in the role of a personal officer is showing the convict how to function in an open world, discover his good side and to show the way which he should go. It is also to present the methods of an independent life. A personal officer should be for an inmate an authority, a source of inspiration."

tłum. Aleksandra Rogowska



por. Jakub Werbiński
korespondent

2010: Zmiany, zmiany, zmiany...

Kiedy na początku 2010 r. trzymałem w rękach styczniowy numer „Forum Penitencjarnego”, nic nie wskazywało na to, że ten rok będzie wyjątkowy. I to nie tylko dla nas, funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, ale dla wszystkich mieszkańców Polski.

Może tylko zapowiedź nowej ustawy o Służbie Więziennej, która weszła w życie kilka miesięcy później, zapowiadała zmiany. Wydarzenia, jakie miały miejsce w 2010 r., dotyczyły ogółu społeczeństwa, były na tyle istotne i wstrząsające, że znalazły odzwierciedlenie także w naszym periodyku. Żaden inny rok nie przyniósł ze sobą tak tragicznej katastrofy i obfitości klęsk, na które nikt z nas nie miał wpływu, ale na które właściwie zareagowaliśmy. Był to także rok przemian, jakich polskie więziennictwo na taką skalę nie zaznało w ostatnim półwieczu. Było o czym pisać.

Samo pismo także przeszło olbrzymie zmiany. Po 12 latach kierowania zespołem redakcyjnym i budowania profesjonalnego branżowego tytułu pożegnała się z nim redaktor naczelna Jadwiga Cegielska. „Zawsze z sentymentem sięgnę po kolejny numer „Forum Penitencjarnego”. Teraz już jako wierny czytelnik pisma, będę śledzić, jak to moje „dziecko” przeobrazi się i mam nadzieję również rozwija” – tak w marcowym numerze wybiegała myślami w przyszłość. Wierzę, że „Forum” jej nie zawiodło.

„Kwietniowej soboty, rankiem czas się na moment zatrzymał. Wszyscy odczuliśmy siłę tego ciosu. W tych nadzwyczajnych okolicznościach instytucje i organy państwa działały bardzo sprawnie. Tak było też w przypadku naszej służby...” – niezwykle emocjonalnie w majowym numerze pisała Grażyna Wągiel-Linder, wspominając pasażerów prezydenckiego Tu-154M nr 101 z głową

państwa na czele, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem.

W połowie roku Polskę nawiedziły powodzie. Z czerwowego numeru dowiedzieliśmy się, jak skutecznie nieśliśmy pomoc, angażując przy tym kilka tysięcy osadzonych. Agata Piłarska-Jakubczak w „Obronie przed powodzią” cytuje uczestnika akcji pomocowej mjr. Roberta Edelwajna, który w obliczu klęski tak oceniał sytuację: „Pracujemy wszyscy równo, razem, i nie ma, że jestem oficerem, a ty więźniem, jesteśmy równi. I to jest najważniejsze, żeby się nawzajem wspierać.”

Lipcowy numer już na pierwszy rzut oka, choć jeszcze nieśmiało, wydawał się inny – Krzysztof Kowaluk obejmuje funkcję redaktora naczelnego. Sierpniowa okładka, z uroczą funkcjonariuszką w trakcie nominacji oficerskiej w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, ukazuje już w pełni nową jakość graficzną miesięcznika i jego przejrzystość. Był to początek nowego kierunku, wyznaczonego przez twórców pisma. W sierpniu nastąpił też odważny zabieg – zmiana winiety. Rebranding okazał się udany, dał miesięcznikowi świeżość utożsamianą z kilkustoletnią tradycją. Odświeżona winieta w połączeniu z mocniejszymi w wyrazie fotografiami i inteligentnie zakamuflowaną symboliką okładki stały się „drzwiami” zachęcającymi czytelnika. Nowa grafika została szybko zaakceptowana. Wnętrze gazety także nabrało przejrzystości, równoważąc informację z publicystyką. Wzmianki, relacje, wy-

wiady, reportaże, życiorysy ścierały się, a może uzupełniały z pełnymi indywidualizmem felietonami, recenzjami, dyskusjami czy esejami.

Każdy z nas z pewnością odkrył na nowo Piotra Kochańskiego i jego świetne fotografie. Zaangażowane fotoreportaże, jak np. „Gwiazdozbiór kaliski” (08/2010), „Grupy Interwencyjne Służby Więziennej” (10/2010) czy „Ratujemy ludzkie życie” (11/2010) nie potrzebowały słów, by wyrazić tak wiele. Zatrzymane w kadrze sytuacje, od drobnego szczegółu po sensoryjny „pazur”, nie unikając artystycznej kreacji oddawały nastroj, uczucia, czasem dramat dokumentowanych scen.

Numer wrześniowy zapowiadał oczekiwaną reformę więziennictwa związaną ze zmianą struktury jednostek i wprowadzeniem oddziałów penitencjarnych. „Zmiany, zmiany, zmiany... Chyba nikt w służbie nie ma wątpliwości, że reforma ruszyła pełną parą. Jak to zwykle przy zmianach, są też obawy i wiele pytań” – tymi słowami redaktor naczelny zachęcał do zapoznania się z nowościami, które szczegółowo przedstawiała gazeta.

„Kontrolowana wolność” to tytuł wywiadu, jaki Agata Piłarska-Jakubczak przeprowadziła z Grzegorzem Macugą, przewodniczącym wydziału penitencjarnego w Sądzie Okręgowym w Płocku. Sędzia najodważniej w kraju podszedł do Systemu Dozoru Elektronicznego w pierwszym okresie jego funkcjonowania. Odpowiadając na pytania dawał nam, więziennikom nadzieję, że





w więzieniach będzie mniej tłocznie. W tym samym numerze Wojciech Syrocki w artykule „Po co GISW?” pisał o naszych grupach interwencyjnych, także powołanych do funkcjonowania w 2010 r.: „GISW to niewątpliwie skok jakościowy w naszej służbie i chyba, co najważniejsze, w niedalekiej przyszłości także skok technologiczny. Zespoły, czy tego chcą czy nie, wymuszają jakościową poprawę w systemie ochrony.”

W ostatnim numerze dość standardowo pojawiły się świąteczne życzenia i podsumowania minionych 12 miesięcy. Jednak ich treść tym razem była inna, potwierdzała jak wyjątkowy okres mamy za sobą. Gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej także to podkreślił: „To Państwo – funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa stanowią o tym, że o służbie można mówić tylko dobrze. Mamy za sobą trudny i pracowity rok. Najpierw likwidowaliśmy przeludnienie, potem walczyliśmy z powodzią. Teraz cały czas wdrażamy w życie nową ustawę...”

Także w grudniowym numerze Aneta Łupińska, Łukasz Stec, Marta Kuźma, Jacek Matrejek i Henryk Antoniewicz w swoich tekstach dali wyraz słuszności programu „Tikkun – Naprawa”, który odbił się sporym echem także w innych mediach, a którego protoplastą był projekt „Atlantyda”, realizowany przez Artura Cyruka w Areszcie Śledczym w Hajnówce. Przez cały rok Krystian Bedyński dawał nam nieustającą, jakże potrzebną lekcję historii. Dariusz Waśko pozwolił się usmiechnąć i spojrzeć z dystansem na otaczającą nas rzeczywistość. Jego rysunki były oryginalną formą komentarza nie tylko tekstów, ale też naszych codziennych zachowań.

Na sukces „Forum Penitencjarnego” w przełomowym 2010 r. złożyło się wiele nazwisk. Każdy przełom określa to, co już za nami, i to co wciąż przed nami. Podobnie było z „Forum” – z olbrzymim bagażem doświadczeń poszło do przodu. Na swojej drodze spotyka wciąż nowe wyzwania i nowe problemy, ale przede wszystkim nowych ludzi – współtwórców i czytelników.

Jakub Werbiński



Obrona przed powodzią

Wspólnie angażując funkcjonariuszy SW, mieszkańców, wolontariuszy, strażaków i żołnierzy przyśpieszamy powaleniemi pracami. Ułatwiamy pracę z przesłaniem na wodach. Policzmy nie dopuszczalną gwałtowność i kierować ruchem drogowym. Z tyłu nie ma czasu, nie ma czasu, nie ma czasu.

W piątek, 22 maja 2010 r. w ramach akcji „Obrona przed powodzią” w ramach...

W piątek, 22 maja 2010 r. w ramach akcji „Obrona przed powodzią” w ramach...



W piątek, 22 maja 2010 r. w ramach akcji „Obrona przed powodzią” w ramach...

Na przedmieściach fantazji krok w tył

Artur i Witek to postać skazana z artykułu 208 kodeksu karnego. Chociaż siedzi w więzieniu, gdzie odbył lewicę dla przestępców seksualnych. Za oskarżenie dwa lata więzienia. Jeden rok już służy, drugi nie.

Przygotuj geometryczną siatkę
Witek i Artur
Artur i Witek
Artur i Witek



Artur i Witek
Artur i Witek
Artur i Witek



mjr Justyna Bednarek
korespondent,
członek Rady Programowej

Nie wiem, kto w redakcji wpadł na pomysł prezentacji na łamach okręgowych inspektoratów, ale uważam, że był to strzał w dziesiątkę. 15 okręgów miało równe szanse na to, aby się przedstawić, pokazać, pochwalić. Ile okręgów, tyle pomysłów, jak w sposób interesujący przekazać to, co w naszej pracy najbardziej wartościowe. Inicjatywę, ideę, pasję. Tą służbową i tą w sportowym dresie i czapce z daszkiem. Czy to się udało, nie wiem. Ale na pewno z cienia wyszli liniowi funkcjonariusze, ambitni, pracowici, z pomysłami na siebie. Dużo pracy, ale i dużo dobrej energii udało się przy tej okazji wygenerować. Powstały nowe pomysły, można było spożytkować te już sprawdzone. Bo jeśli udało się koledze z sąsiedniej jednostki, to i mnie przecież też może. I tak mogliśmy przeczytać, że na Podkarpaciu „Stawiają na terapię”, na Śląsku własne pasje wykorzystują w twórczej pracy, na wschodnich rubieżach mają talenty artystyczne, w Bydgoszczy skaczą ze spadochronem, a wysokie więzienne mury nie przeszkadzają dolnoślązkom w otwartości. W grodzie Kraka ważna jest edukacja obywatelska, w okręgu gdańskim otwarte serca, na opolszczyźnie mają „Człowieka orkiestrę”, a w Barczewie „Funkcjonariusza pracownika roku”. Mogliśmy też poznać kobiecy wizerunek okręgu warszawskiego, niesatyryczną codzienność Łodzi i przypomnieć, że w Czerwonym Borze działa Fundacja na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej”,

która wspiera potrzebujących z całej Polski.

Gdybym miała wskazać jeden tekst, który w sposób szczególny przykuł moją uwagę, to bez wątpienia byłby to tekst Eli Szlęzak-Kawy „...Bo jesteś „klawiszem”.

Przedstawiona w dwóch odsłonach historia funkcjonariusza Służby Więziennej napadniętego

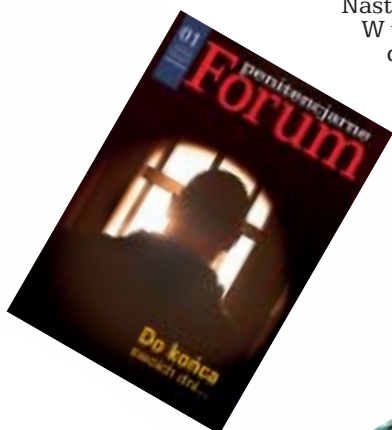


20 Odpow na ważne

Dwanaście egzemplarzy rozłożonych w takich samych rozrzuconych na drugi, trzeci... i tak kolejne. P w tysiące słów. I gdyby pod „Forum Penitencjarnego”, t – wyraźnie najwięcej pisa Konwojentach, kwatermistrzach, psychologach. O kadry i o służbowej, ale i o sobie, na

i dotkliwie pobitego przez bandytów na oczach przerażonej żony i tłumu gapiów. Historia jego i wielu innych, którzy stojąc na straży prawa i bezpieczeństwa publicznego, płacą najwyższą cenę – własnego życia, zdrowia, poczucia bezpieczeństwa swojego i najbliższych. I pytanie, które stawia autorka: dlaczego prawo mnie nie chroni? Ktoś powie: to





11: odpowiedzi na pytania

ych równo na biurku. Dwanaście dywanie. I na stole. Pierwszy, ponad trzysta stron zaklętych sumować te zapisane karty to – ku mojemu zdziwieniu aliliśmy wtedy o ludziach. strzach, wychowawcach, e kierowniczej każdego okazji było też o naszej obistej otwartości. innych ludzi, we idee.

nasze „zawodowe ryzyko” wpisane w służbę. Ktoś inny: „brak jest interesu społecznego w ściganiu z urzędu”. Następny, że „to na własne życzenie”.

W tym także ci z nas, którzy myślą podobnie. Koledzy, przełożeni. Gdzie przebiega granica pomiędzy dobrem i złem? W jaki sposób miejsce, w którym pracujemy, pozwala nam dotknąć pokładów zła tkwiących w nas samych? Próby odpowiedzi przychodzą w kolejnym artykule. „Ze złem za rogi” to rozmowa Agaty

Pilarskiej-Jakubczak z prof. Philipem Zimbardo, aut-



ziennej w mediach i odbiór społeczny zawodu więziennika. Pytanie o to, jak rozumiemy swoje miejsce w instytucji, którą reprezentujemy. Jak sobie radzimy w sytuacji ciągłego zagrożenia bezpieczeństwa i jak się to wpisuje w realizację społecznej misji naszej służby. Kilka pytań, postawiona diagnoza, interwencja psychologa. Procedury. Mija kilka miesięcy, temat na krótko powraca przy okazji dyskusji o projektowanych zmianach w systemie emerytalnym („Co piąty funkcjonariusz chce odejść”), aż przychodzi 9 października i w sztumskim zakładzie karnym dochodzi do tragedii. Powracają odłożone na później pytania. Nie przychodzą odpowiedzi. Listopadowy numer zaczyna i kończy znak zapytania. A miało być o Kapitale Ludzkim. I było.

Tak, w 2011 r. wiele pisaliśmy w „Forum Penitencjarnym” o ludziach. O zarządzaniu kadrami, szkoleniu młodych, o systemie awansu. Dyskutowaliśmy o zasadności powoływania Grup Interwencyjnych Służby Więziennej, o tym, co robi w służbie kobieta po 8 marca, komu jest potrzebna współpraca ze środowiskiem naukowym i jakie rekomendacje wypracował V Kongres Penitencjarny. Ciekawym głosem w tej dyskusji był wywiad Agaty Pilarskiej-Jakubczak z prof. Zbigniewem Lasocikiem. Dużo miejsca zajęły debaty o emeryturach, związanych z planowanymi zmianami obawach o zawodowy byt, co w pewnym momencie bardziej absorbowało naszą uwagę niż zawodowe obowiązki. W końcu chwiała się w posadach nasze poczucie bezpieczeństwa.

Kolejny rok przyniósł odpowiedzi na kilka z ważnych pytań. Na pozostałe odpowiedzmy sobie sami.

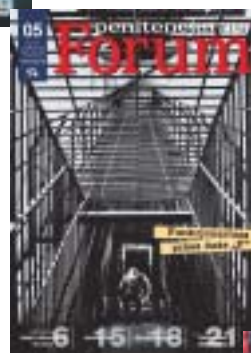
Justyna Bednarek



rem głósnego eksperymencie w więziennego w Palo Alto, w której wielokrotnie padają jednoznacznie brzmiące słowa o „wszechogarniającej mocy systemu”.

Warto tę rozmowę sobie czasami przypomnieć. Początek 2011 r. to na łamach „Forum” szeroka dyskusja na temat stresu i wypalenia zawodowego funkcjonariuszy. I roli Służby Medycyny Pracy w przywracaniu równowagi. Nie tylko w psychice, ale – podążając za prof. Zimbardo – także w systemie. To również pytanie o wizerunek funkcjonariusza Służby Wię-

2012: Nie wychodzę



Programowa. W tym gronie reprezentują Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Przepraszam, bardzo przepraszam czytelników, że mimo jubileuszu, nie wychodzę z roli związkowca. Nie mogę tego uczynić, przewrotnie bowiem przypadł mi do oceny, bez mojego udziału, rok 2012, w którym dla Służby Więziennej, jej funkcjonariuszy i pracowników działają się sprawy fundamentalnie i życiowo ważne.

cem 2012 r. podwyżki otrzymaliśmy. Zadbaliśmy też o to, aby były równe dla każdego funkcjonariusza. Realizujemy również inne ważne sprawy, choćby brak waloryzacji wynagrodzeń w 2009 i 2010 r. Aby to osiągnąć, podjęliśmy jako związek zawodowy szereg działań, takich jak wspólne komitety manifestacyjne, demonstracje, pikety, pertraktacje z parlamentarzystami, wspierający udział w posiedzeniach plenarnych Sejmu, w pracach sejmowej komisji nadzwyczajnej, pozew zbiorowy i wiele innych. Chcę podkreślić, że nasza aktywność znalazła szeroki odźwięk w różnych mediach ogólnokrajowych. Co znajdujemy na ten temat w „Forum Penitencjarnym”? Jeden artykuł w wydaniu lutowym na temat walki związku zawodowego o podwyżki oraz



mjr Zbigniew Głodowski
korespondent,
członek Rady Programowej

Przypadła mi w udziale prezentacja 2012 r., ocena osiągnięć „Forum Penitencjarnego” i pracy Rady Programowej. Rzetelnie więc przejrzałem wszystkie wydania tego roku.

tu pojawił się problem. Bo z jednej strony, „lekkość pióra”, która pewnie nie ułatwi wyrażenia tego co na sercu, a z drugiej, to przecież wydanie jubileuszowe, więc ma być miło. Więc szacunek i uznanie dla pracy zespołu redakcyjnego, który w znaczeniu wydawniczym tworzy miesięcznik na dobrym poziomie. Ale poziom mierzymy też i tym, na jakie tematy się pisze, a jakie pomija lub marginalizuje, i w jaki sposób kwestie, interesujące nasze więzienne środowisko, są ujmowane. Czy na łamach przedstawiane jest szerokie spektrum poglądów, ocen? Czy tylko poprawne opinie przedstawicieli „strony służbowej”?

W tej sprawie istotny, choć nie jedyny i nie dominujący, wpływ ma Rada

Sprawy, w które związek zawodowy mocno się zaangażował. Zacznę od wysiłku, wręcz walki o zachowanie uprawnień emerytalnych dla funkcjonariuszy SW. Zwieńczenie i sukces w tej sprawie osiągnęliśmy jako związek zawodowy i całe środowisko właśnie w 2012 r. Czy jeszcze ktoś pamięta, jakie były opinie, zwątpienia i frustracje na początku tego roku? Czy pamiętamy fale odejść na emeryturę i renty? Również w 2012 r. podjęliśmy kolejny wysiłek uzyskania podwyżek dla funkcjonariuszy w ślad za oświadczeniem rządu o podwyżkach wyłącznie dla żołnierzy i policjantów. Czy pamiętamy jeszcze, jaki dominował pogląd, że tych pieniędzy nie wywalczymy? Z koń-

z roli związkowca



che informację o projektach – „Emerytury w Sejmie” w wydaniu majowym i „Uposażenie funkcjonariuszy na L-4” w sierpniu. W numerze grudniowym znajdujemy „Emerytury po nowemu” i artykuł mówiący o tym, że fluktuacja kadr w 2012 r. jest naturalna. Jawi się w tym miej-

współodpowiedzialność za taki stan rzeczy.

Po lekturze „Forum Penitencjarne” z 2012 r. widać, że niezwykle ważne jest rozwijanie zdolności odbierania informacji i reagowania na nią. Z pewnością można i należy rozwijać działania kreujące pozytywny obraz Służby Więziennej. Nie wolno jednocześnie zamknąć się na opinie czytelników i ich w piły w na pismo. W tym miejscu



kwestie prawne.

Lista spraw, którymi „Forum Penitencjarne” się zajmowało i zajmować w przyszłości powinno, nie jest wyczerpana.

Ta krótka ocena 2012 r. jest dowodem na to, że pismo i ludzie, którzy je tworzą, odnoszą się do zmieniającej się rzeczywistości, dyskutują, różnią w ocenach, mają osiągnięcia i niedosyty. Ostatecznie przygotowują periodyk na dobrym poziomie. Wydawane od 15 lat „Forum Penitencjarne” stało się ważnym elementem penitencjarnej Polski. W związku z jubileuszem gratuluję wydawcy, zespołowi redakcyjnemu i redaktorowi naczelnemu kol. Krzysztofowi Kowalukowi, gratuluję Radzie Programowej. Dziękuję za dotychczasową współpracę w imieniu własnym i Zarządu Głównego Niezależnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa.

scu dysonans, wywołujący postulat refleksji dla wydawcy „Forum Penitencjarne”. Jest to ocena treści pisma. Aby była ona pełna, obiektywnie dodać należy, że redaktor naczelny proponował, przy akceptacji Rady Programowej, utworzenie na łamach strony związkowej, którą redagowałby przedstawiciel

związku. Ta propozycja przedłożona Zarządowi Głównemu NSZ-ZFiPW nie została podjęta. Bierzemy w i ę c



można, analizując rok 2012, mieć niedosyt w prezentowaniu problemów funkcyj-

niarzy i pracowników cywilnych Służby Więziennej. Osiągnięciem godnym kontynuacji jest przedstawianie przedsięwzięć kulturalnych, oświatowych, sportowych i innych, w których udział biorą wyżej wspomniani. Regularnie zamieszczane były artykuły istotne dla funkcjonowania więziennictwa, poruszające tematy oddziałów penitencjarnych, Systemu Dozoru Elektronicznego i inne. W moim przekonaniu cenne też były wywiady przeprowadzane z więźniakami i ludźmi nauki. Wskazane jest angażowanie coraz szerszego grona naukowców do współpracy z „Forum”. Godny kontynuacji jest cykl tekstów przedstawiających poszczególne inspektoraty SW, artykuły przybliżające historię służby i jej osiągnięcia. Wart poszerzenia jest cykl wyjaśniający problematyczne

Zbigniew Głodowski





Elżbieta Szlązak-Kawa
dziennikarz „Forum Penitencjarnego”
od 2011 r.

...Bo jesteś „klawiszem”

W służbę wpisane jest ryzyko. Ale nierzadko bywa, że funkcjonariusz SW cierpi dwa razy: kiedy zostaje zaatakowany, bo jest „klawiszem”, i gdy prokuratura kwalifikuje taki czyn jako zdarzenie mieszczące się w granicach ryzyka zawodowego, właśnie dlatego, że pobity jest... „klawiszem”. Powinien być szczególnie chroniony, a bywa lekceważony.

Wszedłem do celi

Paweł Radomski I. 32, w SW od 8 lat., zaczynał jako konwojent, później był bramowym, oddziałowym w areszcie na warszawskiej Białolecie.

Jak zwykle o siódmej zacząłem służbę na swoim oddziale dla recydywistów. Wczesnym popołudniem jeden z osadzonych zaczął łomotać w drzwi celi. Domagał się wyjścia „na telewizję”. Nie wypuściłem go, bo przecież więzień nie może ot, tak sobie pójść do innej celi na TV. Znowu zaczął walić w drzwi, zająrzałem przez wizjer, powiedziałem, żeby się odsunął. Kiedy to zrobił, otworzyłem celę i wszedłem do środka. W tym momencie rzucił się na mnie z furją, chciał paznokciami, które przypominały szpony, wydrapać mi oczy. Uchyliłem się, uratowałem prawe oko, ale rozdarł mi skórę na skroni. Poleciała krew. Prawie natychmiast z pomocą przybiegł wychowawca i oddziałowy. Obezwładniliśmy więźnia. Potem pielęgniarka zdyszfunkowała ranę. Pomyślałem, że głowa szybko się zagoi i może nawet nie będzie dużej blizny. Jednak za chwilę dowiedziałem się, że osadzony, który – jak się okazało – od dłuższego czasu na murze spacerniaka ostrzył sobie na mnie paznokcie, jest nosicielem zóttaczki zakaźnej i prawdopodobnie wirusa HIV. Zawieźli mnie do szpitala, dostałem leki retrowirusowe.

Następnego dnia poszedłem do pracy. Wszedłem do pokoju kierownika, a on przywitał mnie słowami: „Mam nadzieję, że na zwolnienie nie pójdziesz!” Wmawiał mi, że to moja wina, że dostałem na własne życzenie. Nie interesowało go jak się czuję, tylko czy będzie musiał szukać zastępstwa. Od lekarza dostałem leki i zwolnienie. Powiedziano mi, że muszę poczekać pół roku na wyniki badań i ostateczną odpowiedź: zakażony czy nie. Przez ten czas o normalnym życiu nie było mowy. Wróciłem do pracy. Wyniki potwierdziły, że jestem zdrowy. Jak dzisiaj wspominam tamten dzień, to powiem, że nic nie wskazywało na tę napaść. Wprawdzie zgodnie z procedurami, zanim otworzyłem drzwi celi, kazałem się osadzonemu odsunąć, ale najwidoczniej nie od-

szedł wystarczająco daleko. Sprawę sądową mu odpuściłem, bo tego się u nas nie praktykuje. A szkoda, bo więźniowie nam, funkcjonariuszom, z byle powodu zakładają sprawy, piszą skargi, a my nic. Dzisiaj myślę, że powinniśmy jednak działać, żeby im pokazać, że kij ma dwa końce. Może wtedy zastanawialiby się, czy warto nas atakować.

Odwiźnięm sąsiada

Robert Zmura I. 35, w służbie od 11 lat, oddziałowy w Areszcie Śledczym w Gdańsku.

Znajomy, sąsiad zaprosił mnie do siebie. Było u niego jeszcze dwóch kolegów, żona i dzieci. W pewnej chwili do pokoju weszło trzech mężczyzn i młoda kobieta. Przyjechali, żeby odebrać zapłatę za prace remontowe. Niestety, sąsiad tych pieniędzy nie miał. Atmosfera zrobiła się ciężka. Tym bardziej, że kobieta, która z nimi była, zaczęła na mnie wołać: „klawisz, klawisz!” Mieszkała kiedyś w mojej miejscowości, a tutaj wszyscy się znają i wiedzą, gdzie kto pracuje. Zaczęła wyraźnie nakręcać swoich kompanów. Jeden z nich, były recydywista, nie był zadowolony, że przyszło mu siedzieć z „klawiszem” przy wspól-

nym stole. Nie zastanawiałem się długo. Wstałem i wychodząc z pokoju rzuciłem, że nikt nie będzie mnie obrażał. Wybiegli za mną na korytarz, poczułem potężne uderzenie zimnym, metalowym narzędziem w tył głowy, upadłem i straciłem przytomność. Wtedy oni zaczęli skakać mi po głowie i kopać w nią jak w piłkę. Na szczęście już tego nie czułem, a o tym, co było dalej, dowiedziałem się dopiero po tygodniu, kiedy w szpitalu odzyskałem przytomność. Przez pięć dni byłem w stanie krytycznym, przeszedłem dwie



operacje usunięcia trzech krwiaków mózgu. Okazało się, że mam też pękniętą podstawę czaszki, obrzęk, przesunięcie i inne liczne obrażenia mózgu.

Joanna Zmura, żona: Rokowania były tragiczne, nie robiono mi nadziei, że mąż przeżyje. Roztrzęsiona pojechałam na komendę w Starogardzie, żeby zgłosić napad. Tam potraktowano mnie żałośnie, kazano usiąść i czekać. Byłam w szoku, mówiłam, że mąż jest umierający. Bałam się o dzieci, o siebie, nie wiedziałam do czego jeszcze zdolni są ludzie, którzy go pobili. I wtedy usłyszałam, że nie ma sensu, żebym czekała, tylko powinnam jechać do Gdańska, wziąć od lekarza kartę informacyjną o stanie męża i wrócić z nią na posterunek. W bezsilności podziękowałam za niezafatwienie sprawy i pojechałam do domu, do dzieci. Potem do męża. Kiedy się wybudził, lekarz powiedział, że to niesamowite, z jaką siłą walczył o życie. Tyle, że zamiast myśleć o zdrowiu, martwi się pracą. Teraz czeka go w szpitalu długa rehabilitacja, dopiero uczy się od nowa chodzić, siadać. Ale on tylko jako „klawisz” jest spełniony. Niedawno dostałam list z prokuratury. Wynika z niego, że postawiono zarzuty trzem sprawcom pobicia funkcjonariusza Służby Więziennej. Tymczasowo aresztowano jednego z nich, drugi ma dozór policyjny, trzeciego nie złapano.

Pojechałem po żonę

Andrzej S. I. 39, 13 lat w służbie. Zastępca dowódcy zmiany w Areszcie Śledczym w Sanoku.

Został napadnięty przez trzech bandytów, z których jeden rozpoznał

w nim „klawisza”. Dotkliwie pobity w samym środku sanockiego osiedla, na oczach wielu ludzi, z których nikt mu nie pomógł. – Powiedziałem dzieciom, że jadę po mamę. Wróć za pięć minut. Nie było mnie pięć dni – wspomina. – Po służbie odebrałem dzieci od teściów. Przywiozłem je do domu i wyszedłem na chwilę. Miałem odebrać z przystanku żonę, która wracała z Rzeszowa z zajęć na uczelni. – Oboje z mężem pracujemy i jeszcze studiujemy, jeździmy na uczelnię także w piątki i w soboty – mówi Joanna. – Dzieci na nas czekają. – Kiedy żona wysiadła z autobusu, zrobiliśmy szybkie zakupy, potem zaparkowałem samochód przy przedszkolu, jakieś 100 m od naszego bloku, i zaczęliśmy wypakowywać torby. Gdy Joanna zamykała auto, zobaczyłem trzech zakapturzonych mężczyzn, którzy szybko zbliżali się w moją stronę. Jeden krzyczał: „Klawisz, dowódca zmiany, ch...j zajeb...ny!” Ten okrzyk był jak sygnał do ataku. Ruszyli na mnie, złapali i zaczęli bić, rzucili na maskę samochodu. Broniłem się, wyrwałem nawet, ale mnie dopadli i katowali dalej.

Żona próbowała zadzwonić na policję, nie mogła jednak wybrać numeru alarmowego. – Prosiłam o pomoc przechodniów, ale omijali nas szerokim łukiem. Nikt nie pomógł. W końcu udało mi się wystukać numer. Kiedy napastnicy usłyszeli sygnał radiowozu, uderzyli z jeszcze większym impetem, jakby ten dźwięk wyzwolił w nich bestie. A swoje wielkie czarne buty, kopiąc raz za razem, wbijali w głowę Andrzeja. – Nie wiem, jak mąż wytrzymał te ciosy, jak zdołał chwycić i obezwładnić jednego z bandytów, kiedy dwóch pozostałych rzuciło się do ucieczki. – Sam się dziwię, jak mi się to udało, ale nie pozwoliłem mu się ruszyć, dokąd policjant go nie skuł. Funkcjonariusze złapali pozostałych dwóch. – Mężowi krew tryskała z twarzy – mówi Joanna. – Miał złamany nos z przemieszczeniem, uraz twarzoczaszki, krwiak ucha, krwawe

podbiegnięcia, siniaki, otarcia, zadrapania. Jego twarz była nie do poznania. Gdy nasza córka zobaczyła ojca, zemdląta.

– Myślę, że tamtego dnia ci bandyci szukali zaczepki. A ja znalazłem się w nieodpowiednim czasie w niewłaściwym miejscu. I rozpoznał we mnie „klawisza”. Leżałem w szpitalu, do głowy mi nie przyszło, że po 48 godzinach wszyscy napastnicy wyjdą na wolność. Wiedziałem, że jeden powinien już odsiać wyrok, bo kilka miesięcy wcześniej napadł z nożem w rękę na ekspedientkę sklepu. Ale prokurator, do której trafiła dokumentacja dotycząca zdarzenia, zakwalifikowała je jako zwyczajne pobicie, a nie czynną napaść na funkcjonariusza. – Jak się dowiedziałam, że ich zwolnili z aresztu, byłam przerażona – przyznaje Joanna. – Dwaj bandyci mieszkają 500 m od nas, trzeci w bloku obok. Napisałam wniosek o przydzielenie nam ochrony policyjnej. I to było słuszne, bo bandyci swoje pierwsze kroki po wyjściu z aresztu skierowali pod nasz blok. Po tak brutalnej napaści wrócili bez żadnego zahamowań, jakby chcieli pokazać, że są zupełnie bezkarni, że mogą zrobić wszystko, a i tak nie będą siedzieć. – Dotąd myślałam, że jako funkcjonariusz stoję na straży prawa i porządku, i że ochrona prawna obejmuje także mnie. A tu bandyci chodzą wolno i drwią ze mnie, bo pani prokurator swoją decyzją dała im na to przyzwolenie. Wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że narażam siebie i w równym stopniu także moich bliskich. Chciałbym, żeby nie tylko funkcjonariusze, ale też zwykli ludzie nie musieli uciekać. Żeby chroniło ich prawo, a bandyci mieli jasny sygnał, że nie będą bezkarni. W tej chwili coś jest niebezpiecznie zachwiane i ofiarami stajemy się my, funkcjonariusze.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

...Because you're a jailer

Prison service comes with a great risk. However, it often occurs that an officer suffers twice: when he is attacked for being a jailer and when the prosecutor qualifies this act of violence as an incident included in the occupational risk just because the victim is a jailer. The one who should be protected, is being disregarded.

Paweł Radomski, 32, 8 years in the service. He started his career as an escort guard, throughout the years he worked as a main gate guard and at the cell wing in Warszawa Białołęka prison. He was attacked by a convict who suffered from an infectious disease. After six months of uncertainty, he learned that, luckily, he had not been infected during the struggle.

Robert Zmura, 35, 11 years in the service. Works as a cell wing guard in Gdańsk Jail. He was severely beaten at a party thrown by his own neighbor, because the host's friends did not like the fact that they partied with a jailer. „When I recovered consciousness, having spent a week at the hospital, I found out that I had been in a critical condition for five days. I'd undergone two surgeries due to hematoma. It turned out that my swelling skull was fractured and my brain sustained several injuries.”

Andrzej S., 39, 13 years in the service. Works as a shift commander deputy in Sanok Jail. He was assaulted by three aggressors as one of them recognized him as an officer. He was severely beaten in the middle of a Sanok housing estate in front of the eyes of many witnesses. Nobody helped him. „I told my kids I was going to pick up their mum and I would be back in five minutes. I was out for five days”, he recalls.

tłum. **Jakub Pawlicki**





mgr Krzysztof Kowaluk
redaktor naczelny „Forum Penitencjarnego”
od 2010 r.

2013: I tak minęło 15 lat

Każdy członek Rady Programowej dostał zadanie: podsumować jeden rok z 15-letniej historii „Forum Penitencjarnego”. Przeczytaliście wszystkie. Jest kilka nieścisłości. I to pierwsza zagadka. Nie każdy autor jest członkiem Rady Programowej. Które więc lata były oceniane przez nieczłonków i dlaczego?

Po pierwsze, rok pierwszy, 1998. To Jadwiga Cegielska, pierwszy i długoletni redaktor naczelny „Forum”. To ona zebrała nas wszystkich. To ona zarażała zapałem. To ona widziała w nas talenty. To ona w nas wierzyła. Może to brzmi patetycznie. Ale większość z tych zaczynających jako korespondenci, będący wychowawcami, rzecznikami prasowymi, pracujący na rozmaitych stanowiskach, dziś są członkami Rady Programowej. A także kierownikami, dyrektorami. Część odeszła. Niektórzy, niestety, na zawsze. Tak jak Ela Zakrzewska, długoletni sekretarz redakcji, która do każdego „bąbelka” (tak nas nazywała) mówiła: „Musisz o tym napisać, tak, tak, musisz o tym napisać”. Więc pisaliśmy. Są też tacy, którzy nawet na emeryturze wiernie czytają i oceniają pismo. I cenią je. To wartość sama w sobie. Drugi wyjątek – autor oceny roku 2002 – Piotr Bruder.

Historyk, pasjonat, życzliwy ludziom rawiczanin. Nie jest członkiem Rady Programowej, ale wie, że każdy czytelnik, a na pewno długoletni korespondent, ma prawo do oceny. Do swojego zdania. I to prawo zostało mu dane. Kolejny wyjątek, Jakub Werbiński – autor podsumowania roku 2010. Świeże oko, młody, zdolny. Nadzieja penitencjarystyki. Członek Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego. A od kilku miesięcy wykładowca w COSSW w Kaliszu. Chciał, zrobił, podsumował.

Mnie przypadł ten rok. I to też jest wyjątek. Bo nie jestem członkiem Rady Programowej. Właściwie, jestem wykonawcą jej wytycznych. Robię to najlepiej, jak potrafię. A niełatwo sprostać takim wymaganiom. Bo przecież trzeba, parafrazując poetkę, „przekazać wszyst-



ko co pomyśli głowa”. Rok 2013 to dopiero cztery numery. To rozpoczęcie nowego cyklu „A u nas to...”. Na pierwszy ogień poszedł koordynator. Magiczne stanowisko, właściwie funkcja, którą warto przybliżyć. Później był kapelan i kierownik. Nie zapomnieliśmy o naszych bohaterach, koleżankach i kolegach wyróżnionych odznaką „Semper Paratus”. To „Cisi bohaterowie” w numerze FP 01/2013. Oby ci przychodzący do służby („Rekrutacyjne puzzle” FP 02/2013) brali z nich przykład. Numer trzeci – niespodzianka. Okładka jest obwolutą akt, cz. B. Znają ją doskona-

le wychowawcy. Kolejna niespodzianka to aktualna mapa penitencjarna Polski, dodatek do numeru kwietniowego.

Biejący rok to rok jubileuszu. „Forum Penitencjarne” przetrwało 15 lat. I trwa nadal. 15 lat to nieustająca zmiana wizerunku, zawartości, treści, koloru, objętości. Zaczynaliśmy od 20 stron, dzisiaj mamy 44. Kiedyś kolorowe strony stanowiły połowę numeru. Dziś są w całości. To trzy wystawy fotograficzne, które w zdecydowany sposób zmieniły wizerunek pisma i służby. Te zdjęcia to

dorobek Piotra Kochańskiego, fotoreportera „Forum”. Po raz pierwszy jako dodatek do miesięcznika we wrześniu 2012 r. ukazała się płyta CD z filmem profilaktycznym. Sukces, a sukces ma wielu ojców. A gazeta tylko jednego redaktora naczelnego. Sukces ten jest więc sukcesem wielu. Tych, którzy wymyśliли i tworzyli pismo. Tych, którzy w nim publikowali. Tych, którzy je czytali i czytają. Sukces pracowników redakcji, którzy wierzą, że warto pisać o nas – ludziach w Służbie Więziennej. Piszą dobrze. I pozytywnie. Ale opisują też trudy, bolączki, problemy, zmiany. Piszą o zawodzie, o którym żadne dziecko nie marzy.

Krzysztof Kowaluk



To nie są puste słowa

Zgodnie z definicją słownikową „forum” stanowi miejsce debat, sądów i innych spotkań publicznych. W rzymskich miastach forum było najważniejszym punktem aglomeracji i zawsze znajdowało się na skrzyżowaniu głównych arterii komunikacyjnych. To właśnie na forum można było wypowiedzieć, a niejednokrotnie i wykrzyzczyć, swoje racje, postulaty, propozycje. W Służbie Więziennej również mamy swoje forum – miesięcznik „Forum Penitencjarne”.

Miejsce spotkań różnych poglądów, prezentacji ciekawych i ważnych dla więźniaków informacji, funkcjonuje na rynku prasowym już od 15 lat. To piękny moment, który skłania do refleksji.

Od pewnego czasu mam zaszczyt i przyjemność przewodniczyć Radzie Programowej Jubilata. Pracuję w niej z wieloma osobami, reprezentującymi różne środowiska zawodowe i społeczne. Dyskutuję z przedstawicielami różnego rodzaju szczebli służbowych, przedstawicielami naszej organizacji związkowej, z reprezentantami w zasadzie wszystkich pionów służb. Współpracuję z absolutnie profesjonalnymi dziennikarzami, których efekty prac przedrukowywane są w ogólnopolskich wydawnictwach (choćby w tygodniku „Polityka”). Wspólnie staramy się rozwijać „Forum Penitencjarne”, dbając przede wszystkim o jego wartość merytoryczną. Nie zapominamy jednak o walorach estetycznych i użytkowych. W ostatnim czasie udało się wzbogacić treść miesięcznika o unikatową mapę penitencjarnej Polski. Do jednego z numerów załączyliśmy ważny film edukacyjny, obrazujący z jednej strony łatwość, z jaką można popaść w konflikt z prawem, z drugiej zaś twardą rzeczywistość otaczającą skazanych.

Wykonując obowiązki służbowe związane z kierowaniem Biurem Prawnym w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, uczestniczę w licznych spotkaniach i konferencjach. Biorę aktywny udział w procesie stanowienia prawa, prezentując stanowisko Służby Więziennej m.in. podczas posiedzeń komisji sejmowych i senackich. Przechodząc w tym miejscu do refleksji o charakterze osobistym muszę przyznać, że olbrzymią satysfakcją odczułem widząc postów

z Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, studiujących numer „Forum Penitencjarne” podczas omawiania jednej z ustaw dotyczących funkcjonowania naszej formacji.

To nie są puste słowa o charakterze komplementu. Przykład sejmowej obrady w mojej ocenie pozycję pisma – jesteśmy czytani w sądach, prokuraturach, instytucjach państwowych, bibliotekach uczelnianych (o miesięczniku napisano już pracę magisterską). Myślę, że docieramy także do naszych Koleżanek i Kolegów – funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. To dla nich bowiem przede wszystkim wydawane jest „Forum Penitencjarne”.

Przewodnicząc Radzie Programowej staram się kłaść szczególnie nacisk na otwartość miesięcznika. I teraz za-



Michał Zoń
korespondent,
przewodniczący Rady Programowej

chcęam wszystkich Państwa do pomocy i współdziałania w redagowaniu pisma. Sugestie i podpowiedzi zostaną przeanalizowane i omówione podczas posiedzeń Rady. Nie wszystkie – co oczywiste – znajdą swoje odzwierciedlenie w treści „Forum Penitencjarne”, choćby z przyczyn związanych z ograniczeniami wynikającymi z objętości pisma. Zwrócić jednak trzeba uwagę, że objętość ta w ostatnim czasie poszerzyła się, co bez wątpienia należy uznać za pozytywny efekt prac osób kierujących wydawaniem miesięcznika.

Mam świadomość wielu oczekiwań Czytelników i zadań stojących zarówno przed Radą Programową, jak i Redakcją. Nigdy nie jest bowiem tak, aby nie można było w treści pisma jeszcze czegoś poprawić, uczynić bardziej czytelnym i użytecznym. Wybaczcie Państwo śmiałość poniższej tezy, ale z pełnym przekonaniem stwierdzić muszę, że z miesięcznikiem rzecz się ma tak, jak z życiem – nie każdy numer uznać można za w pełni udany. Życzę jednak Państwu i sobie jeszcze wielu, wielu udanych numerów „Forum Penitencjarne”!

Michał Zoń



fort. archiwum



Małgorzata Nowotny
sekretarz redakcji „Forum Penitencjarnego”
od 2010 r.

Kobiety są silniejsze

Z prof. zw. Marią Jarosz, socjologiem z Polskiej Akademii Nauk, autorką książki „Samobójstwa. Ucieczka przegranych” rozmawia Małgorzata Nowotny

Czy istnieją wspólne uwarunkowania dotyczące samobójstw popełnianych w więzieniu i poza jego murami?

W Polsce rocznie odbiera sobie życie ponad 5 tysięcy osób. Jest to liczba porównywalna z liczbą ofiar wypadków drogowych. Dla socjologa samobójstwa są wskaźnikami sytuacji, w jakiej znalazł się człowiek. Zasada ta potwierdza się także w więzieniach.

Wśród przyczyn samobójstw, które pani profesor wymienia w swojej książce, niektóre mają charakter uniwersalny, a inne są bardziej typowe dla polskich realiów.

Polska jest krajem o średnim wskaźniku samobójstw w przeliczeniu na liczbę mieszkańców, chociaż w ciągu ostatnich 50 lat nastąpił wzrost o ponad 300 proc. To bardzo dużo. Statystyki rosły systematycznie z roku na rok, ale w 1981 r. był spadek aż o 35 proc., co wyraźnie łączy się z powszechnymi wówczas nadziejami na lepszą przyszłość. Ludzie, którzy byli potencjalnymi samobójcami, zmieniali zdanie. Dotyczyło to głównie robotników, a więc grupy najbardziej oczekującej pozytywnych przemian. Jediną grupą, w której wtedy nastąpił wzrost, byli decydenci średniego i wyższego szczebla. Podobna prawidłowość powtórzyła się w 1989 r. Teraz najczęściej samobójstw jest popełnianych na wsi i w małych miasteczkach, im większe miasto, tym ten współczynnik jest mniejszy. Życie odbierają sobie po pierwsze bezrobotni, przy czym powodem jest nie tylko utrata pracy i związane z tym drastyczne pogorszenie się warunków życia, ale nawet sama wizja znalezienia się w takiej sytuacji. Drugim powodem jest nagłe osamotnienie. Czterokrotnie częściej samobójstwo popełniają osoby rozwiedzione i owdowiałe, i to niezależnie od płci. Do połowy takich samobójstw dochodzi w pierwszym roku osamotnienia. Trzecim ważnym czynnikiem jest płęć. Skuteczne akty samobójcze popełniają głównie mężczyźni, ponad pięć razy częściej niż kobiety. Pod tym względem jesteśmy szcze-

gólnym krajem. Prawdopodobnie pierwszym na świecie, w którym występuje taka dysproporcja płci.

Jak te dane odnieść do sytuacji w zakładach karnych?

W więzieniach następuje połączenie wymienionych czynników. Przebywają w nich głównie mężczyźni, którzy znaleźli się w obliczu nagłego osamotnienia i negatywnych zmian w życiu. Następuje pewna zbieżność, jeśli chodzi o statystyczny portret samobójcy – mężczyzny w wieku 35-45 lat, z niskim wykształceniem, o niskim statusie społecznym, pochodzącego ze wsi lub małego miasteczka. Dlatego wskaźnik udanych prób samobójczych w więzieniach jest większy od ogólnego wskaźnika, tak samo jak w wojsku. Więźniowie najczęściej odbierają sobie życie niedługo po aresztowaniu. Wynika to z poczucia niepewności, nieoswojenia z nową sy-

tuacją. Podobnie jest wśród więźniów już po wyroku, w pierwszym roku odbywania kary, skazanych za poważne przestępstwa.

Czy to się łączy z długością i nieuchronnością kary, czy może wynika też ze świadomości tego, że popełnili czyn głęboko niezgodny z normami społecznymi?

Trudno powiedzieć. Wygląda na to, że ta świadomość jest przefiltrowana przez reakcję otoczenia, przez innych więźniów. Nie jest tak, że zło jest zawsze uważane za zło, a dobro za dobro. Zresztą często podobnie jest w społeczeństwie, zdarza się, że zło jest uznawane, wręcz gloryfikowane. Wśród samobójstw popełnianych w więzieniach są też takie, kiedy samobójcy chcą wyrzucić presję na wymiarze sprawiedliwości, na prokuratorach, sędziach, strażnikach i w ten sposób zyskać pewną sławę, choćby pośmiertnie, wśród kolegów.

Słuszne byłoby powiązanie takich aktów z potrzebą akceptacji?

W więzieniach ludzie mają niezmiernie wysoką potrzebę akceptacji. Tym większą, im bardziej czują, że są nieakceptowani przez współwięźniów, jak np. pedofile. Takie poczucie wyobcowania jest niezwykle trudne. Ale nie zawsze dochodzi do śmierci samobójczej. Podejmowane są próby odebrania sobie życia, które najczęściej są próbą zwrócenia uwagi na swoją sytuację – nieszczeście, niesprawiedliwość wyroku, opuszczenie przez rodzinę, bliskich. To rodzaj wołania o pomoc.

W Szwecji i w Danii, gdzie liczba osadzonych jest nawet 20-krotnie niższa niż w Polsce, a warunki odbywania kary pewnie dużo lepsze, wskaźnik samobójstw wśród więźniów jest kilkakrotnie wyższy. Z czego to wynika?

Być może z większej różnicy między życiem na wolności, a egzystencją za murami. Więźniowie mają więcej do stracenia, odczuwają większą dysproporcję. Czyli szczególnie wyraźny jest jeden z czynników wpły-



wających na decyzję o samobójstwie: nagłe pogorszenie lub nieuchronność nagłego pogorszenia warunków życia.

A jak wytłumaczyć fakt, że na Węgrzech, które uchodzą za kraj o najwyższym wskaźniku samobójstw, w więzieniach jest ich stosunkowo mało?

Węgry uchodzą za taki kraj nieprawdziwie. Najwięcej samobójstw popełnia się w Rosji. Uważa się, że jeśli w jakimś kraju jest więcej agresji, to znaczy zabójstw, to jest mniej autoagresji, czyli samobójstw i na odwrót. A w Rosji wszyskiego jest dużo. Jeśli porównamy kraje, które przeszły transformację, to w Polsce mamy najniższy wskaźnik samobójstw, chociaż teraz może się on zwiększyć z powodu bezrobocia.

Czy gdyby więźniowie mieli większe wsparcie, udałoby się zapobiec przynajmniej niektórym samobójstwom?

Tak, uważa się, że to mogłoby zmniejszyć liczbę takich przypadków. W każdym razie warto próbować. Zresztą chodzi tu nie tylko o działania psychologiczne i wychowawcze. Także o wsparcie ze strony rodziny, przyjaciół, kogoś kto więźnia odwiedza. Kara pozbawienia wolności to czas ciężkiej próby także dla bliskich skazanego, nie wszyscy to wytrzymują. Chociaż zdarza się i tak, że w więzieniach są zawierane małżeństwa, nawiązują się przyjaźnie.

Można by uznać, że sprawcy głośnych samobójstw związani ze sprawami zabójstwa gen. Marka Papaya, porwania i śmierci Krzysztofa Olewnika czy zabójstwa Jacka Dębskiego cieszyli się dość wysoką pozycją wśród współosadzonych. Czy powodem ich śmierci mogło być załamanie psychiczne?

Nie wiadomo, te sprawy nie są do końca wyjaśnione. Można przecież na kogoś wpłynąć, żeby popełnił samobójstwo. Niech się na przykład rozejdzie pogłoska, prawdziwa bądź nie, że ten człowiek sypał. To może przyjść z zewnątrz i rozpowszechnić się wśród współwięźniów. Wtedy osadzony może nie wytrzymać presji. I nie ma to związku z warunkami w więzieniu.

Po każdym samobójstwie prowadzone jest postępowanie wyjaśniające. Czy zawsze prowadzi ono do wyjaśnienia przyczyny śmierci?

Uważa się, że ciemna liczba samobójstw może być niewielka, ponieważ w większości takich przypadków zgon następuje przez powieszenie. Ta reguła dotyczy również tych popełnianych w więzieniach. Nie zawsze jednak daje się tak do końca poznać okoliczności, wykluczyć udział innych osób. Na przykład mnie mocno zainteresowała wysoka liczba samobójstw wśród górników, hutników, stoczniowców. Robiłam nawet takie badania, czy nie chodzi tu o ukrycie śmiertelnych wypadków przy pracy. Ale okazało się, że te samobójstwa były popełniane poza kopalniami. Ich przyczyny wiązały się z nową sytuacją, w jakiej znalazło się wielu górników. Model rodziny uległ przeobrażeniu, mężczyzna ciężko pracuje, ale

czuje się niedoceniony. I postanawia się powiesić.

Czyli przyczyną wysokiego wskaźnika samobójstw w typowo męskich grupach zawodowych może być brak akceptacji, potwierdzenia się w męskiej roli. Nasuwa się porównanie z warunkami więziennymi, gdzie wielu z przebywających tam silnych macho nagle traci swoją pozycję.

Bardzo dobrze to pani ujęła. Prześstępstw dopuszczają się na ogół ludzie o określonych cechach osobowości. Nie są to z reguły mężczyźni, których można nazwać mięczakami. I taki silny facet trafia do grupy, gdzie jest wielu takich silnych jak on i gdzie jego znaczenie nie jest już takie oczywiste. Ktoś inny okazał się silniejszy. Mężczyzna może też czuć się nieakceptowany przez innych więźniów, zepchnięty na margines z powodu rodzaju przestępstwa, jakie popełnił.

Kobiety też często mogą czuć się niedoceniane czy wręcz dyskryminowane, zwłaszcza na rynku pracy. Ale nie odbierają sobie z tego powodu życia.

Tak, w Polsce kobiety są silne. Wynika to z wielu powodów, głównie z racji macierzyństwa, odpowiedzialności za rodzinę, ale też z naszej tradycji, historii. To taka polska specyfika. W Japonii na przykład na jedną kobietę samobójczynię przypada półtora do dwóch mężczyzn samobójców, u nas ponad pięć.

Niemal co roku notuje się po kilka samobójstw popełnianych przez więźniów na przepustkach. Jak to wytłumaczyć?

Na wolności łatwiej odebrać sobie życie. Może też być tak, że następuje roz-

pad więzi rodzinnych, że miejsce mężczyzny w domu jest już zajęte przez kogoś innego i nagle uświadamia on sobie, że nie będzie miał do czego wracać. Widzi też, że świat, który teraz ogląda jest taki piękny, a on musi jeszcze na długo wrócić za mury. Przecież jeśli nawet na wolności ludzie popełniają samobójstwa z powodu nagłego osamotnienia, to coś dopiero w więzieniu. ■



Women are stronger

Prof. Maria Jarosz, a sociologist at the Polish Academy of Science, the author of the book „Suicides. The losers” runaway”, claims that suicides are the incubator of the situation of a given person. This rule is also true when it comes to imprisonment. More than 5 thousand people a year commit suicide in Poland. This number can be compared to the amount of road accidents” victims. Most suicides are committed in small villages and towns as a result of getting fired from work, a rapid reduction of life standards which comes with being unemployed and even the very thought of finding oneself in such a situation. Another reason is connected with sudden loneliness, and the third one – regarding sex. Suicides are even five times more often committed by men. Though this is Polish peculiarity. Women are strong for many reasons, mainly because of the role of maternity, being responsible for the entire family. It also comes from our customs and history. A certain connection of all these factors occurs in prisons, where mainly the men facing their sudden loneliness and negative changes in their lives serve their time. Thus the incubator of successful suicide attempts behind the bars is larger than the grand total.

Most often, the prisoners commit suicides shortly after getting arrested. It comes from the feeling of uncertainty, being undomesticated. It is also related to prisoners, convicted of serious crimes, after the first year of living behind the bars. In most cases, people with certain personality traits take away their lives. It does not necessarily apply to men, who can be called „losers”. Sometimes a strong guy joins a group where there is many strong men like himself, where his authority is not that clear anymore. He may feel unaccepted by other inmates, pushed aside because of the crime he committed. Committing suicide is most often an attempt to get other people’s attention at one’s situation – dreadfulness, injustice, being abandoned by family and relatives. This is a kind of begging for help. A greater support for the prisoners could change the number of such cases. This is not only about psychological or pedagogical activities, but it also regards the support from the family, friends and the ones who visit the prisoner.

tłum. Jakub Pawlicki

Nowy rzecznik prasowy



fol. Piotr Kochański

Gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, zarządzeniem nr 20/2013 powołał Zespół Prasowy w Biurze Dyrektora Generalnego SW. Kierownikiem zespołu i rzecznikiem prasowym Dyrektora Generalnego Służby Więziennej został ppłk Jarosław Góra, który 15 kwietnia zastąpił dotychczasowego rzecznika, płk Luizę A. Sałapę, dyrektora Biura Penitencjarnego CZSW.

Płk Jarosław Góra jest absolwentem Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Ukończył też studia podyplomowe na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w zakresie penitencjarystyki – zarządzania zakładem karnym. Służbę rozpoczął w 1992 r. jako młodszy wychowawca w Areszcie Śledczym w Łodzi. Od 1997 r. był inspektorem ds. organizacyjno-prawnych. W połowie 1998 r. został zastępcą kierownika działu, a z początkiem 2000 r. – kierownikiem działu penitencjarnego w łódzkim areszcie. Od maja 2010 r. pełni służbę w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej.

kk

Dotknąć historii

Taką możliwość, w większym niż dotychczas zakresie, zyskali korzystający ze zbiorów Centralnej Biblioteki Więziennictwa w COSSW w Kaliszu, która została obdarowana przez Włodzimierza Orlikowskiego, emerytowanego funkcjonariusza SW, znanego od lat z histo-



rycznej pasji. 11 kwietnia w Izbie Pamięci i Tradycji aresztu na warszawskim Mokotowie odbyła się uroczystość przekazania 26 tomów przygotowanych przez darczyńcę, zawierających reprinty aktów prawnych dotyczących polskiego więziennictwa z lat 1917-1939. Poprzedziły ją kilkumiesięczne wysiłki mające na celu zebranie dokumentacji archiwalnej w kolejności chronologicznej, począwszy od pierwszego Dziennika Urzędowego z 1917 r. aż do ósmego z 16 sierpnia 1939 r., ostatniego przed II wojną światową. Każdy tom odpowiada jednemu rocznikowi. W tym zawierającym uregulowania z 1920 r. autor opracowania wyodrębnił z całości „Dział nieurzędowy”, by dać czytelnikom lepszy wgląd w ówczesną interpretację litery prawa trzech różnych doktryn: austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej.

Oprócz aktów prawnych regulujących działanie instytucji podległych Ministerstwu Sprawiedliwości zawartych w dziennikach urzędowych, zainteresowani będą



mogli zapoznać się z dokumentami dotyczącymi więziennictwa opublikowanymi w dziennikach ustaw, które Włodzimierz Orlikowski opracował na nowo, nawiązując do ówczesnej formy ich publikacji. Dodatkową wartość daru stanowią załączniki, m.in. w postaci reprintów protokołów z odbioru przysięgi składanej przez nowo przyjętych funkcjonariuszy, wykonanych na podstawie oryginałów pochodzących z akt osobowych, oraz meldunki wywiadu więziennego AK dotyczące warszawskich więzień. Ostatni tom publikacji zawiera m.in. kolorowe tablice z wizerunkami odznak z okresu międzywojennego, a także wzory stopni służbowych i mundurów z lat 1924-1944.

W przygotowanie daru dla kaliskiej biblioteki zaangażowani też byli mjr Jacek Moczulski i ppor. Paweł Mitura, których cenne kolekcje odznak Straży Więziennej i Służby Więziennej zostały wykorzystane w historycznym wydawnictwie. Podczas uroczystości obaj pasjonaci dziejów służby zaprezentowali swoje najcenniejsze eksponaty. Danuta Kalaman, komendant COSSW, dziękując za cenny podarunek zaprosiła wszystkich miłośników historii do współpracy z przedstawicielami Koła Polskiego Towarzystwa Historycznego działającego w kaliskim ośrodku.

GWL

zdjęcia Piotr Kochański

Sen w Teatrze Polskim

Ciemna scena, prycze, zakratowane drzwi i mężczyźni w więziennych uniformach. Trudno odgadnąć, że za chwilę widzowie znajdą się w magicznym świecie Szekspira. W ten świat zabrali ich więźniowie z Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. W ramach projektu Centrum Kultury w Lublinie „Zapaleni. org.” 6 kwietnia w Teatrze Polskim w Warszawie wystawiono „Sen nocy letniej” w reżyserii Joanny Lewickiej.

Nie jest to wierna adaptacja sztuki. Motyw „Snu nocy letniej” łączy się z życiem więźniów, którzy dowiedziawszy się o inicjatywie wystąpienia w amatorskim przedstawieniu, postanawiają wykorzystać tę sytuację



fol. Agnieszka Mazuś



do ucieczki. Język szekspirowski przeplata się z więziennym slangiem. Osadzeni nie zapominają do końca kim są, ale chcą też pokazać się z innej, ludzkiej strony. Na zakończenie spektaklu jeden z nich mówi: – Kiedyś, gdy wyjdziemy na wolność, popatrzcie na nas tak jak dzisiaj, na tej scenie.

Obok więźniów w sztuce wystąpili zawodowi aktorzy, ale trudno było odróżnić ich od amatorów. Niemniej profesjonalnie wypadła scenografia, muzyka i kostiumy. Docenili to widzowie, którzy przyjęli przedstawienie owacjami na stojąco. Po jego zakończeniu głos zabrał Andrzej Seweryn, dyrektor Teatru Polskiego, który podziękował twórcom za pracę nad projektem. Stwierdził, że po raz kolejny udowodniono, że teatr ma walory wychowawcze, daje poczucie bezpieczeństwa i wolności. List od Ministra Sprawiedliwości odczytał gen. Paweł Nasiłowski, pełnomocnik ds. wdrożenia SDE. Jarosław Gowin wyraził szacunek dla osób zaangażowanych w spektakl, za odwagę, trud i determinację włożone w realizację projektu.

Już kilka dni po premierze spektaklu wiadomość o projekcie „Zapaleni.org” obiegła świat. Donosiły o nim prasa, telewizja, internet. Informacje o przedstawieniu znalazły się na wielu portalach, od Japonii, przez kraje arabskie po Europę i USA. Nagrany przez agencję informacyjną AFP film o scenicznej aktywności osadzonych z opolskiego więzienia robi w sieci prawdziwą furorę, na jednym z serwisów miał już 800 tys. odsłon. Według ppor. Łukasza Pruchniaka, oficera prasowego ZK w Opolu Lubelskim, „można śmiało stwierdzić, że mamy do czynienia z jednym z najgłośniejszych przypadków promocji polskiej Służby Więziennej”.

kk

Zabrzański street art

Pomysł artystycznego zagospodarowania pól spacerowych zrodził się w 2009 r. z inicjatywy mjr. Piotra Kołodziejca, dyrektora Aresztu Śledczego w Zabrzu. Nawiązano współpracę z Akademią Sztuk Pięknych w Katowicach, pomysł zyskał aprobatę i entuzjazm środowiska

artystycznego. Pierwsze efekty pojawiły się w 2010 r. Dzięki zaangażowaniu studentów na jednym ze spacerników powstały błękitne „lornetki” – niby-prześwit przez więzienny mur. Przez jeden można było zobaczyć niebo i lecący w samolot, przez drugi – powierzchnię wody i płynący statek. Na murze powstała „biblioteka” – między betonowymi przesłami ogrodzenia stanęły „regały” z książkami. Na kolejnym polu pojawiły się postacie filmowe – Tom Hanks i Clint Eastwood. Dzieło Sandry Treli (wierna fotografia tego, co za murem) dawało wrażenie prześwitu przez betonowy mur. Ze spacernika, można było zobaczyć „prześwit na wolność” z ulicy zaś – „prześwit do więzienia”.



Celem tych działań było przeciwdziałanie deprywacyjnemu charakterowi więzienia, małej liczbie i różnorodności bodźców, ubóstwu barw. Chcieliśmy pozytywnie wpłynąć na samopoczucie osadzonych, tonizując ich i uspokajając. Zapobiegać agresji i przemocy. Istotnym celem było też uwrażliwienie skazanych na sztukę i piękno, wskazanie alternatywnych sposobów spędzania wolnego czasu, odreagowywania emocji, zachęcenie do czytania literatury i oglądania klasyki filmowej, poprzez towarzyszące obrazom na ścianach programy „Biblioteka” i „Znane postaci filmowe”. W ub. roku udało się zaprosić do realizacji programu readaptacyjnego śląskich streetartowców Monę Tusz i Raspazjana, którzy w ramach warsztatu artystycznego stworzyli z osadzonymi na więziennym spacerniku dwa murale. Teraz przygotowujemy się do kolejnego projektu we współpracy z ASP i z katowickim gimnazjum. Uczniowie będą uczestniczyć w warsztatach w areszcie pod nazwą „Więzienie stracony czas” oraz wykonają graffiti na więziennym murze. Projekt będzie wpisujący się w konwencję Festiwalu sztuki ulicznej Street ART 2013.

tekst i zdjęcia
Katarzyna Gorzkowska

Zanim zapytasz

Mniej biurerek w ochronie

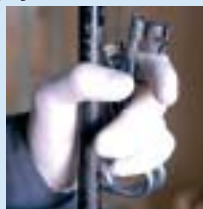


Trwają prace nad założeniami standaryzacji stanowisk funkcyjnych służby ochronnej we wszystkich jednostkach podstawowych. Gotowe są już dokumenty potwierdzające celowość takich działań i wstępne ustalenia, które pozwolą na racjonalizację wykorzystania zasobów kadrowych tego pionu.

Statystyki wykazują, że administracyjna nadbudowa w działach ochrony nadmiernie się rozrosła. Stąd konieczność jej uszczuplenia i rozsądnego zagospodarowania pozyskanych w ten sposób etatów. Za niezbędne uznano wzmocnienie realizacji zadań ochronnych w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi i tam zostaną przesunięte pozyskane nadwyżki. Przewiduje się, że proces zmian będzie przebiegał w kilku fazach przez najbliższe dwa-trzy lata.

Zbyt dużo funkcyjnych

Na 16 tys. funkcjonariuszy ochrony tylko ponad 10 tys. pracuje w stałym, bezpośrednim kontakcie z więźniami. Taka sytuacja skutkuje nadmiernym obciążeniem funkcjonariuszy liniowych i generuje nadgodziny. Zresztą nie tylko na pierwszej linii. Część z nich,



o dziwo, wypracowują także kierownicy działów i ich zastępcy.

W pierwszym etapie przeprowadzono przegląd stanowisk we wszystkich działach ochrony, by ustalić, jak liczna jest kadra kierownicza. Wykazał on znaczne dysproporcje pomiędzy jednostkami o podobnej wielkości i zbliżonej strukturze. Te różnice widoczne są zarówno w największych, jak i niewielkich zakładach karnych i aresztach śledczych. W tych powyżej tysiąca osadzonych, funkcyjnych – kierowników, zastępców, inspektorów jest od czterech do dziesięciu. W więzieniach, gdzie przebywa ok. pół tysiąca skazanych, ich liczba wynosi od trzech do pięciu. Nie inaczej przedstawiają się proporcje w jednostkach najmniejszych: od dwóch do pięciu funkcyjnych. Zdarzają się przypadki, gdy pięć osób jest w administracji ochronnej w więzieniach mających po ok. półtora tysiąca skazanych i tyle samo w tych o pojemności do 200 osadzonych. Odnotowano też znaczne dysproporcje, kiedy wzięto pod lupę stanowiska zastępców kierowników ochrony. W największych więzieniach, od 1 tys. do 1,5 tys. osadzonych, jest ich, w zależności od decyzji dyrektora, od jednego do trzech. W małych i średnich często nie poprzestaje się na jednym. Rozbieżności dotyczące nasycenia jednostek kadrami kierowniczą i dowódczą oraz innymi funkcyjnymi widoczne są także przy porównaniu danych zebranych z poszczególnych okręgów w przeliczeniu na 10 tys. osadzonych – jest to od 66 do 115 stanowisk.

Etaty do zagospodarowania

Standaryzacja stanowisk, jaka obecnie jest przygotowywana przewiduje, że pojemność jednostki (bez oddziałów zewnętrznych) i jej typ jest decydującym kryterium liczby funkcjonariuszy funkcyjnych. Z pionu tego wyłączeni zostali koordynatorzy, którzy wchodzi w skład odrębnej struktury oddziału penitencjarnego (OP) obok oddziałowych, oddziałowych dziennych, doprowadzających.

Za minimalne, ale w zupełności wystarczające, przyjęto dwa etaty dla funkcyjnych (kierownika i osoby zastępującej, np. odpowiedzialnej za uzbrojenie i ochronę przeciwpożarową).





W jednostkach o pojemności od 200 do 500 osadzonych uznano konieczność wzmocnienia o jednego funkcjonariusza. W tych o pojemności od 500 do 1000 więźniów o kolejnego, aż do pięciu w największych więzieniach (1 tys.-1,5 tys. skazanych). Ze względu na mniejsze obciążenie zadaniami ochronnymi w zakładach karnych typu otwartego i półotwartego, liczbę funkcjonariuszy ustaloną według ogólnych kryteriów zmniejszono o jeden etat. Nigdzie nie może być ich jednak mniej niż dwóch.

Takie rozwiązania podyktowane są uzasadnioną koniecznością zmniejszenia administracji ochronnej, której część obowiązków przejęli koordynatorzy. Należą do nich czynności profilaktyczne wcześniej wykonywane przez inspektorów, takie jak rozpoznanie środowiska osadzonych oraz zadania związane z planowaniem służb funkcjonariuszy ochrony w OP, sporządzanie planów zajęć grupowych. W wielu jednostkach dyrektorzy nie uwzględnili tego i pozostawili nienaruszoną, w nowych warunkowaniach zbyt liczną strukturę działów ochrony poza oddziałami penitencjarnymi. Często koordynatorów pozyskiwano w wyniku redukcji posterunków w jednostce, a nie spośród funkcyjnych, co wiązało się z generowaniem nadgodzin. Założenia, jakie przyświecały tworzeniu OP przewidywały, że część kadry z kierownictwa działów ochrony przejdzie jako koordynatorzy do tej struktury. Nie wszędzie jednak tak się stało.

Z wyliczeń przeprowadzonych przez Biuro Ochrony i Spraw Obronnych CZSW wynika, że w całym kraju jest ok. 130 etatów funkcyjnych stanowiących zbędną nadwyżkę w administracji działów ochrony.

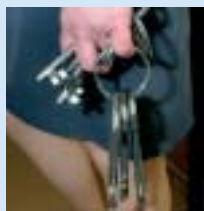
Będzie mniej kadry dowódczej

Drugi etap standaryzacji będzie dotyczył kadry dowódczej (dowódcy zmian i ich zastępcy) oraz innych pełniących służbę poza OP. Zdarza się, że w jednej zmianie służbowej jest dowódca i dwóch zastępców. Dzieje się tak pewnie dlatego, że od 2003 r. obowiązuje wymóg, że na stanowiskach dowodzenia i wartowniach musi być obecny dowódca zmiany lub jego zastępca. Spowodowane to było m.in. koniecznością rozprowadzania przez nich strażników na posterunki uzbrojone. Dziś, gdy pozostało ich już niewiele, dowódcy i zastępcy są odciążeni od tych zadań. Można zatem te etaty inaczej zagospodarować i przesunąć, budując w ten sposób np. rezerwę składu zmiany.

Do historii przejdą więc sytuacje, gdy co trzeci funkcjonariusz w małym więzieniu na 150 osadzonych jest funkcyjnym. Takie przypadki są o tyle niepokojące, że zgodnie z dyspozycjami centrali, nie ma tam już posterunków uzbrojonych ani psów służbowych, a nie wyznaczono ani monitorującego, ani rezerwy składu zmiany.

Bez „klikacza” i oddziałowego ds. ppoż.

W dalszej kolejności modyfikacje obejmą reorganizację ochrony poza oddziałami penitencjarnymi, których personel został już skompletowany zgodnie z wy-



mogami instrukcji o OP. Zespoły mogą być wzmocniane kadrowo dzięki kolejnym doprowadzającym czy pomocnikom oddziałowych. W niektórych jednostkach utworzono nowe stanowiska doprowadzających na rzecz OP, ale trudno określić z jakiego powodu pozostawiono także funkcjonariuszy o takich samych zadaniach poza tą strukturą. Ta sytuacja wymaga przeniesienia ich na pierwszą linię w oddziałach lub uczynienia z nich rezerwy składu zmiany, która będzie wspomagać realizację bieżących zadań, np. przy obsłudze widzeń i konwojów. Mogą też kontrolować więźniów pracujących w jednostce albo poza nią.

Przesunięcia zapoczątkowane zmniejszeniem liczby funkcyjnych w jednostkach pozwolą na zwiększenie normatywu zabezpieczenia czasu służby do 22-25 proc., co skutkuje redukcją nadgodzin. To z kolei daje perspektywę nie tylko zahamowania i spadku ich liczby, jaka miała miejsce w ostatnich kilkunastu miesiącach, ale praktycznej eliminacji tego zjawiska w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat. Sprzyjają temu wcześniejsze zalecenia komasowania zadań zbrojmi-strza i specjalisty ds. ppoż. oraz realizacji obowiązków inspektora ds. obronnych przez kierownika działu, jego zastępcę lub inspektora działu ochrony.

Bez zdejmowania posterunków ochronnych, bo na to nie ma w tym roku pieniędzy, na samych przesunięciach i wyławnianiu rezerw w niewielkim inspektoracie już udało się odzyskać 90 etatów, w tym także te zajmowane przez funkcjonariuszy obsługujących centralę telefoniczną. Do lamusa muszą odejść istniejące w więzieniach stanowiska, takie jak np. koordynator ds. uzbrojenia i ppoż., oddziałowy ds. ppoż., kierownik widzeń, koordynator ds. obronności i OC oraz dozoru ruch tzw. klikacz.

Planowane zmiany idące w kierunku redukcji liczby etatów funkcyjnych w jednostkach podstawowych będą wdrażane w sposób ewolucyjny i rozłożone w czasie. Obecnie prowadzone są prace analityczne poprzedzające kroki logistyczne, polegające na wygaszaniu funkcjonowania części stanowisk kierowniczych i dowódczych oraz innych o charakterze administracyjnym w działach ochrony. Etap realizacji zaleceń rozpocznie się od początku następnego roku. Jeżeli np. etat dowódcy będzie zwalniany w związku z przejściem funkcjonariusza na emeryturę, to na jego miejsce powołany zostanie jeden z zastępców, a uzyskany w ten sposób etat będzie wykorzystany na stanowisku liniowym. Funkcjonariusze mogą też być przesuwani na równorzędne stanowisko, np. dotychczasowy inspektor działu ochrony zostanie dowódcą zmiany. Do Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW już napływają sygnały, że w niektórych jednostkach zmniejszono obsadę administracji działów ochrony.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia Piotr Kocharński

Harcerskie echa

W latach 30. XX w. do służby w Straży Więziennej coraz liczniej wstępowały absolwenci szkół średnich i wyższych, którzy podczas nauki zetknęli się z działalnością drużyn harcerskich. Później harcerskie zaangażowanie łączyli z pracą zawodową.

Harcerstwo, polska odmiana skautingu, było systemem wychowawczym przeniesionym na początku XX w. z Anglii na ziemię polskie pozostające pod zaborami. Istotą tego ruchu było kształtowanie charakteru młodych ludzi przez gry i zabawy terenowe, leśne życie obozowe, zdobywanie sprawności i stopni, współzawodnictwo zastępów. Proces wychowawczy promował takie wartości, jak opanowanie własnych słabości, koleżeństwo, współdziałanie w zespole, odpowiedzialność za siebie i innych. Na gruncie polskim w tajnych i jawnych związkach młodzieży idee skautingu zostały wzbogacone o treści wychowania patriotycznego, wojskowego, obywatelskiego i religijnego. Harcerze mieli służyć Bogu, ojczyźnie i bliźnim, być wzorem dla innych w szkole, później w pracy, w środowisku lokalnym.

Od 1914 r. harcerska młodzież ochotniczo uczestniczyła w działaniach na rzecz niepodległości: szkolnych strajkach, walkach w szeregach legionów, rozbrojeniu w 1918 r. okupantów, w powstaniach wielkopolskich i śląskich, walkach polsko-ukraińskich i przeciwko bolszewikom. W latach następnych poprzez system szkoleń, zlotów, obozów, rajdów, wycieczek harcerstwo dążyło do integrowania pozaborowych dzielnic w jedno państwo.

Z harcerskim rodowodem

Spośród wielu funkcjonariuszy Straży Więziennej z harcerskim rodowodem na szczególną pamięć zasługuje przynajmniej kilku.

Podkomisarz **Witold Paszkowski**, ur. 1892 r. w Brudzewie k. Turku. Na początku XX w. w szkole w Turku zetknął się z organizującym się konspiracyjnym harcerstwem kaliskim. Zaangażowanie to przerwał wybuch I wojny światowej i obóz jeniecki. W grudniu 1918 r. rozpoczął pracę w więzieniu w Kaliszu w charakterze kancelisty, gdzie zachęcił grupę młodych dozorców do ochotniczego wstąpienia do wojska latem 1920 r. Później był naczelnikiem więzienia w Kole, a od 1934 r. – w Słonimie. Harcerskie idee wpoił synowi Michałowi. 18 września 1939 r. został aresztowany przez NKWD, a wiosną 1940 r. zamordowany w Mińsku-Kuropatach.

Strażnik **Witold Kowalski**, ur. 1907 r. w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie ukończył Szkołę Handlową. Tam też rozpoczął trwającą do 1939 r. służbę harcerską. Od 1932 r. był strażnikiem więziennym początkowo w Piotrkowie, później w Grodnie. Krzyż harcerski zawsze zdobył jego mundur. Harcmistrz, organizator obozów, szkoleń, uczestnik harcerskich zlotów. NKWD aresztowało go 23 października 1939 r., a Trybunał Wojenny 11 Armii Frontu Białoruskiego 26 listopada 1939 r. skazał na karę śmierci

„za aktywne uczestnictwo w młodzieżowej organizacji burżuazyjno-nacjonalistycznej”. 30 listopada 1939 r. został rozstrzelany w Grodnie.

Strażnik **Lucjan Konieczny**, ur. w 1914 r. w Łodzi. W 1931 r. w Kaliszu zorganizował XI Drużynę Starszoharcerską im. ppłk. Leopolda Lisa-Kuli. Harcmistrz, organizator obozów, szkoleń, uczestnik Międzynarodowego Zlotu Harcerskiego w Spale (1936 r.). W sierpniu 1939 r. został strażnikiem w więzieniu na Pawiaku. Pozostał tam w okresie okupacji, zaangażował się w konspiracyjną działalność wywiadowczą w strukturach SZP-ZWZ. 9 listopada 1941 r. aresztowany, po torturach wywieziony do obozu w Auschwitz, gdzie 15 września 1942 r. stracił życie.

Przodownik **Jan Zarośliński**, ur. w 1914 r. w Leżajsku. W 1932 r. ukończył Gimnazjum w Łomży, gdzie był harcerzem w szkolnej drużynie. W następnym roku rozpoczął studia prawnicze w Warszawie, które z powodów finansowych musiał przerwać. W 1937 r. został funkcjonariuszem w więzieniu w Koronowie, w stopniu przodownika. Od września 1939 r. kontynuował służbę na Pawiaku. Niezwłocznie włączył się do działalności konspiracyjnej w strukturach SZP-ZWZ-AK. W czasie pracy w więzieniach, zwłaszcza w okresie okupacji, dał dowody, że nadal, w życiu prywatnym i służbowym, przestrzegał rot harcerskiego przyrzeczenia. 30 kwietnia 1942 r. aresztowany, w lipcu wysłany do obozu w Auschwitz, 9 września 1942 r. został tam rozstrzelany.

Przodownik **Zygmunt Świerczewski**, ur. w 1911 r. w Siedlcach, gdzie w 1929 r. zdał egzamin maturalny. Był harcerzem w szkolnej drużynie. Po maturze i służbie wojskowej rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, które przerwał z przyczyn finansowych. Od 1933 r. pełnił służbę w więzieniu w Wieluniu w stopniu przodownika. Uczestnik walk z Niemcami. Od jesieni 1939 r. do stycznia 1945 r. przymusowo zatrudniony w wieluńskim więzieniu na stanowisku pomocniczego dozorczy. Od początku uczestniczył w działalności konspiracyjnej w szeregach SZP-ZWZ-AK. Przez cały okres służby, zwłaszcza w okresie okupacji, dochował wierności harcerskiemu przyrzeczeniu. 23 stycznia 1945 r. został aresztowany przez NKWD i wysłany do obozu pracy w kopalni w Auczewsku (Donbas).

Kapelani harcerzy i więźni

Proces wychowawczy w drużynach zuchów, harcerzy i w środowisku starszoharcerskim wspierali i wzmacniali kapelani, którzy z ideą skautingu zetknęli się w szkołach, na kursach instruktorskich harcerstwa dla kleryków i księży czy podczas pracy z przydzielonymi im drużynami. Niektórzy postugę kapelana harcerskiego łączyli z funkcją kapelana więziennego.

W połowie lat 30. XX w. w Drohobyczu kapelanem tamtejszego więzienia był kapucyn o. Apolinary Baranowski. Jednocześnie opiekował się drużynami harcerskimi, w których większość stanowili synowie funkcjonariuszy Straży Więziennej. Uczestniczył w zbiórkach i uroczystościach. 22 kwietnia 1939 r. przyjął przyrzeczenie od kilku nowych harcerzy. Było to na ostatnim przed wojną ognisku harcerskim „Na Górze”. W Pińsku w 1939 r. kapelanem więziennym był ks. Fabian Szczerbicki, osoba znacząca dla harcerstwa na całym Polesiu. Kapelan tego środowiska, od 1919 r. organizował drużyny chłopców i dziewcząt w Brześciu nad Bugiem, potem w Pińsku. Był harcmistrzem, krzyż harcerski zawsze zdobył jego sutannę. Pełnił odpowiedzialne funkcje: zakładał dru-

zynny, organizował obozy, wizytował je, przyjmował przyrzeczenie od młodych druhow. Po 17 września 1939 r. osadzony w areszcie domowym, a w grudniu w więzieniu. Oskarżony o aktywną działalność w kontrrewolucyjnej organizacji ZHP oraz o to, że od września 1939 r. przygotowywał do takich działań młodzież licealną i nauczycieli. W styczniu 1940 r. wywieziony do więzienia w Mińsku, gdzie (albo w Kuropatach) został zamordowany.

Ks. Stanisław Ryżko będąc wikariuszem spełniał posługę duchową wobec więźniów w Nowogródku (1934-1937) i w Pińsku (1937-1939). W 1935 r. ukończył kurs instruktorski harcerstwa dla księży w Sulejowie, w kolejnych latach był uczestnikiem harcerskich obozów dla księży. W 1949 r. w Pińsku został skazany na 25 lat łagrów za działalność antypaństwową. Do 1956 r. karę tę odbywał w Kazachstanie, gdzie konspiracyjnie, w ograniczonym zakresie, spełniał posługę duszpasterską i pamiętał, jak pisze we wspomnieniach, o ideałach harcerskich.

Osobiste doświadczenie z ruchem harcerskim w czasach nauki szkolnej pomagały duchownym-katechetom, opiekunom drużyn harcerskich, a zarazem kapelanom więziennym. Byli wśród nich m.in. ks. Antoni Ciechanowski, w 1939 r. prefekt szkół publicznych w Kutnie, katolickich organizacji młodzieżowych w tym mieście, kapelan harcerzy i więzienny. Aresztowany 6 października 1941 r., zbiegł z transportu wywożącego księży do obozu w Dachau. Ks. Franciszek Zakrzewski, prefekt szkół w Mławie, kapelan tamtejszego więzienia i w Zakładzie Poprawczym w Studzieńcu (1934-1936), uczestnik obrony Grodna. NKWD zamordowało go w Kalininie, ciało wrzucono do dołu śmierci w Miednoje. Ks. Henryk Figat, w latach 1936-1939 kapelan w Zakładzie Poprawczym w Studzieńcu. 6 lutego 1940 r. rozstrzelany w obozie w Sachsenhausen. Ks. Mieczysław Oktawian Nowacki, w latach 1936-1939 prefekt w Kaliszu, kapelan w szpitalu, harcerzy i kapelan więzienny. 9 marca 1942 r. zamordowany w obozie w Dachau. W 1945 r. kapelanem harcerzy i kapelanem więziennym w Kaliszu był przez krótki czas ks. Mieczysław Wesółowski.

Harcerze z rodzin Straży Więziennej

Najistotniejszym ogniwem wpływającym na zainteresowanie dzieci i młodzieży harcerską przygodą byli rodzice, zachęcający i wspomagający ich w wykonywaniu nowych, pozaszkolnych obowiązków. Naczelnik więzienia w Chełmie podkomisarz Marian Dłużewski (zamordowany w Kalininie) już w sierpniu 1939 r. skompletował synowi Miłostawowi, rozpoczynającemu naukę w szkole powszechnej, pełne wyposażenie zucha. Plany harcerskie ojca i syna przekreślił wybuch wojny. W miejscowościach, gdzie znajdowały się więzienia, dzieci funkcjonariuszy uczestniczyły w życiu szkolnych drużyn harcerskich. W Ostrogu nad Horyniem harcerzami byli m.in. Felicjan Majcherczak, syn naczelnika Stanisława Majcherczaka, zamordowanego w Kijowie, oraz Bolesław Prorok, syn strażnika Mariana Proroka, zamordowanego w Kalininie. Rodzina Majcherczaka zdołała przedostać się do Generalnego Gubernatorstwa, rodzina Proroka została natomiast wywieziona do Kazachstanu.

W Grodnie harcerzem w drużynie gimnazjalnej był Tadeusz Kurczyk, syn podkomisarza Jana Kurczyka, zamordowanego przez NKWD w pierwszym dniu okupacji. W lutym 1940 r. NKWD aresztowało uczniów gimnazjalnych, wśród których był Tadeusz Kurczyk. Jego los jest nieznany. W Kaliszu harcerzami byli m.in. harcmistrz Władysław Czarnecki, bratanek strażnika, i Wiesław Choiński, syn naczelnika więzienia (do 1935 r.), a w latach 1937-1939 dwaj synowie Aleksandra Tucholskiego, naczelnika więzienia. W małych miejscowościach, gdzie funkcjonowały duże więzienia z licznym personelem, np. w Drohobyczu, Grudziądzu, Koronowie, Nowym Wiśniczu, Rawiczu, Stanisławowie czy Wronkach, większość dzieci funkcjonariuszy zaangażowana była w szkolnych drużynach harcerskich i staroharcerskich.

Znaczące miejsce w historii polskiego skautingu przypada harcerstwu z Drohobycza. Dzieci pracowników tamtejszego więzienia „Na Górcie” w latach 30. w większości należały do I i IV Drohobyckiej Drużyny Harcerskiej

(męskiej) i drużyn żeńskich. Pierwsza za patrona miała hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Należeli do niej synowie funkcjonariuszy SW, m.in. Adam Frydlewicz, od 1938 r. kierował Gromadą Zuchów przy Szkole Powszechnej im. Hugona Kołłątaja. W 1940 r. został deportowany do Kazachstanu, skąd wy dostał się z Armią Polską. Zmarł z wyćieńczenia w Teheranie. Harcerzami w tej drużynie byli także Jerzy Chlebak (deportowany), Rudolf Diug (deportowany) i Ryszard Chmieloch, deportowany, wyszedł z ZSRR z armią gen. Andersa, w Anglii odbył szkolenie dla „cichociemnych”. Podporucznik WP, zrzucony do kraju, był radiotelegrafistą. Zginął w 1944 r. we Lwowie w walce z Niemcami.

Patronem IV drużyny był Jurek Bitschan, najmłodszy obrońca Lwowa w 1918 r. Do drużyny, którą kierował Harcerz Orli Zygmunt Chmieloch (deportowany), należeli m.in. Zygmunt Cieśla (deportowany), Stanisław Miązek (deportowany), Stanisław Mrówczyński (deportowany), Tadeusz Olszewki (deportowany), Marian Orczykowski, Zygmunt Ożga (deportowany), Józef Palica (deportowany), Tadeusz Patkowski (deportowany), Józef Pendrzak (deportowany, zmarł w Kazachstanie), Stanisław Wojciechowski, Mieczysław Woźniak (deportowany, zmarł w Kazachstanie). Drużyna dysponowała świetlicą, biblioteką wykorzystywaną przez harcerzy i ich rodziny, sprawowała opiekę nad grupą zuchów, kierowaną przez harcerza Mieczysława Woźniaka.

Wśród wielu rodzin funkcjonariuszy więziennych w Drohobyczu w ruchu harcerskim zaangażowane były wszystkie dzieci, np. z rodziny st. strażn. Jana Chlebaka – córka i dwaj synowie, z rodziny st. strażn. Stanisława Mrówczyńskiego – dwaj synowie, z rodziny strażn. Jana Orczykowskiego – córka i syn. Ojcowie drohobyckich harcerzy w większości zostali aresztowani przez NKWD (1939-1940) i wiosną 1940 r. zamordowani w Kalininie albo w więzieniach na Ukrainie. Ich matki, żony i dzieci (harcerze, zuchy) 13 kwietnia 1940 r. wywieziono w stepy Kazachstanu.

W latach powojennych ci, którzy przeżyli czas okupacji, włączyli się do odradzającego się ruchu harcerskiego. W 1945 r. w Gdańsku taką działalność podjęła Łucja Skibińska, córka Karola Skibińskiego, do 1931 r. zastępcy naczelnika więzienia w Drohobyczu. Od 1958 r. w ZHP był Marian Orczykowski z Drohobycza, wówczas o. Dominik z zakonu Kapucynów. W stopniu harcmistrza wznowił intensywną służbę duszpasterską w harcerstwie, a od lat 90. XX w. w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Uzupełnieniem zaangażowania społecznego dzieci funkcjonariuszy więziennych była m.in. służba liturgiczna niektórych z nich, w tym także harcerzy. W Drohobyczu ministrantami byli m.in. harcerze Roman Greczyński, Tadeusz Greczyński, Stanisław i Tadeusz Mrówczyński, w Ostrogu nad Horyniem – Felicjan Majcherczak i Bolesław Prorok, a w Kolonii Rolniczej w Mrowinie k. Poznania – Roman Miś i Roman Rawicki, którzy służyli również podczas nabożeństw w kaplicy więziennej. Podobnie zaangażowani byli niektórzy synowie strażników więzienia w Kaliszu, m.in. Wiesław Choiński. Po 1945 r. zaangażowanie ministrantów dzieci funkcjonariuszy w trakcie nabożeństw więziennych kaplicach (Kalisz, Świdnica) z powodów politycznych trwało tylko do wiosny 1946 r.

W okresie 1947-1949 ministrantami w kościele parafialnym w Targowej Górze k. Wrześni byli Janusz i Marian Oczkowski, synowie naczelnika miejscowego więzienia. W latach 90. ministrantami w kościele parafialnym w Kaliszu był syn jednego z wykładowców COSSW, a później – Iwo, Krzysztof i Piotr, moi wnukowie.

Krystian Bedyński
zdjęcie Piotr Kochański



Kształcenie drogą do resoc

Kształcenie skazanych w polskim systemie penitencjarnym odbywa się na pięciu poziomach edukacji: podstawowym, gimnazjalnym, zasadniczym, średnim i policealnym.

W 2010 r. przy zakładach karnych funkcjonowały trzy szkoły podstawowe, dziewięć gimnazjów, 19 zasadniczych szkół zawodowych, dziewięć techników zawodowych (w tym uzupełniające), tyle samo liceów ogólnokształcących (w tym uzupełniające) i dwie szkoły policealne. Ponadto istniało 16 szkół podstawowych i gimnazjów tzw. pomocniczych. Utworzono je przy zakładach karnych z oddziałami aresztów śledczych. Służą wsparciem, w razie potrzeby, w realizacji obowiązku kształcenia nieletnich tymczasowo aresztowanych. Ustawodawca umożliwił i rozwinął systemowo kształcenie na wszystkich poziomach edukacyjnych z wyjątkiem jednego – szkolnictwa wyższego.

Szkolnictwo więzienne na poziomie wyższym

Obecnie nie istnieje możliwość podjęcia studiów w ramach nauczania przywiezienia (poza jednym wyjątkiem). Ograniczając kształcenie do poziomu policealnego ustawodawca nie przewidział skazanych, którzy z perspektywy czasu, nabytego lub posiadanego już wykształcenia czy odbytej części wyroku chcieliby podjąć naukę na poziomie wyższym. Państwowe uczelnie jak dotąd nie wykazały zainteresowania zgłębieniem tematu, a prywatne szkoły nastawione na zyski nie dostrzegają potencjału, jaki jednak jest ukryty w tej grupie osadzonych – w przyszłości może słuchaczy. Wydawać by się mogło, że poruszone zagadnienie dotyczy niewielkiej liczby skazanych, którzy muszą spełniać warunki ustawowe (choćby posiadanie świadectwa maturalnego). Długość wyroku oraz możliwości finansowe jeszcze bardziej zawężają tę grupę. Wskazane jest, aby ten marginalizowany dotychczas temat doczekał się uważniejszego oglądu. Środowisko więzienne nie powinno być odizolowane od możliwości realizowania wyższych pułapów kształcenia. Tym bardziej, że obecnie świadectwo ukończonych kursów, liceum bądź technikum może po opuszczeniu zakładu karnego już nie wystarczać.

Kodeks karny wykonawczy w art. 131 par. 1 i 2 reguluje możliwość podjęcia – za zgodą dyrektora – kształcenia poza obrębem zakładu karnego. Dyrektor może zezwolić skazanemu na udział w konsultacjach i zdawanie egzaminów, jeśli spełnia on określone warunki zawarte w art. 131. Nie jest to jednak otwarcie drogi edukacyjnej dla wszystkich chętnych. Pomijając uzyskanie zgody od władz zakładu karnego, istnieje

je grupa skazanych tzw. bezterminowych (skazani na dożywotnie pozbawienie wolności), którzy w myśl brzmienia par. 3 tego samego artykułu nie mogą korzystać z tej formy edukacji. Wskazany przepis nie reguluje typu jednostki, w której zainteresowana osoba może ubiegać się o zgodę na naukę. Oznacza to, że w przeciwieństwie do art. 91 par. 3, mówiącego o zgodzie na uczestnictwo w nauczaniu poza terenem zakładu karnego, dotyczy tylko zakładu typu półotwartego. Skazany może ubiegać się o wydanie stosownej zgody również w zakładzie karnym zamkniętym.

Dostrzegamy tutaj pewną niespójność dotyczącą skazanych na dożywocie. Otóż taki skazany w myśl art. 131 może uczyć się w szkole poza obrębem zakładu karnego (oczywiście za zgodą dyrektora), natomiast w założeniu par. 3 tego samego przepisu dyrektor nie może wyrazić mu zgody na zdawanie egzaminów lub udział w konsultacjach poza terenem jednostki penitencjarnej. Co więcej, jak twierdzą Zbigniew Hołyst czy Kazimierz Postulski, przepis ten należy traktować z bezwzględną surowością nawet w przypadku, gdy potencjalni uczniowie odbywają karę w zakładzie typu półotwartego czy otwartego. Odmienne stanowisko prezentują Teodor Szymanowski i Zofia Świda. Wynika z niego, że właśnie zmiana grupy klasyfikacyjnej tegoż skazanego i umieszczenie go w jednostce półotwartej lub otwartej umożliwia dyrektorowi wyrażenie zgody, o której mówi art. 131 par. 3. W dotychczasowej praktyce penitencjarnej nie rozważano tego problemu, choć w przeszłym roku przed takim dylematem stanął Areszt Śledczy w Radomiu i Politechnika Radomska, a od tego roku Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny.

Casus radomski

Między Politechniką Radomską i radomskim aresztem zawarto w 2011 r. porozumienie, na mocy którego utworzono studia wyższe dla skazanych w trybie dziennym. Jest to pierwszy tego typu projekt w Polsce, jeżeli nie w Europie. Centralny Zarząd Służby Więziennej na wniosek Okręgowego Inspektoratu SW w Poznaniu wyraził zgodę na rozpoczęcie pierwszego roku akademickiego za murami więzienia. Na Wydziale Mechanicznym politechniki utworzono kierunek logistyka w motoryzacji. Na studia przyjęto 29 osadzonych, którym warunki formalne pozwalały na podjęcie kształcenia. Znaczenie miało tu posiadanie świadectwa maturalnego, dobra prognoza kryminologiczno-społeczna oraz długość wyroku,

umożliwiająca ukończenie nauki w czasie odbywania kary. Pomysłodawcą projektu jest prof. Krzysztof Krawczyk z Wydziału Mechanicznego PR, który przekonał do tego władze aresztu i rektora uczelni. Nabór skierowano do wszystkich chętnych. Spośród wielu zainteresowanych wybrano określoną liczbę osób, które podjęły naukę. Obrany system kształcenia zakłada 3,5-letnie studia inżynierskie pierwszego stopnia. Początkowo przez dwa lata wykładowcy przychodzą do jednostki, która udostępnia pomieszczenia do celów dydaktycznych. Przez kolejne 1,5 roku skazani będą opuszczali areszt śledczy i odbywali praktyki na terenie Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego.

Mjr Andrzej Fereniec, opiekun penitencjarny grupy w areszcie, chwali osiągnięcia swoich podopiecznych. Podkreśla bardzo wysoki poziom uzyskanych wyników, które oscylują na poziomie średniej powyżej 4,0. Studenci wykazują duże zaangażowanie i wysiłek, aby dowiedzieć, jak słuszna jest idea, której są częścią. Major Fereniec zauważa też istotny czynnik tzw. ludzkiego wsparcia. Przychylność funkcjonariuszy Służby Więziennej, okręgowego inspektoratu czy CZSW.

Mimo wielu dylematów i opinii wątpliwych w powodzenie projektu, z dużym optymizmem spogląda się w przyszłość. Wśród grupy wybranych 29 osób znalazły się też dwie osoby skazane na karę dożywotnego pozbawienia wolności. Jest to przykład tego, jak daleko można oddziaływać metodami edukacyjnymi, aby osiągnąć wyniki resocjalizacyjne. Należy również spojrzeć na sprawę przez pryzmat szeroko pojętego dobra społecznego, w którym autor dostrzega takie zalety, jak:

Wymiar moralno-wychowawczy:

- Aktywność osadzonego w toku studiów zostaje skierowana na rozległą sferę dobra poprzez poszerzenie horyzontów, refleksję nad rzeczywistością, światem, ludźmi i sobą.
- Pokonywanie trudności w przyswajaniu wiedzy, uzyskiwaniu pozytywnych ocen i zaliczeń przedmiotów pomaga osadzonemu odbudować tożsamość osoby zdolnej do konstruktywnego wysiłku. Wraz z odnową tożsamości edukacja na poziomie wyższym pomaga osadzonemu lepiej zrozumieć zło czynów, których się dopuścił, gdyż w poczuciu pozytywnego rozwoju osobowości zdobywa się na pożądany krytycyzm, większą zdolność, siłę i odwagę do stanięcia w prawdzie.
- Osadzony pozbawiony możliwości przemiany poprzez studiowanie tkwi w obrazie siebie jako złoczyńcy, co w konsekwencji zamyka go na poprawę zachowań, w myśl przekonania: skoro jestem zły, to tylko mogę czynić zło.
- Nauką i pomyślnymi wynikami osadzony sam sobie dowodzi, że dyspo-

Resocjalizacji – cz. III

nuje zasobami dobra, że stać go na wymaganie od siebie i uczynienie swojego życia owocnym, nawet w warunkach długoterminowej kary.

– Studiowanie przez osadzonych może stanowić wymierną pomoc dla nadzoru więziennego, jako że zaabsorbowanie nauką prowadzi do właściwego zagospodarowania czasu i braku zainteresowania zachowaniami niepożądanymi.

Wymiar ekonomiczny – zdobycie wyższego wykształcenia:

– Ułatwia osadzonemu uzyskanie zatrudnienia przed odbyciem kary, gdyż pojawia się on na rynku pracy z określoną ofertą, jaką jest kierunek, który studiował.

– Pomaga zarobkować także w czasie długoterminowej kary, w oparciu o zdobyte umiejętności.

– Po powrocie na wolność chroni osadzonego przed postawą roszczeniową, biernością, poczuciem braku szans i pozostaniem klientem ośrodka pomocy społecznej.

– Po uzyskaniu wolności mobilizuje skazanego do wykazania przydatności wykształcenia, które zdobył, umacnia wiarę w siebie.

– Ułatwia wszelkie działania instytucji wspierających więźniów odzyskujących wolność, gdyż poziom świadomości osoby z wyższym wykształceniem obciąża do współpracy w przyswajaniu pożądanych ról społecznych.

– Z racji rozległych korzyści ekonomicznych jest przystawiającą wędką, a nie rybą.

Wymiar humanitarny:

– Podjęcie studiów umożliwia osadzonemu funkcjonowanie w sposób wartościowy i ceniony społecznie.

– Skazany zyskuje szansę rozwoju intelektualnego, pobudzającego refleksję.

– Krytyczne ocenienie własnej przeszłości i pozytywne projektowanie przyszłości.

– Nawet w przypadku wyroków długoterminowych, wzrasta wartość i sens życia osadzonego, studiowanie pomaga mu w stawaniu się lepszym w ogóle.

– Więzień pozbawiony takich szans jest skazany na bezsens życia, niemożność jego poprawy, beznadziejność położenia, a w konsekwencji na niepodejmowanie wysiłków na rzecz jego poprawy.

– Osadzony ma ogromny problem ze sobą, stwarza rozliczne problemy służbie więziennej; zachodzi destrukcja osadzonego i równoległe destrukcja systemu wykonywania kary, z racji braku i niemożności resocjalizacji.

Przypadek Radomia jest ewenementem w skali kraju. Odważne decyzje, które tu podjęto, mogą być przykładem dla innych zakładów karnych, aresztów śledczych, jak również uczelni wyższych. Należy dołożyć wszelkich starań, aby zdobywane doświadczenia znalazły swoje zastosowanie w dalszej pogłębionej pracy ze skazanymi. Wyniki w na-

uce i postępy wychowawcze, które osiągają więźniowie, są przesłanką do refleksji nad sensem dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego w polskich zakładach karnych.

Lepiej uczyć niż izolować

Proces edukacji dotyczy nie tylko społeczeństwa jako całości, ale również jego części, jaka bywa odrzucana, piętnowana, niekiedy izolowana. W okresie, w którym procesy resocjalizacyjne przechodzą kryzys, a więziennictwo szuka skutecznych rozwiązań ograniczających wskaźniki recydywy, pochylenie się nad wskazaną tematyką należy uznać za słuszne i właściwe. Nie istnieją dziś bowiem lepsze metody oddziaływać korekcyjnych wobec osób pozbawionych wolności. Alternatywne metody kształcenia, jak kursy, szkolenia czy różne formy kulturotechniki są bardzo istotne i mają wymiar pomocniczy w edukacji skazanych. Nie mogą natomiast zastępować nauczania, które otrzymujemy poprzez edukację szkolną i to na każdym poziomie. Zapotrzebowanie na szkolnictwo przywiezienne wzrasta, ale oferty edukacyjne powinny zostać dostosowane do obecnych czasów i potrzeb osadzonych. Należy rozważyć zagrożenia, jakie wiążą się z nadmiernym dopuszczeniem ofert szkoleniowych związanych z różnego rodzaju kursami. Może zaistnieć sytuacja, kiedy szkoły zamiast pełnić funkcje edukacyjne, i co za tym idzie wychowawcze i resocjalizacyjne, okazały się mało atrakcyjne, a ich liczba zaczęła być ograniczana.

Nie wolno również zapomnieć o skazanych, którzy sami wielokrotnie wyrażają chęć podjęcia nauki. Istnieją przypadki więźniów, których rodziny do dzisiaj nie mogą doczekać się rozwiązań systemowych, zapewniających im realizowanie konstytucyjnego prawa do edukacji. Okazuje się bowiem, że kształcenie na poziomie wyższym jest niekiedy przywilejem dla nielicznych. Wśród personelu więziennego, jak i, niestety, również kadry naukowej często spotykana jest postawa, którą możemy określić jako niezrozumiałość. Niekiedy strach uczelni wyższej przed kształceniem uudenta odbywającego karę pozbawienia wolności jest przeszkodą nie do ominięcia. Zapomina się przy tym, jak słuszna jest idea readaptacji, reintegracji społecznej i umożliwienia zdobywania wartości edukacyjnych poprzez nauczanie. Lepiej jest kształcić skazanych, przekazywać im wartości, uczyć poczucia dobra, zrozumienia czy mądrości niż trzymać ich w permanentnym zamknięciu, licząc dni do wypuszczenia na wolność. Nieocenioną wartością jest taki skazany, który kończąc proces kształcenia staje się przykładem dla innych.

Marcin Juwa

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa

e-mail: redakcja@sw.gov.pl

Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,

maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66

faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej

Ministerstwo Sprawiedliwości

ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,

krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,

Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,

malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,

Grzegorz Korwin-Szymanowski,

grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,

aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,

Agata Pilarska-Jakubczak,

agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,

elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,

Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,

fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach

Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce

Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich

Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW

Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu

Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie

Jacek Matrejek, ZK Nowy Wiśnic

Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu

Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi

Ryszard Seroczyński, st. wychowawca ZK we Włocławku

Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszlinie

Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu

Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie

Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany

jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.

Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401**

5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją: „Forum

Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:**

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony

– 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem

na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095**

1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omu-

lewaska 27. Łąkanie i druk: Drukarnia Offsetowa ATU,

ul. Działczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax

(22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja za-

strzega sobie prawo do dokonywania skróć, adusta-

cji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład:

4000 egz. Numer zamknięto 26 kwietnia 2013 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

